Niedziela, 30 września 1934 - Nr. 222

Dzień Bydgoski

20 stron
Rok VI
cena 15 gr

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORSKI - GAZETA MORSKA - DZIEŃ GRUDZIĄDZKI - GAZETA GDAŃSKA
DZIEŃ TCZEWSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 205.102

Domysły i sugestje

Dokoła odpowiedzi polskiej w sprawie projektu paktu wschodniego

Paryż, 29. 9. (PAT). Sprawozdawcy genewscy pism paryskich donoszą, o wręczeniu min. Barthou przez delegację polską odpowiedzi w sprawie projektu paktu wschodniego. Wiadomość tę agencja Havasa komentuje w sposób następujący:

Biorąc pod uwagę charakter nadany nocie polskiej przez rząd polski, który określił ją jako pisemne ujęcie rozmów dyplomatycznych pomiędzy ministrami Beckiem i Barthou, odpowiedź polska w sprawie paktu wschodniego wzajemnej pomocy **nie będzie przynajmniej obecnie ogłoszona.**

Jeżeli chodzi o treść tej odpowiedzi, to trzeba ograniczyć się do tego, że rząd polski po dokładnem zbadaniu propozycji paktu i po rozważeniu uzasadnionych interesów własnych oraz interesu pokoju ogólnego **nie może zdecydować się na udzielenie zgody na projekt w obecnej jego postaci.**

Nota polska, która obejmuje 6 stron pisma maszynowego, zawiera tezy rządu warszawskiego.

Rząd polski powołuje się na przymierze francusko-polskie, którem jest związany, na zawarty z Sowietami pakt o nieagresji oraz na deklarację o nieagresji, zawartą ostatnio z rządem Rzeszy niemieckiej. Nota polska przechodzi następnie do zbadania, czy projekt paktu wzajemnej pomocy proponowany w Warszawie mógłby przynieść Polsce zwiększenie bezpieczeństwa. Rząd polski wyraża w tej mierze swoje wątpliwości i formułuje swoje zapatrywania. Nota nie zawiera formalnych konkluzyj i nie może być w rezultacie uważana jako definitywne odrzucenie przedstawionego w Warszawie projektu. Można więc powiedzieć, że pozostawia ona otwartą drogę do przyszłych rozmów pomiędzy rządami zainteresowanemi.

Genewa, 29. 9. (PAT). Dzienniki genewskie popełniły wczoraj niedyskrecję na temat dokumentu, **wręczonego ministrowi Barthou przez ministra Becka.** „Journal de Geneve" twierdzi, że memorjał polski zawiera trzy warunki przyjęcia przez Polskę paktu wschodniego: **1) udział wszystkich państw zainteresowanych** (czytaj: Niemców) **2) pakt winien być zgodny z istniejącemi zobowiązaniami** (układem polsko-niemieckim), **3) pakt powinien być zgodny z zasadami paktu Ligi Narodów.**

Rząd polski — oświadcza dalej dziennik — wyraził gotowość przestudjowania wszelkich propozycyj w razie, jeżeli będą one odpowiadały tym trzem warunkom. Właściwie mówiąc, odpowiedź ta jest negatywna. **Polska nie chce paktu wzajemnej pomocy, zadawalając się paktami o nieagresji.**

Memorjał — wywodzi dalej dziennik — daje też do zrozumienia, że Polska niechętnie widziałaby udział w pakcie Czechosłowacji. Trudno jest — zdaniem dziennika — wytłumaczyć przyczynę tego stanowiska. Zapewne należy w tem widzieć aluzję do niedawnego sporu polsko-czechosłowackiego.

Po zawodach o puhar Gordon-Bennetta

Lotnicy wracają do Warszawy

Moskwa, 29. 9. (PAT). Cała prasa zamieszcza komunikaty o wynikach zawodów balonowych o puhar Gordon-Bennetta. Lotnicy amerykańscy, szwajcarscy i belgijscy wyjechali już do Warszawy.

Załoga **„Kościuszki"** oświadczyła, że balon **osiągnął wysokość 6.000 metrów.** Lotnicy polscy z uznaniem wyrażają się o gościnności i opiece, z jaką spotkali się ze strony władz i społeczeństwa związku sowieckiego.

Warszawa, 29. 9. (PAT). Aeroklub niemiecki nadesłał do Aeroklubu Rzplitej depeszę, w której gratuluje zdecydowanego zwycięstwa, odniesionego przez Polaków w największych światowych zawodach balonowych o puhar Gordon-Bennetta.

Pierwszy skutek zwycięstwa:

Polska będzie budowała balon stratosferyczny dla prof. Piccarda

Paryż, 29. 9. (PAT). Cała prasa paryska z uznaniem pisze o zwycięstwie balonów polskich w zawodach o puhar Gordon-Bennetta. Dzienniki podkreślają, że zwycięstwo odniesione zostało nie tylko dzięki sprawności polskich pilotów, ale również **dzięki doskonałej konstrukcji balonów polskich,** wykonanych w całości w kraju. Kilka pism zamieszcza fotografje kpt. Hynka i por. Pomaskiego oraz podaje ich życiorysy.

Niektóre dzienniki zamieszczają wiadomość, że fabryka balonów wojskowych w Polsce otrzymała wezwanie do złożenia oferty **na budowę balonu stratosferycznego dla prof. Piccarda.** Dzienniki te podkreślają, że świadczy to o zaufaniu jakie żywią zagranicą do polskiego przemysłu balonowego.

Delegacja Związku Nauczycielstwa Polskiego u p. Min. Oświaty

Nauczyciele będą otrzymywali koszty przesiedleń służbowych

Warszawa, 29. 9. (PAT). P. minister Oświaty Wacław Jędrzejewicz przyjął dnia 27 bm. delegację zarządu głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, która przedstawiła p. ministrowi szereg postulatów, obejmujących nie które zasadnicze zagadnienia szkolne oraz zawodowo-nauczycielskie, wręczając jednocześnie stosowne memorjały. Szczególnie poruszono **sprawę poziomu nauczania w szkołach, uposażenia nauczycieli i współpracy Związku Nauczycielstwa Polskiego z państwowemi władzami oświatowemi.**

Odpowiadając delegacji p. minister przyrzekł rozpatrzeć powyższe postulaty, zaznaczając równocześnie, że z pośród szeregu spraw, będących treścią memorjału, niektóre jak sprawy wypłacania kosztów przesiedleń służbowych i pomoc dla nauczycieli-powodzian **polecił już poprzednio załatwić przychylnie.**

Stopnie do upadku

Prasa obozu t. zw. „narodowego" interesuje się żywo wszystkiem, co się dzieje w obozie prorządowym. Ściślej mówiąc, snuje ona daleko idące wnioski z tego, co się dzieje w wyobraźni jej własnych reporterów.

Reporterzy wiedzą dobrze, na jaki „towar" istnieje największy popyt u ich szefów, nie żałują tedy cierpliwego papieru, na który przelewają fantastyczne płody własnej wyobraźni, która im podsunęła nawet tak wytęskniony i wymarzony obraz... rozwiązanie B. B. W. R.

A ponieważ, należałoby raczej oczekiwać, że prasa obozu „narodowego" zajmie się raczej sprawami bliższemi, lepiej jej znanemi, które dzieją się nie w chorobliwej fantazji łapczywego na „wierszówkę" reportera, ale — na jej własnym, tak zachwaszczonem podwórku.

W tych dniach prasa (z wyjątkiem „narodowej") przyniosła właśnie wiadomość o zlikwidowaniu przez policję polityczną „Organizacji Rewolucji Narodowej" — dawnej „Organizacji Młodzieży Radykalno Narodowej".

Aresztowano w Warszawie kilkudziesięciu młodzieńców, u których znaleziono oprócz przygotowanego dla ekspedycji szóstego numeru tajnie wydawanej „Sztafety" w kilku tysiącach egzemplarzy, również — karabiny, rewolwery, naboje i granaty ręczne.

Okazuje się tedy, że radykalne skrzydło obozu narodowego, idąc po stopniach opozycji przeciwko Rządowi Polskiemu, na które je wprowadzili starzy przewodnicy, zeszło wreszcie do podziemi „roboty" konspiracyjnej.

Skrytki podziemne są widocznie dość rozgałęzione, skoro dało się w nich ukryć pięć numerów nielegalnego pisma, wydawanego w kilku tysięcach egzemplarzy, no, i jaki taki arsenalik broni palnej.

Byłoby rzeczą ze wszechmiar interesującą dowiedzieć się od starszych przedstawicieli obozu „narodowego", którzy znają dobrze swych wychowanków, co tez snuje się w chorych mózgach tych zboczeńców politycznych? Czy chcieliby z Polski uczynić kraj „rewolucji permanetnej", jaki przykład daje światu Hiszpanja, czy też snuje im się po głowie jakiś przewrót hitlerowski, choć nie mają wśród siebie... Hitlera? I czy nie zaświta w ich chorych mózgach świadomość, że jedna i druga ewentualność kosztowałaby Polskę.... pozbawienia bytu niepodległego. Daremnie szukalibyśmy odpowiedzi na te pytania na szpaltach prasy „narodowej'. Woli ona snuć nieskończone pasmo plotek i domysłów o tem, co się dzieje w obozie B. B. W. R.

Daremnie również oczekiwalibyśmy ze strony „starych narodowców" gestu lub słowa żalu za ciężkie grzechy, popełnione względem młodzieży. A przecież, jeśli część tej młodzieży zeszła w mroki podziemia politycznego, gdzie spotkała się już może ze wspólnikami zabójców ś. p. ministra Bronisława Pierackiego lub z pozostającymi pod komendą Moskwy komunistami — jest w tem niewątpliwą, czarną zasługą „starych narodowców".

Karmiono młodzież trucizną nienawiści do „sanacji", szerzono nikczemne plotki o „zgubnych" dla Polski zamierzeniach tych, którzy od lat kilku nawą państwową kierują, straszono ją podziemną masońsko - żydowską intrygą, której rzekomo polskie sfery kierownicze mają ulegać. Pewna część młodzieży uwierzyła tym plotkom i insynuacjom, zeszła do ciemnych podziemi konspiracji... przeciwko własnej Ojczyźnie.

„Starzy narodowcy" milczą obecnie.

Ale odpowiedzialność ich za fatalne zboczenie i wykolejenie pewnej części młodzieży należy ustalić.

Zagadkowe są zresztą losy i tej części młodzieży „narodowej", która w chwili rozłamu radykalnego skrzydła pozostała wierna swym starym mentorom.

Sekcja młodych Str. Narodowego niecierpliwi się i burzy. Pilno im dorwać się do władzy, jeśli nie w Państwie, to przynajmniej — we własnem stronnictwie, pilno im zepchnąć „starych" z dotychczasowych stanowisk kierowniczych.

„Starzy" z Romanem Dmowskim na czele bronią się jeszcze.

Świeżo właśnie rozegrał się dramatyczny epizod walki pomiędzy starymi i młodymi Stronnictwa Narodowego.

Dnia 23-go b. m. na odprawie Sekcji Młodych, której przywódcą był niejaki Malatyński, zjawił się poseł Bielecki, ongi sekretarz osobisty R. Dmowskiego, dziś jego najbliższy mąż zaufania. Poseł Bielecki zawiesił w czynnościach Malatyńskiego, jego zastępcę Wróbla i redaktora „Reduty", która miała zastąpić „Sztafetę", pozbawiając ich równocześnie wszelkich godności w stronnictwie. Wywołało to, oczywiście, wielkie wzburzenie wśród młodych narodowców, zebranych na odprawie.

Pos. Bielecki jest w gruncie rzeczy człowiekiem miękkim, dobrodusznym. Jeśli został delegowany jako srogi egzekutor wyroku Str. Narodowego, to jest to jeden jeszcze z tysiąca dowodów, że Roman Dmowski nie zna się na ludziach i nie umie powierzać właściwym ludziom właściwych funkcyj. Bielecki pokpił sprawę, ustąpił wobec wzburzenia młodych i cofnął właściwe zarządzenie władz Str. **Narodowego, godząc się, by sprawa zo**stała rozpatrzona przez sąd koleżeński. Jakkolwiek do tego sądu wybrano młodzieńców, bliskich pos. Bieleckiemu, „starzy" nie zgodzili się na to i powołali sąd koleżeński z własnego grona. Oczywiście, sąd ten wydał wyrok, potępiający Malatyńskiego, Wróbla i jego dotychczasowych przywódców Sekcji Młodych zarzucając im, że dążyli do wydarcia władzy w stronnictwie z rąk „starych".

Na stanowisko komendanta Sekcji Młodych powołany został adw. Jezierski, rówieśnik pos. Bieleckiego. Czy uda mu się uspokoić wzburzenie młodzieży „narodowej" — zobaczymy.

W każdym razie, jeśli zestawimy tę „rewolucję pałacową" w Warszawie z tem, co się dzieje wśród młodych i starych narodowców w Poznaniu, w Wilnie, we Lwowie, musimy stwierdzić, że Str. Narodowe z wzrastającą szybkością stacza się ku ostatecznemu upadkowi.

A. S.

Przed nominacją komisarycznego prezydenta m. Poznania

(o) Poznań, 29. 9. (tel. wł.). Przeniesiony ostatnio w stan nieczynny zastępca dowódcy O. K. VII pułk. Erwin Więckowski, wyjechał do Warszawy. Wyjazd ten pozostaje prawdopodobnie w związku z bliską jego nominacją na komisarycznego prezydenta miasta Poznania.

Obniżka opłat za wypłaty kasowe P. K. O.

WARSZAWA, 29 9. (PAT.) Rada zawiadowcza PKO. na posiedzeniu, odbytem w dniu 27 września r. b. po załatwieniu szeregu spraw bieżących, uchwaliła *obniżyć z dniem 1 październik r b. wydatnie stawki opłat za czeki kasowe.* Obecnie taryfa wynosić będzie za wypłaty do 100 zł. — 10 gr., od 100 do 1000 zł. — 20 gr., powyżej 1000 zł. — 50 groszy.

Uczczenie pamięci kanclerzy austrjackich ks. Seipla i Dolfussa

WIEDEŃ, 29. 9. (PAT.) Wczoraj wieczorem trumny ze zwłokami kanclerzy ks. Seipla i Dollfussa zostały przeniesione z cmentarza do katedry św. Szczepana, gdzie wystawiono je na widok publiczny przez całą sobotę. W sobotę wieczorem nastąpi uroczyste przeniesienie obu trumien do krypty nowozbudowanego kościoła na placu Krynhildy. Plac ten będzie się odtąd nazywał placem Kanclerzy.

Anglja przygotowuje ofensywę gospodarczą na kraje Północy

LONDYN, 29. 9. (PAT.) W połowie października minister Eden wybiera się z oficjalną wizytą do Szwecji. Ma poza tem również odwiedzić Danję, Norwegję i Finlandję. Wizyty delegata rządu brytyjskiego posiadają duże *znaczenie gospodarczo - polityczne.*

W londyńskich kołach poinformowanych twierdzą, że wyjazd ministra Edena do Sztokholmu, Kopenhagi, Oslo i Helsingforsu jest wstępem do przygotowania *ściślejszego współudziałania gospodarczego państw t. zw. bloku szterlingowego.*

Coraz więcej egzotycznych państw w Lidze Narodów

GENEWA, 29. 9. (PAT.) Liga Narodów powiększyła się o nowego członka, mianowicie o Ekwador, który zgłosił wczoraj swoje przystąpienie. Ponieważ Ekwador jest wymieniony w aneksie do paktu Ligi, wśród państw, zaproszonych do przystąpienia do Ligi, decyzja zgromadzenia jest zbyteczna do jego przyjęcia. Ekwador został członkiem automatycznie na podstawie swojego zgłoszenia.

Aresztowanie szpiegów podczas manewrów armji czeskiej

PRAGA, 29. 9. (PAT.) W czasie zakończonych onegdaj manewrów armji czechosłowackiej, na których obecny był szef francuskiego sztabu generalnego gen. Gamelin, *aresztowano dwóch szpiegów niemieckich.* Pozatem skonfiskowano kilkadziesiąt kilogramów ulotek komunistycznych, które rozrzucano między wojskiem.

Rekordowy lot z Australji do Anglji

Londyn, 29. 9. (PAT). Młody lotnik australijski James Melrose, który wyleciał z Australji dn. 20 bm., wylądował wczoraj o godz. 7 rano w Croydon pod Londynem, bijąc w ten sposób o 13 godzin oficjalny rekord, ustalony przez Mollisona, a wynoszący 8 dni 22 godziny.

Rekord Melrose nie będzie jednak uznany, ponieważ celem jego lotu nie było pobicie rekordu oficjalnego. Melrose ma wziąć udział w wyścigu Anglja — Australja.

Aresztowania wśród wybitnych komunist. w Niemczech

Berlin, 29. 9. (PAT). Tajna policja w Berlinie ujęła wczoraj czterech wybitnych działaczy niemieckiej partji komunistycznej, w tej liczbie byłego posła do Reichstagu Thilena z Koblencji. Aresztowani pełnili rolę kurjerów na terytorjum całej Rzeszy. Dalsze ślady zaprowadziły do Badenji, gdzie w pobliżu Heidelbergu aresztowano jeszcze dwóch przywódców komunistycznych. Wszyscy aresztowani stawieni będą przed sąd pod zarzutem przygotowywania zdrady stanu.

Zgon Jakóba Potockiego

Cały swój wielki majątek zmarły zapisał na cele społeczne i naukowe

Warszawa, 29. 9. (PAT). Ubiegłej nocy zmarł w Helenowie śp. Jakób Potocki, przeżywszy lat 71, ostatni potomek z rodu Potockich linji na Brzeżanach i na Rejewie. Zmarły prócz majątku posiadał rozległe klucze, rozrzucone po całej Polsce o obszarze około 60.000 ha. Poza tem śp. Jakób Potocki był właścicielem wielu posiadłości zagranicą oraz bezcennych wprost zbiorów dzieł sztuki i bibljotek. W kołach działaczy społecznych znany był z ogromnej ofiarności.

Wielkie sumy przeznaczał na budowę kościołów, domów ludowych, szpitali, przytułków, ochronek itd. tak dla ludności polskiej, jak ukraińskiej i żydowskiej. Zmarły nie posiadał bliskich krewnych. Oddawna trawiony chorobą, przeczuwając zbliżający się kres życia, myślał o tem, aby jak, mówił, majątek swój uczynić wartością trwałą, pożyteczną dla kraju i ludzkości. Myślał o ofiarowaniu tego olbrzymiego majątku na badania naukowe.

Szlachetne te zmiary urzeczywistnił w testamencie w którym cały swój majątek zapisał na rzecz zaprojektowanej przez siebie fundacji, mającej na celu walkę z chorobami, zaś ogromne zbiory przeznaczył dla muzeów i bibljotek narodowych. To rozporządzenie ostatniej woli zostało zakomunikowane władzom państwowym. Poinformowany o tem p. Prezydent Rzplitej nadał ofiarodawcy wielką wstęgę orderu Polonia Restituta.

Dnia 24 bm. podsekretarz stanu z Prezydjum Rady Ministrów p. Krzysztof Siedlecki w obecności wiceministra opieki społecznej Eugenjusza Piestrzyckiego wręczył złożonemu niemocą Jakóbowi Potockiemu insygnja nadanych mu orderów.

Przeszło półtora miljona

na zasiłki dla bezrobotnych w październiku

Warszawa, 29. 9. (PAT). Dnia 28 bm. odbyło się posiedzenie zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia pod przewodnictwem dr. Kazimierza Ducha z racji 10-lecia Funduszu Bezrobocia. Posiedzenie miało charakter uroczysty.

Przewodniczący w dłuższem przemówieniu zobrazował działalność Funduszu Bezrobocia. Następnie przemawiali dwaj członkowie Zarządu — przedstawiciel pracodawców dyr. Jastrzębowski oraz przedstawiciel robotników, prezes chrześc. zjedn. zawod. Urbański. Mówca podkreślił zagadnienie współdziałania czynników społecznych tak ze strony pracodawców jak i robotników z czynnikami rządowemi.

Następnie uchwalono miesięczny budżet na październik, przewidując wpływy ze składek 1.750.000 zł oraz 875.000 zł tytułem ustawowych dopłat ze Skarbu Państwa. Ogółem wpływy wynoszą 2.625.000 zł. Przewiduje się uprawnionych do zasiłków 35.000 bezrobotnych. Na zasiłki przeznaczone jest 1.537.900 zł.

Z kongresu Fidac'u w Londynie

Organizacja b. kombatantów powinna się stać krzewicielką idei pokoju

Londyn, 29. 9. (PAT). Wczoraj na posiedzeniu kongresu FIDAC'u prezydjum odczytało pismo, jakie otrzymało od króla Jerzego. W piśmie tem król angielski wyraża podziękowanie za złożone mu wyrazy hołdu. Również i książę Walji nadesłał telegram, dziękując za złożone mu życzenia. Delegat amerykański zaś odczytał orędzie prezydenta Roosevelta, które wyraża nadzieję, że wysiłki Fidac'u uwieńczone będą powodzeniem i zaznacza, że braterstwo broni poszczególnych narodów winno wskazać młodym pokoleniom wszystkich krajów na całą potworność wojny. Orędzie kończy się następującemi słowami:

„Wy, którzy z własnego okropnego doświadczenia wiecie, czem są zatargi zbrojne, jesteście bardziej niż inni powołani do tego, aby skierować myśli młodzieży całego świata nie ku wojnie, a ku pokojowi".

Zagadkowa katastrofa okrętowa na Morzu Północnem

Statek wyleciał w powietrze

Hamburg, 29. 9. (tel. wł.) Kapitan Winter, dowódca statku rybackiego „Margot", złożył na ręce tutejszych władz morskich następujący meldunek:

Statek „Margot" wracał z połowów koło Doggerbank do portu macierzystego, którym jest Hamburg. Była pogoda sztormowa. Wiatr o sile 5—6 wiał z kierunku West-Nord-West. Podczas szkwału minął „Margot" jakiś inny statek, którego nazwy z powodu złej widoczności nie ustalono. W 10 minut później kapitan zaszedł do swej kajuty na obiad, oddając kierownictwo statku pierwszemu oficerowi. W kilka minut później pełniący służbę na mostku oficer zameldował, że statek, który przed kwadransem minął „Margot" wyleciał w powietrze. Wybuch na statku wyrzucił najpierw w powietrze kłąb czarnego, a później białego dymu.

Kapitan natychmiast zmienił kurs statku. Na miejscu zagadkowej katastrofy zastano pływające na powierzchni dwa puste zbiorniki na wodę, mnóstwo kłód drzewa budulcowego, żużel z węgla, wreszcie liczne plamy oliwy oraz płaty białej piany.

Po półgodzinnem kręceniu się na miejscu katastrofy, celem pośpieszenia z pomocą ewentualnych rozbitkom, „Margot", nie znalazłszy żadnych innych śladów wypadku ani nie widząc żywego ducha, udała się w dalszą podróż.

Miejsce, w którem wydarzył się tajemniczy wypadek, określone zostało w przybliżeniu na 55 st. 3 min. szerokości północnej oraz 5 st. długości wschodniej.

Krwawa tajemnica pociągu Paryż-Ventimiglia częściowo odsłonięta

Morderca własnej szwagierki poniósł śmierć w przedziale kolejowym

PARYŻ, 29. 9. (PAT.) W związku ze znalezieniem w pociągu Ventimiglia — Paryż zwłok dwóch osób, policja ogłasza sensacyjne szczegóły. Jak się okazuje, jednym z zabitych, przy którym znaleziono dokumenty na nazwisko Aliberta, jest *urodzony w Polsce Józef Ziffer.*

Przed 11-tu laty Ziffer w wykonaniu decyzji rady familijnej *zamordował swoją szwagierkę, śpiewaczkę Helenę Zawuską.* Zwłoki zamordowanej znaleziono pod Dieppe, lecz ustalenie jej tożsamości nastąpiło dopiero w r. 1933, czyli po 10 latach od zamordowania.

Policja polska aresztowała męża zamordowanej i jego siostrę. Oboje oni skazani zostali na wieloletnie więzienie. Przeciwko mordercy policja francuska wysłała listy gończe, jednakże Ziffer zacierał za sobą wszelkie ślady. Dopiero niedawno paryskiej policji kryminalnej udało się ustalić, *że Alibert i Ziffer, to jedna i ta sama osoba.* Aresztowanie jego było kwestją dni.

Strajk w angielskiem górnictwie węglowem będzie zażegnany

LONDYN, 29 9. (PAT.) Komitet wykonawczy południowo - walijskiej federacji górniczej na posiedzeniu w Kardiffie zaakceptował propozycję arbitrażu w sprawie płac, jaką uzgodniono onegdaj dzięki interwencji ministra górnictwa. Obecnie ostateczne zatwierdzenie tej propozycji należy, o ile chodzi o górników, do zebrań załogowych. Zebrania te odbyć się mają w ciągu najbliższych 24 godzin.

Jakkolwiek na posiedzeniu komitet wykonawczy wyraźną większością opowiedział się za przyjęciem porozumienia, to jednak dała się zauważyć zdecydowana opozycja mniejszości. W tych warunkach wynik zebrań załogowych nie jest zgóry wiadomy, jakkolwiek powszechnie utrzymują, że większość opowie się za wycofaniem uchwały strajkowej.

GŁOSY I ODGŁOSY.

Powrót z Genewy

(i) Warszawa wita dziś min. Becka. Jeszcze raz manifestować będzie swoje uznanie dla polityki Rządu, który w Genewie położył kres krzywdzącemu traktatowi mniejszościowemu, wyzwalając Polskę z jego pęt i usuwając „ostatni ślad niewoli politycznej".

„Express Poranny" stwierdza, że sytuacja jest jasna i wyraźna.

„Wyklarowała ją decyzja rządu naszego i postawa naszej delegacji na kończącej się właśnie sesji genewskiej: Nie będzie „generalizacji", ale zniknąć musi koszmarne widmo „kontroli". Nasz stosunek do obywatel państwa, bez względu na ich przynależność narodową i religijną, nie zmieni się ani na jotę. Zmienił się natomiast stosunek do nieproszonych i uprzykrzonych „kontrolerów": nie uznajemy ich więcej!

Z tem wyjechał min. Beck do Genewy. I z tem wraca.

Decyzja rządu polskiego utrzymana jest w całej pełni".

Przykład z min. Barthou

„Gazeta Warszawska" do polskiej metody dyplomatycznej nie ma w dalszym ciągu „zaufania", chociaż formułuje ostrożnie swoje zdanie i dochodzi do wniosku, że rozbieżności w poglądach polsko - francuskich wynikły z winy, która „leży po obu stronach". Bądź co bądź, jest to postęp w rozumowaniu tego obozu, który reprezentuje pismo. Widać go i w poniższych słowach:

„Sojusz nie wyklucza samodzielności polityki zewnętrznej państw sprzymierzonych. Natura współczesnych sojuszów jest tego rodzaju, że niejednokrotnie sprzymierzeńcy nawet ze sobą współzawodniczą".

Tym publicystom, co dotąd powątpiewają w skuteczność metody polskiej, zwracamy uwagę na wystąpienie min. Barthou w Genewie w sprawie plebiscytu w Zagłębiu Saary. Francuski minister mówił o powadze sytuacji w Saarze, przestrzegł Ligę Narodów, że istnieje tam niebezpieczeństwo zajść,

„które mogą ujemnie wpłynąć na szczerość plebiscytu i zaszkodzić prestige'owi Ligi".

Francja — jak widać — nie gorzej od nas potrafi bronić swych spraw w Genewie Mówi podobnym językiem, którym posługiwała się polska delegacja. Czyżby i jej metoda dyplomatyczna była niezrozumiała dla naszych urzędów i przekornych polityków? Ktoś złośliwy mógłby powiedzieć, że min. Barthou zaczyna posługiwać się językiem min. Becka...

Odroczona wojna

„Ilustrowany Kurjer Codzienny" przepowiada, że po wykupieniu kolei mandżurskiej z rąk sowieckich przez Japonję, odroczono wojnę na Dalekim Wschodzie do końca 1935 r.

„Tymczasem Rosja weszła do Ligi Narodów i usiadła w jej Radzie na stałym stolcu tuż obok opróżnionego stolca japońskiego..."

Oddłużenie wsi

„Kurjer Poranny" zamieszcza oświadczenie ministra Poniatowskiego, który mówi o pracy naszego rządu nad oddłużeniem wsi. P. minister stwierdza, że całość akcji przez rząd przedsiębranej jest „wyrazem konieczności gospodarczej, a nie jakiejś dowolności koncepcyj gospodarczych".

„Dążenie do **uniknięcia błędnych rozstrzygnięć** zmusza do pozostawienia szerokiego pola działania urzędom rozjemczym we wszystkich zagadnieniach, które w generalnej normie nie dadzą się ująć.

Wyrażam jednak nadzieję, iż, w całości opracowanego zagadnienia, przygotowane przez rząd posunięcia pozwolą większości zadłużonych rolników przejść od stanu zadłużenia przekraczającego siły gospodarstwa do takiej **normy obciążeń, która gospodarczo może być udźwignięta".**

Doniosłe poczynania rządu nad oddłużeniem wsi znajdzie swój pełny wyraz w **jednej nowej ogólnej ustawie,** która zastąpi w szerokim zakresie dotychczasowe akty prawne wydane w tym samym przedmiocie.

N e zyste sumienie

„Piast" udziela wskazań Radzie naczelnej Stronnictwa Ludowego, co ma uchwalić na zebraniu. Domaga się m. in. „silnej egzekutywy partyjnej, utrzymania bezwzględnie opozycyjnego stosunku do rządu", bo boi się, że partja

„pewnego dnia, choćby bezwiednie, znajdzie się w obozie sanacyjnym, jako nowa jego przybudówka".

Nieczyste sumienie gryzie przywódców stronnictwa ludowego. Nie zdają sobie sprawy z tego, że lud przejrzał ich grę i zmusza swoją postawą i wyraźną orjentacją nawet samych przywódców do mówienia o tem, czego w innych okolicznościach nie wykrztusiliby ze siebie.

Gdańska rzeczywistość

Sytuacja wewnętrzno-polityczna w Gdańsku która w okresie tygodni letnich pozostawała bez większej zmiany, zdaje się obecnie być w przededniu przemian poważniejszych. Wskazuje na to z jednej strony znaczne ożywienie działalności p. Forstera, z drugiej strony kampanja, jaką organ partji narodowo socjalistycznej, „Der Danziger Vorposten“ w związku z procesem p. Loevy'ego wszczął przeciwko osobie kierownika gdańskiego biura prasowego i osobistego referenta prezydenta Senatu, p. Streitera. Przemówienia p. Forstera z dni ostatnich, odbiegające treścią i nastawieniem znacznie od jego przemówień dawniejszych, sygnalizują możliwość pewnych zmian politycznych w Gdańsku, możliwość podkreśloną jeszcze przez niezwykle ostrą, w formie niezbyt wybrednej akcji Vorpostenu przeciwko osobie p. Streitera.

W dzisiejszych warunkach gdańskiego życia politycznego dokonywują się wszelkie zmiany układu sił politycznych bez udziału opinji publicznej, w zaciszu gabinetów bądź to Senatu bądź to kierownictwa partji narodowo socjalistycznej. Trudno jest wobec tego osądzać zanim jakieś fakty zajdą, w jakim kierunku te fakty się rozwinąć mogą. Baczny obserwator może jednak, mimo tego zakulisowego charakteru gdańskich akcyj politycznych z pewnych mało widocznych symptonów uzyskać świadomość, że takie akcje się toczą i opinję publiczną ostrzec, by jakieś fakty, które mają być dokonane jej nie zaskoczyły...

* * *

„Der Vorposten“ nie ogranicza się zresztą do polemiki z p. Streiterem. I nasze wydawnictwa darzy on swem stałem zainteresowaniem, zarzucając nam przytem, że chętnie wyłamujemy się z szeregów polskich dzienników by na własną rękę prowadzić przeciwko Gdańskowi jakieś kampanje. Środowe wydanie „Vorpostenu“ przynosi nową notatkę tego rodzaju, połączoną z objawami niezadowolenia pod adresem tych różnych polskich dzienników, które w dniach ostatnich w ten lub inny sposób skrytykowały metodę wykonywania przez Gdańsk polsko-gdańskiej umowy z 18 września br. o prawach polskiej ludności Gdańska.

Pomijamy fakt, że wspomniana notatka „Vorpostenu“ wyszła z Redakcji „DAKO“, (zdążyliśmy się już do tego przyzwyczaić, że „DAKO“ w stosunku do „Vorpostenu“ odgrywa rolę mentora) gdyż zależy nam na omówieniu meritum sprawy, a nie jej formy. Otóż stwierdzamy, że „Vorposten“ świadomie lub nieświadomie nie docenia sytuacji przypuszczając, że nasze wydawnictwa lub jakiśkolwiek bądź inny dziennik polski podnoszą z powodu spraw szkolnych przeciwko Gdańskowi zarzuty poto tylko, by zadosyć uczynić potrzebom walki konkurencyjnej prasy polskiej. — Sam fakt, że szereg polskich dzienników, reprezentujących najróżniejsze obozy i zapatrywania polityczne, w tej sprawie zajmuje stanowisko jednolite, powinien był przekonać „Vorposten“ i czynniki stojące poza nim, że polska opinja publiczna ze sposobem wykonywania, a raczej niewykonywania przez Gdańsk umów szkolnych zgodzić się niechce i nie może.

Fakt ten powinien był również skłonić te czynniki do zastanowienia się nad tem, czy interesy gospodarcze Gdańska, wymagające ścisłej współpracy z Polską, dopuszczają powstanie po stronie polskiej braku zaufania do wartości podpisów, przez stronę gdańską pod którąś z polsko-gdańskich umów złożonych. Obawiamy się, że bagatelizowanie przez Gdańsk tych samorzutnych odruchów polskiej opinji publicznej może się na dalszej ewolucji polsko-gdańskiej współpracy odbić w sposób niekorzystny.

Poza tem stwierdzamy, że nasze wydawnictwa w swym ustosunkowaniu się do sprawy polsko-gdańskiego współżycia nigdy się względami konkurencyjnemi nie kierowały i kierować nie będzie. Jedynym względem, dyktującym nam nasze postępowanie, jest wzgląd na potrzeby polskiej ludności Gdańska, oraz współżycia Gdańska z Rzecząpospolitą Polską...

* * *

Od chwili zawarcia polsko gdańskich umów gospodarczych z 6 sierpnia br. upłynęły po dzień dzisiejszy siedem tygodni. W między czasie, w dniu 1 września, weszły te umowy w życie i poczęły funkcjonować. Fakt ten daje nam możność ocenić na podstawie realnej ich wyniki. To też pomimo, że wydanictwo nasze już w numerach 181 i 186 w sposób obszerny umowy te omówiło, uważamy za wskazane i pożyteczne przeprowadzić w dniach najbliższych w szeregu artykułów szczegółową analizę tych umów.

Dar Pani Marszałkowej Piłsudskiej

Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska z okazji otrzymania od Aeroklubu Polski bezpłatnej loży podczas Challenge'u ofiarowała 200 zł. na rzecz powodzian.

Budowa uzdrowiska harcerskiego na Huculszczyźnie

Na górze Kostrzyca na Huculszczyźnie prowadzone są obecnie w szybkiem tempie prace przy budowie uzdrowiska harcerskiego. Gmach podciągnięty już został pod pierwsze piętro.

Należy podkreślić, że góra, na której buduje się uzdrowisko harcerskie, jest tak stroma, iż nie może odbywać się na niej żaden ruch kołowy; wszystkie materjały budowlane przynoszone są przez harcerzy i zatrudnionych przy budowie hucułów, względnie przywożone na koniach i mułach.

Uzdrowisko posiadające idealne warunki klimatyczne, przeznaczone będzie dla harcerzy, zagrożonych chorobami płucnemi.

Zwycięstwo obowiązuje

Zbiórka na Challenge w r. 1936

Komitet Żwirki i Wigury przystępuje do nowej akcji zbiórkowej na samoloty challenge'owe, przeznaczone dla drużyny polskiej na wielki turniej lotniczy w 1936-ym roku.

Mimo, że od ostatecznej rozgrywki, ubiegłych zawodów upłynęło zaledwie kilka dni, cały szereg zrzeszeń i instytucyj zgłosił już obecnie do komitetu swój zamiar ufundowania samolotów na następne zawody. Instytucje, które z drobnych składek ufundowały samoloty challenge'owe, a tem samem przyczyniły się do zwycięstwa naszych lotników, zamierzają kontynuować rozpoczętą akcję, przystępując już dzisiaj do nowej zbiórki.

Komitet Żwirki i Wigury, który jest jedyną organizacją, gromadzącą fundusze na zakup samolotów challenge'owych udziela wszelkich informacyj, dotyczących zbiórki. — Adres komitetu brzmi: Wierzbowa 9, tel. 6-48-68, konto P. K. O. 27.027.

Mane - Tekel - Fares

(i) „Jest źle a będzie jeszcze gorzej...“. To powiedzenie pewnego polityka z czasów przedmajowych staje się coraz więcej aktualne dla jego ówczesnych i dzisiejszych jeszcze sojuszników. Pomimo, że zdaje się im, że jest inaczej. Wbrew temu, co w Łodzi prezes parlamentarnego Klubu Narodowego, prof. Rybarski, krzepiąc zbolałą gromadkę — o czem czytamy w „Gazecie Warszawskiej“ — mówił:

> *„Obóz Narodowy dąży do objęcia władzy w Polsce, aby do gruntu zmienić treść życia państwowego“.*

Wbrew temu — o czem pisze „Kurjer Lwowski“ — a co również mówił w Przemyślu drugi profesor, p. sen. Głąbiński „przy świecach i lampach“, skarżąc się i wyjaśniając, dlaczego

> *„Obóz Narodowy, zaabsorbowany walką o niepodległość poza granicami Polski, nie zdołał objąć w kraju rządów, aby odrazu skierować państwo na drogę mocarstwowego rozwoju“.*

Wbrew temu wreszcie, co na ziemi pomorskiej tu czy tam w kąciku, bo zabrakło już odwagi — gadają wykolejeni działacze „narodowi“ w Subkowach, Sierakowicach, Kartuzach czy w Omulu. Ci, którzy za własnemi wnioskami muszą sami głosować w pojedynkę, rumieniąc się z bezsilności i irytacji na oczach wszystkich.

„Złote myśli“ pp. Rybarskich, Głąbińskich i ich naśladowców są wszystkiem, co się święci. Że w Łodzi deklamuje się o zmianie „do gruntu treści życia państwowego“, a w Przemyślu niemniej figlarne koziołki myślowe wylatują z ust mówcy — to na to niema rady. Kto gada — musi wysłuchać, co nagadał. Np. p. Głąbiński doszedł w Przemyślu do głosu akurat o szesnaście lat zapóźno. Gdyby rozgadał się przed szesnastu laty — to słowa jego wyglądałyby poważniej. A dziś chłoszczą tylko bezlitośnie całą politykę endecką. Bo niebylejakie to świadectwo wystawia sam przywódca „obozowi narodowemu zaabsorbowanemu walką o niepodległość poza granicami Polski“. Maruderzy poza krwawiącym się frontem walki, na tyłach — mówią również, że walczyli. A fabrykanci niepodległości poza granicami Polski — toć to przecudowny kryształ myśli „narodowej“. Zwłaszcza wtedy, gdy, klepiąc się po ramieniu, dogadują sobie: „Widzita, panie Macieju, mogliśmy objąć rządy w kraju i odrazu państwo skierować na drogę mocarstwowego rozwoju“. I co z takim fantem zrobić? Braknie argumentów. Temwięcej, że tamto i to mówili pp. profesorzy. Oby losy były łaskawsze w dalszej ich karjerze. Wprowadzili bowiem już na Olimp obóz „narodowy“... O szesnaście lat zapóźno.

Tak łetują się starzy dostojnicy partji, niczem na uczcie Baltazara. Zaś nad ich głowami huczy burza a na oczach im piszą młodzi złowieszcze krótkie, urywane słowa: Mane — Tekel — Fares. Nie lubimy gadać na wiatr. Daliśmy głos „starym“, dajemy i „młodym“.

W nr. 38 pisma poznańskiego „Czuwamy“ młodzi narodowcy demaskują „bohaterów“ stronnictwa narodowego z imienia i nazwiska: pp. Seydów, Fikusów, Wierczaków, Strońskich, Głąbińskich itd. Oto ich słowa:

> *„Cynizm starych macherów poszedł za daleko i cierpliwość nasza skończyła się; nie mogliśmy patrzeć nadal i słuchać panów, którzy frymarczyli naszemi ofiarami, wypychając młodzież na ulicę, dlatego, żeby wywoływać podniecenie wśród mas, wyłowić potem mandaty poselskie oraz prenumeratorów dla swych „bojowych“ pism“.*

I wyliczają rejestr grzechów „starym“, o których wiedzą najlepiej, co nabroili. O tem, jak kupczyli młodymi, jak kupowali ich sobie za cenę posad i synekurek, jak „zdradzili ideały narodowe za miskę soczewicy, jaką jest płatne stanowisko partyjne, fotel redaktorski czy mandat poselski“. Za oczernianie młodych, za obrzucanie ich insynuacjami i oszczerstwami, grożą odwetem ze swej strony. Nie pobłażają fałszom, a krzywdy swojej nie darują, piętnując robotę partyjną, która „opiera się nie na przywiązaniu do idei, lecz na kłamstwie“ I czytamy dalej:

> *„Do niedawna większość z nas przebywała za kratami, natomiast ani bohaterski p. Seyda, ani jego prawa ręka i ucho p. Fikus, ani p. Wierczak, ani cały legjon „bohaterów“, dziś tak po więziennemu nastrojonych, godziny w wolnej Polsce nie spędzili w więzieniu, nigdy nie narażając się na pałki, szykany, procesy i kryminał. Dziś, tacy panowie ośmielają się „wykreślać“ naszą organizację z rzędu organizacyj narodowych. Śmiech na sali, szanowni panowie“.*

Przyszła kryska na Matyska... Starych postawiono pod pręgierz. Tych „mamutów“, co mieli odwagę i tupet na zebraniach i w prasie mówić i pisać o tem „co bolało ich za czasów niewoli inaczej, a inaczej boli dziś w Polsce“. Doczekali się wreszcie, że boli ich inaczej. Chłoszczą i smagają ich bowiem młodzi, chłoszczą swych „opiekunów“ i „wychowawców“. Za tumanienie, za wprowadzanie na manowce, za kłamstwa, za całą ohydę, na jaką zdobyli się, jaką uprawiają jeszcze ale już pod pręgierzem.

Nosił wilk — ponieśli i wilka... Z owczej skóry, w którą się stroił, pozostała kupa śmieci.

Likwidacja wystawy „Polska i Polacy w Świecie“

Komisja Likwidacyjna wystawy warszawskiej „Polska i Polacy w Świecie“ postanowiła, że część eksponatów działu wychodźczego niedawno zamkniętej wystawy przeznacza się do Poznania, a niektóre eksponaty z działu ogólnopolskiego do Brukseli.

Mianowicie materjały wychodźcze otrzymało Muzeum Polonji Zagranicznej w Poznaniu, a eksponaty charakteru ogólno - polskiego, m. in. bardzo efektowny fotomontaż historyczno - wojskowy — idą do działu polskiego Światowej Wystawy w Brukseli w r. 1935.

Ze zlikwidowanej wystawy pozostało jeszcze do zbycia: część eksponatów działu egzotycznego, wychodźczego i gospodarczego (mapy, kompozycje dekoracyjne, rzeźby, wykresy i t. p), pozatem dykta, juta, pawilony, sztandary, i inny drobny materjał.

Zgłoszenia wolnych posad

W bieżącym miesiącu pracodawcy zgłosili w biurach pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia na terenie całej Polski 46.758 wakujących posad, w tem 38.471 dla mężczyzn oraz 8.287 posad dla kobiet.

Hańba temu kto o tem zapomina

Niewdzięczni Polacy i „wdzięczny“ p. Bure

Francuzi są słynni z rzekomej grzeczności i t. zw. wersalskiej uprzejmości. Jeszcze Ludwik XIV, budując zamek wersalski, marzył gorąco, aby stał się on ogniskiem cywilizacji, kultury, dobrego tonu i zwyczajów towarzyskich. Źle się jednak dzieje w państwie... francuskiem, skoro na każdym kroku widzi się upadek obyczajów, owego „bon ton'u“ i skoro wybitni publicyści francuscy, miast służyć przykładem dla kolegów o... „niższej“ kulturze, zapominają już nietylko o zasadach „savoir vivre'u“, ale uchybiają poprostu najelementarniejszym zasadom przyzwoitości.

Oto na łamach wychodzącego w Paryżu „L'Ordre“ pan Emile Bure w artykule pod frapującym tytułem „Niewdzięczna Polska“, pisze w ten sposób:

„Doprawdy, bez oparcia i pomocy Francji, rząd polski oddawna wogóle by nie istniał. Podczas ciężkiego kryzysu ekonomicznego, odzyskawszy niepodległość dzięki Francji(!), a następnie ocalona(!) przez nią w wojnie z bolszewikami(!) — Polska niejednokrotnie korzystała z różnych pożyczek subsydjów i zapomóg, któremi Francja tak szczodrze szafowała“.

Dając następnie upust swojej bezsilnej złości i w bezczelnie kłamliwy sposób przekręcając fakty historyczne oraz intencje min. Becka, p. Bure w ten sposób kończy swój intrygancki paszkwil:

„Francja przebaczyła dotychczas Polsce wszystko, ale cierpliwość francuska się kończy. Podziwiamy wytrwałość p. Barthou, który z takim stoicyzmem może jeszcze konferować z p. Beckiem“ (Podkreślenia nasze).

Drogi panie Bure! My tu wprawdzie biedni „ludzie wschodu“ nie stoimy na tak wysokim szczeblu kultury jak pan tam, w Paryżu, niemniej jednak pamiętamy, że kardynalnym obowiązkiem każdego gentlemana jest prawdomówność, a pan właśnie w swoim artykule na każdym kroku, w każdem zdaniu z tą prawdą się mija. Ot, chociażby o tej niewdzięczności: przecież to pańscy ziomkowie, zatrudnieni w wojskowych misjach francuskich w Polsce, wywozili z niej masami futra, brylanty, pierze etc., otrzymane w formie upominków lub skupywane za polskie pieniądze...

My tego nie wypominamy, uchowaj Boże! Stać nas na takie i lepsze podarki dla naszych przyjaciół, ale też nie należy o tem zapominać.

A kiedy w 1918 r. usuwaliśmy z naszego kraju okupantów, nie było w tym czasie w Polsce ani jednego żołnierza francuskiego. No, a o obronie Warszawy, to już sam gen. Weygand przyznaje, że plan opracowany wówczas przez Marszałka Piłsudskiego okazał się genjalny, a chyba w zwycięskiej armji polskiej nie było wówczas obywateli francuskich.

Więc jakże?

Co się tyczy niewdzięczności z naszej strony za pomoc na polu finansowem, to kompatrjota pański, p. Boussac, co innego zgoła ma do powiedzenia. A i koncesyjek sporo znajdziemy na warunkach bardzo, bardzo...

Powtarzam pańskie słowa: „Hańba temu, kto o tem zapomina“. I tylko te słowa zmusiły nas do odpowiedzi na pański artykuł. Bo opinja polska jest bardzo cierpliwa. Polacy przecież słynni są na całym świecie z tolerancji i pobłażliwości. Więc i nad artykułem p. Bure kiwamy pobłażliwie głową, wiedząc, że ani on nam nie zaszkodzi, ani „nie wykopie przepaści między Francją a Polską“. Najwyżej czytelnicy „L'Ordre“ stracą cierpliwość. — My tu już jakoś sobie damy radę, ufni, że polityka rządu Marszałka Piłsudskiego, polityka energiczna i zdecydowana, wzmacnia coraz bardziej nasz prestige na terenie międzynarodowym, zaś zdrowa opinja publiczna w Polsce doskonale odróżnia szerokie i wielkie gesty w Genewie od... np. skandalu Stavisky-Prince.

A już z temi lekcjami wdzięczności dajmy lepiej spokój. Bardzo jesteśmy wdzięczni, nigdy nie zapominamy i kochamy Francję. Francję i Francuzów. Tylko, jak wszędzie, tak i u was, jest widocznie garstka „enfants terrible“, które niepotrzebnie kładą paluszek, gdzie nie trzeba. Można przygnieść paluszek i jeszcze dostać klapsa.

w. b.

Liczba studentów na całym świecie?

Odpowiedź, na to pytanie dali statystycy amerykańscy. Według nich mamy na całym świecie 2.350.000 studentów i studentek.

Z tej liczby przypada 40% na Stany Zjednoczone. Drugie miejsce po U. S. A. zajmuje Rosja sowiecka liczbą 272.125 studentów obojga płci, dalej idą Niemcy z 138.910, Francja z 89.940, Polska z 49.770, Italja z 47.723, Anglja z 37.438 studentami. Najmniej studentów liczy Alaska, gdyż tylko 86, niewielu posiada również Islandja, bo tylko 180.

Jeśli chodzi o stosunek procentowy liczby studentów do ogółu ludności, najlepiej prezentują się znów Stany Zjednoczone, gdzie stosunek ten wynosi 7,92‰, po nich idzie Estonja z 2,97‰, Rumunja z 2,07‰, Belgja z 1,36‰, Anglja z 0,83‰.

Najwięcej studentek liczą Stany Zjednoczone, liczba ich wynosi 48% ogółu młodzieży uniwersyteckiej, w Finlandji stosunek ten wyraża się cyfrą 33,8%, w Polsce — cyfrą 28,6%, w Rumunji — cyfrą 27,9%, w Jugosławji — cyfrą 22%, w Italji — 13,8%.

Największą liczbę studentów cudzoziemców wykazują uniwersytety w Austrji, a mianowicie 34,1% ogółu studjujących, drugie miejsce zajmuje pod tym względem Szwajcarja z 22%, trzecie Belgja z 16,1%.

Największą liczbę studentów, uczących się zagranicą wykazuje Bułgarja, Litwa i Węgry.

Ludność „Kraju Środka“

Ilu właściwie jest Chińczyków?

Do najliczniejszych narodów należały od dawien dawna Chiny. Dziś są one również krajem o największej bezwątpienia liczbie mieszkańców. Dokładnej jednakże liczby ludności nie podał żaden ze spisów, przeprowadzanych w Chinach. Jest to bowiem, jak twierdzi wielu statystyków, — niepodobieństwem. Czy Chiny zamieszkuje obecnie 400 miljonów czy też 500 — tego nie można kategorocznie stwierdzić, mimo najnowszych, dogodnych wzorów zachodniej statystyki.

Spis ludności w Chinach napotyka na olbrzymie trudności. Administracja w tak rozległym kraju o powierzchni przeszło 11 miljonów km. kw. zawodzi nawet w miastach, a co dopiero mówić o dzikich, górzystych okolicach Tybetu czy Cinganu, gdzie brak wszelkich dróg i środków komunikacyjnych. Europeizacja wycisnęła swe piętno tylko na małym skrawku wybrzeża chińskiego oraz w większych miastach, reszta i to potężna, niezbadana reszta pozostała niedostępna. Posuwając się od strony wybrzeża ku Zachodowi wkraczamy wgłąb kraju, gdzie kultura mieszkańców nie posunęła się ani o krok naprzód od czasów sprzed 50 a nawet 100 lat wstecz.

Niema tam ani kolei, samochodów, a nawet dróg kołowych. Przez olbrzymie obszary biegną na przestrzeni setek kilometrów tylko ścieżki, niezbyt nawet wygodne dla ruchu pieszego. Ludność na tych obszarach jest w ciągłym ruchu; prowadzi bowiem tryb życia koczowniczy. Zanimby spis ludności przeprowadzono w jednym okręgu, w drugim stan faktyczny zaludnienia uległby wielkiej zmianie. I tak też się dzieje. Drugą poważną przeszkodą w obliczeniach ludnościowych są epidemje panujące w Chinach z zastraszającym ogromem. Dżuma, cholera i tyfus wyniszczają rok rocznie setki tysięcy ludzi. Ponadto niszczycielską działalność sprawiają wylewy rzek, które pochłaniają niemniejszą ilość ofiar, zamieniając nieraz całe obszary w bezludne pustynie. Spisowi ludności w Chinach przeszkadzają również nieustanne wojny domowe, które od 1911 roku trwają niemal nieustannie. Walki generałów, gubernatorów, bunty nieotrzymujących żołdu armij, desanty japońskie, rokosze skomunizowanych band i partyj, odciągają ludność od codziennych zajęć, zmuszając do opuszczania stałych miejsc zamieszkania.

W Europie ustalić liczbę mieszkańców nie jest rzeczą trudną. W mieście czy na wsi domy są ponumerowane, mieszkańcy zaś zameldowani w urzędach administracyjnych. Zliczyć olbrzymie masy koczowników, gdzieś w bezskresnych stepach Mongolji, jest sztuką zbyt trudną nawet dla wytrawnych statystyków zachodnio-europejskich. Policzyć dziesiątki tysięcy łodzi w okolicach Kantonu, gdzie ludzie rodzą się i umierają na wodzie, ustalić wreszcie liczebność emigracji, płynącej ze zmienną siłą do Mandżurji i zagranicę, obliczyć bandy chunchuzów, dezerterów, włóczących się po kraju, rabujących i żebrzących, uciekających przed władzami administracyjnemi i wojskowemi — jest pracą ponad siły ludzkie.

Nic dziwnego, iż oficjalne nawet komunikaty o rezultatach spisu ludności w Chinach były podawane zawsze z pewnemi zastrzeżeniami i w przybliżeniu. Według oficjalnych źródeł chińskich w roku 1580 Chiny liczyły 60 miljonów ludności, w 1662 r. spis wykazał olbrzymią różnicę, gdyż tylko 21 miljonów. W 1711 r. urzędnicy cesarza doliczyli się 28 miljonów. W jakiś dziwny sposób spis przeprowadzony dwadzieścia pięć lat później w 1736 r. wykazała naraz 125 miljonów. I tak było później: w 1790 r. Chiny miały liczyć 125 miljonów mieszkańców, lecz w dwa lata później po skrupulatniejszem obliczeniu wypadła liczba 307 miljonów. Zawodzą również ostatnie obliczenia. Oto w 1928 r. ogłoszono z małem zastrzeżeniem, że liczba ludności „Kraju Środka“ przekroczyła 485 miljonów. Tymczasem w 1932 r. według sprawozdania ministerstwa spraw wewnętrznych — w Chinach żyje tylko 474 miljony mieszkańców (włączając w to Mandżurję — 31 miljonów).

Na dokładne obliczenie ludności chińskiej długo jeszcze będziemy czekać. Różnica kilkudziesięciu miljonów będzie tam jeszcze różnicą bardzo małą i niewiele znaczącą.

C.

Niebezpieczny ładunek jachtu „Chichi“

Dynamit nie doszedł rąk adresata

Policja hawańska przyłapała transport około 5 tys. funtów dynamitu, przeznaczony dla komunistów kubańskich. Około 2000 funtów znaleziono na jednym ze statków w porcie San tiago, a 3000 funtów w porcie Hawany. Materjały wybuchowe przesłane zostały przez pewną firmę amerykańską.

W związku z przytrzymaniem tego transportu, policja aresztowała 7 członków organizacji wywrotowej, która w ostatnich dniach dokonała szeregu zamachów dynamitowych.

Większa część dynamitu — według ostatnich doniesień — przewieziona została na jachcie „Chichi“, który przybył z Florydy.

Tam, gdzie opadł balon „Polonja“



Jezioro koło miejscowości Sevonlinna w Finlandji na które opadł balon „Polonja“.

Lady Dorothy Mills opowiada stylem Zagłobowym...

Lady Dorothy Mills, ekscentryczna nieco Angielka, odbyła wycieczkę do republiki murzyńskiej Liberji w Afryce. Jeśli lady nie przesadza, jeśli opowiadania jej nie są koloryzowane wzorem opowiadań Zagłoby, trzebaby wierzyć temu, że w republice tej mieszkają w niedostępnych jaskiniach skalnych plemiona ludożerców, którzy nie widzieli jeszcze białych.

Pojawienie się lady Mills oraz jej auta zrobiło na ludożercach takie wrażenie, że wysłali do niej delegację z zapytaniem, czy białe bóstwo życzy sobie, aby złożono krwawą ofiarę na jego cześć, poczem zaproponowano lady, aby sama wybrała sobie najodpowiedniejszą jej zdaniem młodą dziewczynkę, którą kapłan-czarownik zarżnię. Lady — rzecz prosta — odrzuciła ofiarę i frapuje teraz swemi przygodami salony londyńskie.

Wzrost produkcji automobilowej w USA

„National Automobil Chamber of Commerce“ w New Yorku ogłosiła sprawozdanie z działalności przemysłu automobilowego w Stanach Zjednoczonych za pierwszą połowę roku bieżącego.

Jak wynika z danych statystycznych, produkcja aut wyniosła w tym okresie 1.802.442 wozy, czyli o 75 proc. więcej, niż w tym samym czasokresie roku 1933. Jednocześnie zanotowano też wzrost spożycia materjałów pędnych, a mianowicie wyniósł on w pierwszej połowie roku bieżącego 192 miljony beczek wobec 179 miljonów beczek w roku 1933, co oznacza wzrost konsumcji o 6,8 proc.

W interesie własnym i przyszłych pokoleń

przyłączmy się do akcji Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych

Państwo Polskie, przejąwszy szkolnictwo powszechne po zaborcach, znalazło się w niezwykle trudnych warunkach, gdyż ilość budynków szkolnych i sal szkolnych w całej Rzplitej nie wystarczała na zaspokojenie potrzeb nauczania powszechnego. Okazała się potrzeba wybudowania około 90.000 izb lekcyjnych. Państwo i samorządy w miarę swych finansowych możliwości wybudowały izb lekcyjnych w okresie do roku 1930 ponad 11000 Obecnie dla zaspokojenia najpilniejszych potrzeb należałoby — biorąc pod uwagę spis ludności z roku 1931 — budować w tempie przyspieszonem w 10 najbliższych latach około 8000 izb lekcyjnych rocznie, na co potrzeba, — skromnie licząc — około 100 miljonów zł.

Skarb Państwa w obecnej chwili nie może wiele poradzić. Samorządy są wycieńczone finansowo. Stąd w gronie osób dbałych o szkołę powszechną, rozumiejących doniosłe znaczenie i ogromną wartość szkolnictwa powszechnego i oświaty pozaszkolnej dla Państwa, zrodziła się myśl założenia „Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych“, którego myślą przewodnią jest oparcie się na całem społeczeństwie i spopularyzowanie idei konieczności budowy szkół powszechnych wspólnym całego społeczeństwa wysiłkiem.

Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych rozpoczęło swoją działalność w drugiej połowie roku 1933. Najniższą podstawową jednostką Towarzystwa jest koło. Koła łączą się w Komitety Obwodowe, które istnieją w siedzibach Inspektoratów szkolnych. Komitety Obwodowe łączą się w Komitety Okręgowe, które istnieją w siedzibach Kuratorjów Okręgów Szkolnych. Najwyższemi władzami Towarzystwa są Walne Zgromadzenie i Zarząd Główny Towarzystwa w Warszawie.

Dążeniem Towarzystwa jest, ażeby w każdej miejscowości istniało conajmniej jedno koło. Najniższa liczba członków koła wynosi 10 osób. Członkiem Koła może być każda osoba fizyczna i prawna.

Członkowie dzielą się na członków: a) zwyczajnych, b) dożywotnich, c) honorowych. Członków zwyczajnych i dożywotnich przyjmuje Zarząd Koła. Członkowie zwyczajni płacą wpisowe 50 groszy (jednorazowo) i 4 zł. składki rocznej (po 1 zł. kwartalnie). Członkami dożywotnimi są ci członkowie, którzy wpłacili jednorazowo 150 zł. Członkowie dożywotni nie są obowiązani do żadnych innych wpłat.

Członkami honorowemi są osoby którym tytuł ten przyzna Walne Zgromadzenie Towarzystwa na wniosek Zarządu Głównego za wybitne zasługi dla Towarzystwa. Członkowie honorowi nie są obowiązani do wpłacania wpisowego ani składek.

W Okręgu Szkolnym Poznańskim obejmującym tereny województw poznańskiego i pomorskiego istnieje według stanu z czerwca br. 2221 Kół Towarzystwa z 37174 członkami zwyczajnemi i 15 członkami dożywotnimi, 17 Komitetów Obwodowych w siedzibach Inspektoratów Szkolnych, i 1 Komitet Okręgowy w siedzibie Kuratorjum Okręgu Szkolnego tj. w Poznaniu.

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że w Poznańskim Okręgu szkolnym jest 3553 szkół powszechnych (w województwie poznańskiem 2197, w województwie pomorskiem 1356) to stwierdzić należy, że pod względem liczby Kół Towarzystwa oraz członków daleko jeszcze do stanu idealnego. Koła istnieć winny w każdej miejscowości, w której znajduje się szkoła powszechna. Jeżeli tak nie jest to dlatego, że społeczeństwo nie docenia jeszcze doniosłości i ważności kacji Towarzystwa, która ma przecież charakter ogólno - państwowy i służyć chce zarówno Państwu jak i szerokim masom społeczeństwa. Stan ten powinien się zmienić na lepsze i wszyscy, którym sprawa oświaty ludu leży na sercu, powinni poprzeć akcję Towarzystwa przez zapisywanie się na członków oraz przez szerzenie propagandy na rzecz Towarzystwa. Budując szkoły powszechne, budujemy naszą przyszłość. Przez szkoły powszechne przyczynimi się do wzmożenia kultury narodowej i wychowamy dzielnych obywateli kraju.

W czasie od 2—8 października br. odbędzie się na obszarze całej Rzplitej poraz pierwszy „Tydzień Szkoły Powszechnej“, w którym obok zbiórki pieniężnej szerzyć się będzie propagandę na rzecz Towarzystwa. Niechże nie zabraknie nikogo, ktoby nie złożył chociażby najmniejszej ofiary na budowę szkół powszechnych, niechże każdy, kto tego dotąd nie uczynił, zgłosi się na członka Towarzystwa.

Zgłoszenia na członków przyjmują Zarządy Kół Towarzystwa oraz Inspektoraty Szkolne.

Poczytność dzienników angielskich

Miljonowe nakłady wydawnictw

Olbrzymie nakłady dzienników i perjodyków angielskich datują się nie od wczoraj, ale stwierdzić należy, że naogół nakłady rosną pomimo kryzysu. W roku 1924 na czele dzienników o największym nakładzie stał „Daily Mail“ lorda Rothemere z cyfrą dwóch miljonów egzemplarzy. Natomiast organ prasowy Labour Party „Daily Herald“ drukował wówczas wszystkiego 150.000 egzemplarzy.

Od tego czasu dużo się zmieniło. „Daily Herald“ zmienił metody pracy, upodobnił się do wielkich dzienników ogłoszeniowych, wprowadził premje, ubezpieczenia od pogody, ulgowe bilety weekendowe etc. i powiększył swój nakład do tego stopnia, że bije obecnie 2.030.000 egzemplarzy.

Drugie zkolei miejsce zajmuje organ prasowy lorda Beaverbrocke'a „Daily Express“, z nakładem 1 775 000 egzemplarzy dziennie. Specjalnością „Daily Expressu“ są reportaże o światowym zasięgu; reporterzy jego udają się wszędzie, gdzie tylko wydarzy się coś godnego uwagi, czy to w dziedzinie sportu, polityki, sztuki etc.

Za „Daily Express“ maszeruje „Daily Mail“ o nakładzie 1.772,188 egzemplarzy.

Ogromną popularność, a nie poczytność, bo tekstu niema w nich prawie wcale, mają dwa wydawnictwa codzienne ilustrowane — „Daily Mirror“ i „Daily Sketch“, oba z nakładem około miljona egzemplarzy. Przeglądy te, zawierające aktualności fotograficzne z całego świata, cieszą się szczególnem powodzeniem wśród klienteli kobiecej.

Bardzo dobrze, starannie redagowanem, utrzymanem na wyższym poziomie pismem jest dziennik „News Chronicle“, który rozchodzi się w ilości 1.280.122 egzemplarzy. „Daily Telegraph“ wykazuje nakład 353.648 egzemplarzy, „Times“ sięga tylko cyfry 182.756 czytelników, jako organ wyłącznie prawie polityczny, a ultrakonserwatywny dziennik „Morning Post“ posiada tylko 127.444 abonentów.

Salę zebrań oficerów gwardji cezarów

odkopano pod bazyliką św. Jana w Rzymie

W toku prac restauracyjnych nad posadzką mozajkową w bazylice Św. Jana Laterańskiego w Rzymie znaleziono w podziemiach bazyliki dwa domy z epoki starorzymskiej. Na głębokości 1 mtr. 20 cm pod posadzką natrafiono na dwie dobrze zachowane izby rzymskie o czerwonych ścianach, zajmujących całą szerokość środkowej nawy kościoła. Obie te izby składały się na starorzymską „schola“, która była miejscem zebrań oficerów gwardji cesarskiej. Z napisów znalezionych na jońskim kapitolu kolumny, która dźwigała statutę Minerwy wynika, że „Schola“ została zbudowana w roku 197.

Budowla ta została postawiona na murach nowej budowli, starszej o jedno stulecie. Trzy pokoje budowli dolnej zostały już odrestaurowane. Ściany o czarnem tle posiadają liczne ozdoby, podłoga pokryta jest doskonale zachowaną mozaiką czarno-białą.

Gdzie Japończyk umiejscawia miłość?

Japończyk nie uważą serca za siedlisko uczucia, uważa je natomiast za taki sam organ, jak i każdy inny, a słowa „Kocham cię z całego serca“ byłyby w języku japońskim niezrozumiałe, Japończyka, nieszczęśliwie zakochanego bolą prędzej kolana z klęczenia przed ubóstwianą, niż serce. Również i pocałunek jest obcy Japończykowi. W wyświetlanych w Japonji filmach amerykańskich trzeba wycinać sceny pocałunków, ponieważ... nikt ich tam nie rozumie.

Nawiązane jednak stosunki z kulturą europejską wytwarzają zmiany i pod tym względem. Podobno w ostatnich czasach wieczorami spotyka się parki w parkach japońskich, zachowujące się zupełnie po europejsku. Ale sfery miarodajne dotychczas nie uznają pocałunku — tego importowanego z Europy artykułu.

W kilku wierszach

W niedzielę (dn. 30 bm.) całe Niemcy obchodzić będą uroczyście święto dożynek. Obchód odbędzie się w mieście **GOSLAR**, gdzie oczekiwany jest olbrzymi zjazd delegacyj chłopskich oraz innych grup i formacyj narodowo-socjalistycznych z całej Rzeszy. Głównym punktem uroczystości będzie mowa kanclerza Hitlera.

We wsi **SOLLSCHMIDT** (Niemcy), wybuchł podczas młócenia zboża pożar, który rozszerzając się z gwałtowną szybkością objął w krótkim czasie połowę wsi. Pastwą płomieni padły tegoroczne zbiory, szereg zabudowań gospodarczych, inwentarz i sprzęt rolniczy. Straty są ogromne.

W ub. środę, 10-ciu socjal-demokratów włamało się do magazynu broni Heimwehry we **WIEDNIU** w 6-ym okręgu i zabrało stamtąd wiele karabinów i części uniformów. Za sprawcami włamania zarządzono pościg, w rezultacie którego ujęto 7-iu uczestników włamania.

W miejscowości **BLUEHMBACH** koło Salzburga trzej młodzi ludzie, którzy — jak się zdaje — zamierzali zbiec do Niemiec, zatrzymani zostali przez dwóch żandarmów. W czasie prowadzenia ich na posterunek aresztowani rzucili się nagle na żandarmów, z których jednego zabili, drugiego zaś ranili, poczem zbiegli.

Z japońskich kół t. zw. armji kwantuńskiej donoszą, że rząd **MANDŻURSKI** nosi się z planami przeprowadzenia fuzji wschodnio-chińskiej linji kolejowej z mandżurskiemi kolejami państwowemi.

Z NANKINU donoszą iż rząd chiński z całą uwagą śledzi rokowania, dotyczące sprzedaży kolei wschodnio chińskiej i zamierza wystąpić z ponownym protestem przeciwko tej tranzakcji, którą uważa za nielegalną.

Ojciec Święty mianował Prymasa Polski ks. Kardynała Hlonda protektorem zakonu Paulinów w **CZĘSTOCHOWIE**.

TURYŃSKA (Włochy) „Gazetta del Popolo“ omawiając wyniki zawodów balonowych o Puhar Gordon-Bennetta, wyraża opinję, że zwycięstwo aeroklubu polskiego jest sukcesem bez precedensu, nigdy bowiem w zawodach balonowych trzy pierwsze miejsca nie zostały zajęte przez balony należące do jednego i tego samego narodu.

Trzydzieści samolotów pościgowych, które dn. 27 bm. o godz. 10.10 wyleciały z **UDINE** (Włochy), wylądowało w Rzymie o godz. 11,45, przebywając w bojowym ordynku przestrzeń 520 klm. w jedną godz. 35 min.

Bawiący w **BUKARESZCIE** oddział polskich wojsk pancernych przybył onegdaj w pełnym składzie 200 ludzi pod dowództwem płk. Kossakowskiego na grób Nieznanego Żołnierza w parku Karola, gdzie odbyła się podniosła uroczystość złożenia wieńca.

Król egipski Fuad poważnie zachorował. W **LONDYNIE** panuje wielkie zaniepokojenie, gdyż śmierć króla stworzyć może bardzo ciężką sytuację. Następcą tronu jest 14-letni książę Faruk, wobec młodości którego koniecznem byłoby stworzenie regencji, przyczem cały dotychczasowy system rządów uległby załamaniu.

Dyrektorjum **KŁAJPEDY** wydało rozporządzenie, ograniczające prawa języka niemieckiego w szkolnictwie. W myśl rozporządzenia, językiem wykładowym w szkołach ma być ten język, którym mówi większość uczniów.

W końcu października będzie zwołana nadzwyczajna sesja parlamentu japońskiego, celem opracowania programu odbudowy miast **OSAKA, KIOTO, KOBE** i innych, zniszczonych przez ostatni tajfun i powódź.

W miejscowości **MIANVALI** w okręgu Ravalpindi (Indje) w następstwie lokalnych zatargów doszło do krwawego starcia między mahometanami a hindusami. Uzbrojona grupa mahometan napadła na pewnego hindusa i jego ludzi w jego posiadłości ziemskiej. W czasie walki 7-iu ludzi zostało zabitych, a dwóch odniosło ciężkie rany.

Przemysł, Handel, Rolnictwo, Rzemiosło, Finanse

Małym kosztem poważne ulepszenia

(j. m.) Teoretycznie większość przedsiębiorców uznaje już dziś zasadę, że dobre warunki pracy mają ogromny wpływ na wydajność i jakość pracy robotnika, że tylko robotnik zdrowy pracuje z pożytkiem zarówno dla siebie jak i dla właściciela fabryki. Niewielu dziś przemysłowców będzie miało odwagę przyznać się jawnie do poglądu, że im gorzej dzieje się robotnikowi, tem większą korzyść przynosi on przedsiębiorcy, niewielu jest takich, którzy „z zasady" występują przeciw wszelkiej poprawie warunków pracy, twierdząc, że fabryka to nie salon, a w dobrych warunkach robotnik może się łatwo rozleniwić.

Od teorji do praktyki droga jest, niestety, często bardzo daleka, łatwo natomiast o argumenty, uzasadniające niemożność wprowadzenia teorji w życie.

Kryzys jest świetną bronią w ręku przedsiębiorcy, zasłania go znakomicie przed wszelką próbą zmiany przestarzałych systemów organizacji życia w fabryce. Ciężka sytuacja finansowa, konieczność zastosowania groszowych nawet oszczędności jest ważkim argumentem, wysuwanym bezustannie, czy to wobec inspektorów pracy, czy też wobec żądań robotniczych. Pamięć ludzka jest krótka, zapomina się też łatwo i chętnie, że te same zupełnie argumenty używane były i w latach 1928-29, w okresie najlepszej bodaj konjunktury dla przemysłu w Polsce. Służą one bowiem zawsze za wygodną przykrywkę istotnej niechęci i braku zrozumienia potrzeb współczesnej, prawdziwie racjonalnej organizacji pracy.

Jakżeż często przy dobrej woli przedsiębiorcy niewielkim kosztem można wprowadzić poważną zmianę warunków pracy w fabryce, wpłynąć na dużą poprawę zdrowia robotników, a więc ich wytrzymałości i odporności w pracy.

Jedną z takich mało kosztownych dla przedsiębiorcy, a ważnych w życiu robotnika pozycyj jest dobra organizacja odżywiania robotników w trakcie pracy.

Ankieta, przeprowadzona przed kilku laty w Niemczech przez Towarzystwo higjeny przemysłowej wśród 1.500.000 robotników, zatrudnionych w 2637 przedsiębiorstwach wykazała, że stan zdrowia, częstotliwość chorób i wydajność pracy zależą w dużej mierze od spożywania należytego posiłku w fabryce. Ważne jest to zwłaszcza przy pracach, wymagających dużego wysiłku fizycznego lub specjalnie szkodliwych dla zdrowia.

Zrozumiał zasadę tę już oddawna przemysł niemiecki, organizując szereg kantyn w fabrykach, zwłaszcza zaś w przemyśle metalurgicznym, w górnictwie, przemyśle włókienniczym i chemicznym. Kantyny organizowane są przez samych robotników lub też robotnicy mają nadzór nad ich gospodarką.

Znaczenie dobrego odżywiania robotnika podczas pracy uznaje również i przemysł amerykański, gdzie większe przedsiębiorstwa w poszczególnych miastach oddały organizację posiłków robotniczych w ręce specjalnego stowarzyszenia, które, jako instytucja fachowa, najlepiej potrafi akcję w fabrykach przeprowadzić.

U nas, niestety, zagadnienie to nie jest dotychczas rozwiązane, chociaż nie nasuwa ono żadnych specjalnych trudności.

W wielu fabrykach istnieją nawet sale, przeznaczone na jadalnie lub też sale, które łatwo byłoby do tego celu dostosować. Ale nawet już istniejące jadalnie są najczęściej brudne, ciemne, źle utrzymane, nie zachęcające bynajmniej robotnika do spędzenia w nich wolnego czasu. Doprowadzenie ich do czystości, jakiekolwiek upiększenie i stałe utrzymywanie w porządku, nie należą do wydatków, którymby kryzys stał na przeszkodzie. Trochę dobrej woli i zrozumienia ze strony przedsiębiorcy, a sprawa da się łatwo przeprowadzić.

Oprócz jednak sprawy jadalni istnieje jeszcze kwestja organizacji posiłków. Sprawa ta jest jeszcze bardziej zaniedbana u nas. Robotnicy nietylko nie mogą w fabryce otrzymać pożywienia, ale często nie mogą nawet zagrzać sobie żywności, przyniesionej z domu. Po szeregu godzin uciążliwej pracy muszą zadowolnić się suchym chlebem, popijanym zimną herbatą czy kawą. Trochę lepiej sytuowani odżywiają się w szynku. Niektóre fabryki wydzierżawiają stołownie prywatnym przedsiębiorcom, którzy organizują je na wzór zwykłych restauracyj; zbyt wygórowane ceny nie pozwalają większości robotników korzystać z ich usług.

A jednak przedsiębiorstwa wojskowe w Polsce wykazały, że i w okresie kryzysu sprawa racjonalnego odżywiania robotników da się doskonale rozwiązać. Od paru lat coraz więcej fabryk wojskowych wprowadza tanie i dobre obiady, jednakowe dla wszystkich robotników, obiady, z których korzystają zarówno robotnicy jak i pracownicy umysłowi, a nawet kierownicy fabryk. Mimo niskiej ceny 40 do 50 gr. i bardzo dobrej jakości obiadów, fabryki nie dokładają, podstawę bowiem kalkulacji stanowi tu dobra organizacja i słusznie przyjęta demokratyczna zasada, która w rezultacie sprowadza masowe korzystanie robotników z tej tak pożytecznej placówki.

Eksperyment łatwy, przy dobrej woli przedsiębiorców dałby się zastosować również i w fabrykach prywatnych, przynosząc bezwątpienia korzyść zarówno robotnikom jak i przedsiębiorcom.

Położenie gospodarcze Polski w sierpniu

w oświetleniu Banku Gospodarstwa Krajowego

Ogólne tendencje rozwojowe życia gospodarczego Polski nie uległy w sierpniu rb. większym zmianom. Na rynku pieniężno-kredytowym występowały nadal objawy pomyślne, co znalazło swój wyraz w trwającym przyroście wkładów oraz zadawalającym naogół stanie wypłacalności, kształtującym się pomyślnie, zwłaszcza w okręgach przemysłowych.

Mniej korzystnie, niż w lipcu kształtowały się natomiast ceny zbóż, które pod wpływem silnej podaży zboża z nowych zbiorów ponownie się obniżyły, utrzymując się jednak znacznie powyżej poziomu z okresu przedżniwnego. W dziale artykułów hodowlanych, korzystnie kształtowały się nadal ceny zwierząt rzeźnych i przetworów mięsnych, podczas, gdy ceny nabiału i jaj zniżkowały.

Ogólny stan produkcji przemysłowej podniósł się nieco w porównaniu z lipcem, utrzymując się nadal znacznie powyżej poziomu z r. ub. Sezonowy wzrost produkcji i zbytu wykazuje górnictwo węglowe, a poza tem przemysł naftowy. Wytwórczość hut żelaznych natomiast obniżyła się w związku z mniejszym eksportem wyrobów hutniczych.

Początek sezonu jesienno-zimowego w przemyśle włókienniczym zaznaczył się poważniejszą zwyżką obrotów towarowych oraz wzrostem stanu zatrudnienia. Wywarło to korzystny wpływ na produkcję i zbyt przedsiębiorstw chemicznych, związanych z włókiennictwem.

Zwiększenie zapotrzebowania materjałów budowlanych pozwoliło na utrzymanie zadawalającego stanu zatrudnienia w przemyśle mineralnym oraz w przedsiębiorstwach metalowego przemysłu przetwórczego, pracującego dla budownictwa. Również zbyt materjałów drzewnych na cele budowlane poprawił się, eksport drzewa natomiast doznał ograniczenia. Zwiększony ruch sezonowy panował pozatem w przemyśle skórzanym oraz częściowo w spożywczym który czynił przygotowania do kampanji jesiennej.

Obroty handlowe poczęły się pod koniec sierpnia ożywiać. Wywóz towarów zagranicę obniżył się wprawdzie silniej od przywozu, pozostał jednak wyższy od wartości przywozu.

Przygotowania do zawarcia kontraktu taryfowego w rolnictwie

Wobec zbliżającego się okresu pertraktacyj w sprawie zawarcia kontraktu taryfowego między pracodawcami i pracobiorcami rolnymi, w dniu 28 bm. odbyła się w Pomorskiem Towarzystwie Rolniczem w Toruniu konferencja reprezentantów wszystkich Komisyj Pracy organizacyj rolniczych polskich i niemieckich Pomorza i Wielkopolski, na której zostało uzgodnione stanowisko pracodawców rolnych Ziem Zachodnich, mające być przedłożone przy zbliżających się rokowaniach w Warszawie.

Wiadomości gospodarcze

Krajowe

POWAŻNA POPRAWA W GÓRNICTWIE WĘGLOWEM.

Sytuacja górnictwa węglowego w sierpniu rb wykazuje poważną poprawę w stosunku do lipca. Produkcja węgla kamiennego wyniosła 2.430 tys. ton, czyli o 161 tys. ton (7,08 proc.) więcej niż w poprzednim miesiącu. Zważywszy na to, że liczba dni roboczych w lipcu i sierpniu była identyczna (26), produkcja dzienna zwiększyła się w tym samym stosunku.

W porównaniu z sierpniem r. ub. nastąpiła w sierpniu rb. bardzo poważna poprawa w górnictwie węglowem, a mianowicie wydobycie wzrosło z 2.201 do 2.430 tys. ton, zbyt wewnętrzny z 1.231 do 1.324 tys. ton, wreszcie eksport z 813 do 892 tys. ton.

PIERZE I PUCH.

Wywóz pierza i puchu z Małopolski skutkiem braku popytu ze strony zagranicy w sierpniu był znikomy, wynosząc zaledwie 170 kg. pierza i 5 kg. puchu do Austrji.

Zagraniczne

BANK RZESZY NIE PŁACI DYWIDENDY TYMCZASOWEJ.

Donoszą z Berlina, że Bank Rzeszy w roku bieżącym nie wypłaci dywidendy tymczasowej, podczas gdy w roku poprzednim w dniu 21 października wypłacona została dywidenda w wysokości 6 proc. Wogóle Bank Rzeszy w ostatnich latach płacił stale dywidendę łącznie z dywidendą tymczasową w wysokości 12 proc. Dzięki tej wysokiej dywidendzie kurs akcyj Banku Rzeszy trzymał się na wysokim poziomie. Obecnie wskutek wiadomości o wstrzymaniu wypłaty dywidendy tymczasowej kurs tych akcyj spadł o przeszło 16 proc.

POZWOLENIA NA PRZYWÓZ W ITALJI.

Rada Ministrów Italji uchwaliła ogłoszenie rozporządzenia, w myśl którego można będzie zastosować system udzielania pozwoleń na przywóz z tych krajów, które utrudniają u siebie przywóz towarów włoskich.

SPADEK DZIAŁALNOŚCI EMISYJNEJ WE FRANCJI.

Działalność emisyjna we Francji w sierpniu rb. znacznie się zmniejszyła. Ogólna suma emisji wynosiła bowiem zaledwie tylko 130 miljn. franków, gdy w lipcu tego roku wyrażała się kwotą 663 milj., a w kwietniu rb. osiągnęła 1.206 milj. franków francuskich.

HANDEL ŚWIATOWY W LIPCU.

Według obliczeń Ligi Narodów zarówno przywóz jak i wywóz światowy zmalał w lipcu rb. w porównaniu do miesięcy poprzednich. Przywóz wynosi 896 miljn. dol. w złocie, stanowiąc 31,4 proc. przywozu z lipca 1929 r., eksport zaś wyniósł 838 miljn. dolarów, stanowiąc 31,8 proc. wywozu z lipca r. 1929. W porównaniu z lipcem roku ubiegłego obie strony bilansu handlowego wykazują zmniejszenie.

Giełdy

GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA W BYDGOSZCZY

z dnia 28 września 1934 r.

Żyto 240 ton od 17,60—17,50—17,75; pszenica eksportowa biała 754 g/l 18,25; pszenica standartowa 17,50—18,00; jęczmień browarowy 20,50—21,00; jęczmień jednolity 17,75—19,25; jęczmień zbiorowy 18,00—18,50; owies 18,25—18,50; mąka żytnia gat. I A 0—55% wł. w. 24,50—25,50 mąka żytnia gat. I B 0—65% wł. w. 23,50—24,50; mąka żytnia gat. II 55—70% wł. w. 18,75—19,75; mąka żytnia razowa 0—95% wł. w. 19,75—20,25; mąka żytnia poślednia pon. 70% wł. w. 15,50—16,50; mąka pszen. gat. I A 0—20% wł. w. 33,00—35,00; mąka pszen. gat. I B 0—45% wł. w. 29,50—30,50; mąka pszen. gat. I C 0—55% wł. w. 28,50—29,50; mąka pszen. gat. I D 0—60% wł. w. 27,50—28,50; mąka pszen. gat. I E 0—65% wł. w. 26,50—27,50; mąka pszen. gat. II A 20—55% wł. w. 24,50—26,00; mąka pszen. gat. II B 20—65% wł. w. 24,00—25,50; mąka pszen gat II D 45—65% wł. w. 23,50—24,00; mąka pszenna gat. II F 55—65% wł. w. 19,00—19,50; mąka pszenna gat III A 65—70% wł. w. 17,00—18,00; mąka pszenna gat. III B 70—75% wł. w. 14,50—15,00; mąka pszenna razowa 0—95% wł. w. 20,00—21,00; otręby żytnie wymiał standart 12,00—12,50; otręby pszenn miałkie standart. 11,00—11,50; otręby pszenne grube 11,25—11,75; otręby jęczmienne 14,00—14,50; rzepak zimowy bez worka 42,00—43,00; rzepik zimowy bez worka 40,00—41,00; mak niebieski 42,00—45,00; gorczyca 52,00—55,00; siemię lniane 42,00—45,00; groch Wiktorja 43,00—47,00; groch Folgera 30,00—34,00; ziemniaki jadalne pomorskie 3,80—4,15; ziemniaki jadalne nadnoteckie 3,00—3,50; płatki ziemniaczane 15,00—16,00; makuch lniany 18,50—19,50; makuch rzepakowy 14,50—15,00; makuch słonecznikowy 19,00—20,00; makuch kokosowy 16,00—17,00; słoma żytnia luzem 3,50—4,00; siano nadnoteckie luzem 9,00—9,50 śrut soja 21,25—21,75.

DOWÓZ DO GDAŃSKA.

Gdańsk, 29. 9 1934. W dniu wczorajszym dowieziono do Gdańska: żyta 2411 ton, pszenicy 15 ton, jęczmienia 1402 ton; owsa 75 ton; strączkowizny 75 ton.

GDAŃSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Gdańsk, 29. 9. 1934. Na wczorajszej giełdzie pieniężnej notowano: złoty—57,83—57,95; dolar 3,01—3,04; marka niemiecka 111—114.

Za dewizy płacono: Berlin 122,23—122,47; Warszawa 57,82—57,94; Nowy Jork 3.0300—3.0360; Londyn 15,02—15,06

Notowania powyższe rozumieją się w guldenach gdańskich. Tendencja: bez zmiany.

GDAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

Gdańsk, 29. 9. 1934. Ostatnie notowania giełdy zboża: żyto 120 funtów eksportowe 10,60; żyto 120 funtów konsumpcyjne 10,60—10,75; jęczmień 1 jakości eksport. 12,75—13,55; jęczmień średni według próby 11,85—12,45; jęczmień 114/15 funt. eksport. 11,70; jęczmień 110/11 funt. eksport. 11,15; jęczmień 105/6 funt. eksport. 9,95; owies konsumpcyjny 10,90; groch „Victoria" 24—40; otręby żytnie 7,50; otręby pszenne 7,75; peluszka 7,85!.

Notowania rozumieją się w guldenach gdańskich za 100 kilo.

Tendencja bez zmian.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ DEWIZY.

z dnia 29 września 1934 r.

Belgja 123,70—124,01—123,39; Berlin 212,25—213,25—211,25; Gdańsk 172,80—173,23—179,37; Holandja 358,85—359,75—357,95; Kopenhaga 116,50—117,10—115,90; Londyn 26,07—26,20—25,94; Nowy Jork 5,24—5,27—5,21; Nowy Jork telegr. 5,24½—5,27½—5,21½; Paryż 34,89—34,97—34,80; Praga 22,02—22,07—21,97; Sztokholm 134,50—135,20—133,80; Szwajcarja 172,65—173,08—172,22; Włochy 45,39—45,51—45,27;

Tendencja niejednolita.

PAPIERY WARTOŚCIOWE.

3% poż. budowlana 46,50—46,75; 4% poż. inwest. seryjna 119,50—119,20; 5% poż. konwersyjna 67,65—67,90; 5% poż. kolejowa 61,75 6% poż. dolarowa 73,88—73,25—73,34, 4% poż. premj. dol. 53,25; 7% poż. stabiliz. 75,50; 4½% l. z. ziemskie 54,50—53,75; 5% l. z. Łodzi 33 r. 54,34—54,50; 4½% l. z. m. Warszawy 66; 5% l. z. m. Warszawy 33 r. 62,25; 6% obl Warszawy 1926 r. VII i IX em. 61—61,50.

Tendencja dla pożyczek przeważnie mocniejsza; dla listów przeważnie słabsza.

AKCJE.

Bank Dyskontowy 94,50; Bank Polski 94,50—94; Lilpop 10,30; Starachowice 12,60—12,55—12,60.

Tendencja niejednolita.

Żegluga i porty

Niema afery śledziowej w Gdyni

W niedzielnem wydaniu naszego pisma ukazała się wiadomość p. t. „Wielka afera śledziowa".

W notatce tej donosiliśmy, iż władze polskie wpadły na trop afery śledziowej, której objektem miał być import śledzi z Islandji.

Dalej donosiliśmy, iż rzekomo grupa spekulantów miała zaproponować delegacji importerów islandskich przejęcie całego kontyngentu śledzi bez obowiązku kompensacyjnego po cenach wyższych od cen przez importerów islandskich pierwotnie żądanych, przyczem grupa ta miała stawić jako warunek, że kupcy islandscy stworzą w Islandji monopol śledziowy.

Na tle tem miała powstać w Gdyni firma „Polisland", której właścicielami mieli być p. Wolanow, Sper, Bracia Finkelstein oraz niejaki p. Bankier. W wyniku tych działań miała cena śledzi podskoczyć o 100 proc., a tego rodzaju postępowanie członków firmy „Polisland" scharakteryzowaliśmy jako zmowę na szkodę interesów gospodarczych Państwa

Jak się okazało po zasięgnięciu opinji w miarodajnych sferach bankowych oraz u władz kompetentnych, informacje wyżej wymienione były nieścisłe.

Wydawnictwo nasze stojąc zawsze na straży czystości obyczajów handlowych zamieściło je w najlepszej wierze, opierając się na informacjach osób — zdawać by się mogło poważnych. Z tem większą satysfakcją podajemy na tem miejscu wyjaśnienie rzekomej „afery" i oczekiwać będziemy wyniku rozprawy sądowej wytoczonej prze firmę „Polisland" autorowi zmyślonych zarzutów. W świetle prawdy sprawa przedstawia się następująco:

Producenci islandscy dla obniżenia kosztów postanowili utworzyć syndykat, który oczywiście chciał współpracować z jedną grupą nabywców a nie z szeregiem pośredników mniej lub więcej pewnych.

Chcąc spowodować nawet obniżenie ceny towaru, w porozumieniu zresztą z władzami, po długotrwałych pertraktacjach zdecydowała się pewne grupa przemysłowców o nazwiskach wyżej podanych, do zakupu całego eksportu śledzi, *ze swej strony zobowiązując się i domagając się niezależnie od tranzakcji śledziami rozwinięcia polsko-islandskich stosunków handlowych, ożywienia eksportu do Islandji*, specjalnie jeżeli chodzi o sól.

Na tem tle powstała firma „Polisland".

Niestety w początkach tranzakcji okazało się, że wskutek warunków atmosferycznych i na skutek wogóle małych połowów śledzi, na rynkach cena śledzi islandskich wzrosła, prawie o 30 proc. Tem też należy tłomaczyć pewną zwyżkę cen na rynku polskim, która właściwie w stosunku do cen zakupu obowiązujących obecnie w Islandji wzgl. u kupców hamburskich, czy też kopenhaskich jest stosunkowo niewielką.

Dzisiaj się okazuje, że w latach ubiegłych importerzy zagraniczni gdańscy płacili za beczkę śledzi po 18 do 24 sh. ang., a sprzedawali towar na rynkach polskich po zł. 72 wzgl. 74.

Obecnie mimo, iż cena zakupu wzrosła o 100 proc. prawie, cena sprzedaży zwyżce wielkiej nie uległa.

Są zatem pewne wahania cen wywołane konjunkturą, lecz mowy niema o jakiejkolwiek aferze śledziowej i o jakiemkolwiek działaniu na szkodę interesów gospodarczych Państwa.

Władze polskie, wobec powyższego nie mogły wpaść na trop żadnej afery, jak i nie znalazły nic niewłaściwego.

Już ta sama okoliczność, że śledzie islandskie stanowią 7—8 proc. ogólnego importu śledzi wyklucza możność ustalania cen za pomocą spekulacji, bo przecież towar taki nie wytrzymałby konkurencji, a wartość tegoż towaru nie określa poszczególna firma, lecz importerzy wszelkich krajów.

Sprawę powyższą mamy na uwadze i z ewentl. spostrzeżeniami dalszemi nie omieszkamy się z naszymi Czytelnikami podzielić.

Bezstronnie musimy natomiast stwierdzić, że podając poprzednią informację mylną na podstawie źródła kierowanego złą wolą, mogliśmy zainteresowanym wyrządzić dużą szkodę temwięcej, że firma „Polisland", importując wyłącznie przez port w Gdyni i usuwając temsamem cały szereg pośredników wpływających niekorzystnie na kształtowanie cen na rynku wewnętrznym, przyczynia się do rozwoju portu Gdyni rozszerza zakres działania naszych sfer handlowych, no i koncentruje na terenie naszego portu interes, który zasadniczo przechodził dotychczas wyłącznie tylko przez Gdańsk.

Owocny rok w życiu portu gdyńskiego



Dyr. dep. morskiego w Min. Przem. i Handlu inż. Leonard Możdżeński.

(ż) W najbliższych dniach upływa rok od chwili objęcia kierownictwa departamentu Morskiego w Ministerstwie Przemysłu i Handlu przez Dyrektora Departamentu **Inżyniera Leonarda Możdżeńskiego.**

Rok ten zaznaczył się w życiu portu gdyńskiego szeregiem doniosłych posunięć i uwzględnieniem wielu postulatów i życzeń ekonomicznych sfer Gdyni w dziedzinie usprawnienia pracy portowej, tudzież przystosowania jego skomplikowanego aparatu do dalszej walki konkurencyjnej z portami zagranicznemi, dla których Gdynia przedstawia dziś konkurenta o dużym i docenianym przez cały świat ciężarze gatunkowym. W roku tym zostały pomyślnie rozstrzygnięte sprawy opłat stemplowych i opłat portowych, wzniesione zostały liczne nowe budowle na terenie portu i rozpoczęto szereg nowych inwestycyj we wszystkich dziedzinach życia portowego.

Sfery portowe słusznie łączą wiele z tych dodatnich dla życia i ekspansji portu gdyńskiego posunięć z **Dyrektorem Możdżeńskim**, który w czasie kierowania przez niego pracami morskiego departamentu wszedł w ścisły i bezpośredni kontakt z życiem gospodarczem portów naszych.

Z życia portów polskich

GDYNIA

— **Ruch statków. Statki na wejściu:** Od dnia 27. 9. g. 6 rano do dnia 28. 9. 34 g. 6 rano: ss. Veni, norw. Murmańsk ok. 4500 t. apat. (Pantarei); ms America, norw. Galveston via Kopenhaga (Bergenske); ss Iris, Malmö 45.2 t. dr. (B. i S. Warta); ss Felce, Antwerpja (B. i S. Polrob Skarb.); ss Hasting, Gjedser (Pam, Elibor); ss Solstad, Otterbacken (Bergenske Skarb.); ss Ewy, Stettin (Pam Skarbopol); ss Bretland, Kopenhaga (Polrob); ms Juventus, Genua (Polrob, Progress); ss Robur III, Slite (Polrob); ms Apolinaris, Rotterdam 15 t. banan. (Pam, Banan); ss Aura, Bjarklöff 2741, fin. 23,45 B. Aires 286,2 t. dr. (Bergenske).

— **Statki na wyjściu:** ss Rolf, Skoghall 1350 t. w. (Berg. Skarb.); ss Ursa, Gdańsk (Bergenske); ss Marieholm, Gdańsk 66,6 t. dr. (Berg. różni); ss Grangepark, Alexandria 7180 t. węg. (Polrob); ss Sonja, Gdańsk 83,2 t. dr. (Rum. i B. Warta); ss Chorzów, Gdańsk 189 t. dr. (Żeg. Pol. Usco); ss J. C. Jacobsen, Gdańsk 57,8 t. dr. (Reinh. Quick); żm Ingegerd, Farösund 170 t. koksu (Polrob); ss Hilda, Malmö 736 t. węgla, 500 t. koksu (Rum. i B. Eljb. Polrob); ss Lublin, Hull 1 pas. 315 t. dr. (Polbrit); ss Ulmus, Waterford 1160 t. w. (Pam), Skarbop., Atlantic); ss Lech, Londyn 9 pas., 1168 t. dr. (Polbrit); ss Solstad, Otterbacken 1955 t. w. (Berg. Skarb.); ss Irisen, (Żegl., Pol., Usco).

— Statki na redzie: ss Chelatros — PAM 27. 9. 17,55; ss Greta — B. i S. 27. 9. 20,40; ss Stureborg — Ll. Bałt. 28. 9. 2,20; ss Poznań — Speed 28. 9. 5,15; żm Energie — PAM 27. 9. 22,05.

GDAŃSK

— **Statki oczekiwane.** W porcie gdańskim oczekiwane są następujące statki: niem. ss Dwarssee — PAM; szwedzki ss Ligia — PAM; japoński ss Chille Maru — Baltrans; grecki ss Polimia — Baltra; szwedzki ss Calmarsund — Artus; szwedzki ss Oddevold — Artus; niem. ss Lothar; niem. ss Otto Cords; niem. ss Scharlotte Schröder — Bergenske.

— **Statyki na wejściu.** Weszły do portu gdańskiego: szwedzki ss Calmarsund z Oddensee — Artus; niem. ss Schönemann — Als; polski ss Chorzów z Rotterdamu — PAM; włoski ss Ellelia Kampanella z Brailla — Bergenske.

— **Statki na wyjściu.** Wyszły z portu gdańskiego: norweski ss Dagrun do Montreal z ładunkiem 7500 ton zboża — Atlantic; norweski ss Elfin do Amsterdamu z drzewem — Bergenske; niem. ss Viborg do Rotterdamu z drzewem — Lenczat; szwedzki ss Blendau do Douglas z drzewem — Behncke i Sieg; niem. ss Clara do Bordeaux z węglem — Polko.

— **Obrót portu gdańskiego:** Eksportowano przez port gdański: 7.187 ton węgla, 2.177 ton zboża, 1.911 ton drzewa, 770 ton żelaza, 137 ton nafty, 512 ton drobnicy. Importowano: 1.789 ton rudy, 206 ton drobnicy.

Praca portu gdyńskiego w tygodniu od 17 do 23. 9. br

(ż) W przeciągu ub. tygodnia weszło do portu gdyńskiego i wyszło zeń na morze ogółem 205 statków o łącznej pojemności 184.834 t., z czego weszło 93 statki o poj. 82.954 t., a wyszło 112 statków o pojem. 101.880 t. r. n.

Ruch statków według kolejności banier poszczególnych państw przedstawiał się następująco:

	t. r. n.	statków
1) Szwecja	36.744	55
) Niemcy	23..032	30
3) Polska	22.618	17
4) Włochy	17.303	6
5) Danja	16.037	25
6) Anglja	15.975	10
7) Norwegja	12.733	21
8) Grecja	12.732	6
9) Finlandja	12.251	11
10) Estonja	5.437	12
11) Francja	2.406	3
12) Węgry	2.353	1
13) W. M. Gdańsk	1.969	3
14) Łotwa	1.754	1
15) Holandja	1.490	4

Ogólny obrót towarów w tygodniu ubiegłym wyniósł 165.868,4 t., z czego wyładowano 24.982,6 t., zaś załadowano 140.885,8 t.

Wyładowano następujące towary (w tonach): owoce świeże 263.7, śledzie 1352.4, fosforyty 2300, tomasyna 600, nasiona oleiste 3333, żywica 258.3, złom 11062, bawełna 60,3, soda 612, różne 5139.9.

Załadowano: ryż wyłuszczony 870, cukier 504,4, spirytus 46.6, jaja 19.9, makuchy i otręby 500, drzewo 4209.7, węgiel ekport. 114.465,2, bunkier 6363.8, koks 5965.4, bisulfat sodu 377.3, wyroby żel. i stal. 120, żelazo 1116.5, rudo ferromang. 568.9, bawełna 24.1, kamienie 5, różne 5427.

Na lądzie, na morzu i w powietrzu...

Przed laty dwudziestu

W nawałnicy żelaza

Korzystając z uprzejmego zezwolenia Wojskowego Instytutu Naukowo - Wydawniczego, drukujemy poniżej drugi z kolei wyjątek z książki - pamiętnika oficera niemieckiego Ernsta Jüngera, która p. t. „Książę Piechoty" ukaże się nakładem Instytutu za kilka tygodni na półkach księgarskich. Jasny, chwilami nawet brutalny, a jednak pełen obrazowości jest styl, ukazujący całą grozę dzisiejszej wojny bez żadnych osłonek obok niepoślednicj wartości dydaktycznej, spowodowały, że książka ta ukazuje się także w przekładzie polskim, starannie i wnikliwie dokonanym przez pplk. dypl. Galadyka.

Nie wątpimy, że wyjątek ten Czytelnicy nasi przeczytają z równem zainteresowaniem, z jakiem czytali poprzedni wycinek p. t. „Pierwsze dni". *Red.*

Guillemont

23 sierpnia 1916 zostaliśmy załadowani na samochody ciężarowe i pojechaliśmy do Le Mesnil. Nastrój był świetny, choć jużeśmy się dowiedzieli, że mamy być użyci w ówczesnem ognisku bitwy nad Sommą, w wiosce Guillemont. Dowcipki latały śród ogólnych śmiechów z jednego samochodu na drugi. Z Le Mesnil po zapadnięciu zmroku pomaszerowaliśmy do Sailly-Saillisel, gdzie batalion na łące złożył tornistry i przygotował sporządzenie szturmowe.

Przed nami toczył się i grzmiał ogień artylerji nigdy niedomniemywanej siły, tysiące migających błyskawic spowiło zachodni widnokrąg żarzącem morzem płomieni. Wciąż wlekli się na tyły ranni z blademi, zapadłemi twarzami, często nagle spychani do przydrożnych rowów przez pędzące mimo działa lub kolumny amunicyjne.

Jakiś żołnierz w hełmie zameldował mi się, aby zaprowadzić mój pluton do sławnego miasteczka Combles, gdzieśmy mieli narazie pozostać jako odwód. Siedząc obok niego w rowie przydrożnym, wypytywałem się oczywiście z ciekawością o stosunki na pozycji i otrzymałem jednostajną opowieść o tkwieniu po całych dniach w lejach od granatów, bez łączności i dróg dojścia, o bezustannych natarciach, o polach trupów i szalonem pragnieniu, o opuszczaniu rannych i wiele innych rzeczy. Nawpół okolona hełmem nieruchoma twarz i jednostajny głos, któremu wtórował hałas frontu, robiły wrażenie niesamowitej powagi. Widać było po tym żołnierzu, że wypróbował wszelki strach aż do rozpaczy i nauczył się już nim gardzić. Zdawało się, że nic mu nie pozostawało prócz wielkiej męskiej obojętności.

„Kto padnie, ten pozostanie. Tam już nikt nie może pomóc. Nikt nie wie, czy powróci żywy. Każdego dnia nacierają, lecz nigdy nie przełamują. Każdy wie, że idzie o śmierć i życie".

Z takimi ludźmi można walczyć.

Kroczyliśmy szeroką szosą, rozpiętą w blasku księżyca jak biała wstęga na ciemnym terenie, na spotkanie grzmotu dział, których pochłaniający pomruk był coraz bardziej niezmierzony. Lasciate ogni speranta! Wkrótce, na prawo i lewo od naszej drogi padły pierwsze granaty. Rozmowy stały się cichsze i nakoniec zupełnie zamilkły. Każdy w tem szczególnem napięciu skupiającem całe czucie i myślenie w uchu, nadsłuchiwał wyjącego nadjeżdżania pocisków. Zwłaszcza przejście Frégicourt — Ferme, małej grupy domków przed cmentarzem w Combles, będącej pod ciągłym ogniem, było próbą nerwów.

Combles, o ile mogliśmy w ciemnościach obserwować, było całkowicie rozstrzelane. Wielkie zwały drzewa między zgliszczami i rozrzucony po drodze sprzęt domowy zdradzały, że zburzenie musiało być zupełnie świeżej daty. Po przekroczeniu licznych kup gruzu, przyśpieszonem przez serję szrapneli, osiągnęliśmy naszą kwaterę, wielki dom usiany dziurami, który wybrałem jako siedzibę dla mnie z trzema drużynami, podczas gdy dwie pozostałe drużyny zajęły piwnicę ruiny leżącej naprzeciwko.

Z naszych legowisk, urządzonych z kawałków łóżek, zostaliśmy już o godzinie 4 ściągnięci, aby otrzymać hełmy stalowe. Przy tej sposobności znaleźliśmy we wnęce piwnicznej worek kawy ziarnistej. Odkrycie to wywołało zapał do parzenia kawy.

Po śniadaniu rozejrzałem się nieco po miejscowości. W niewielu dniach działanie artylerji ciężkiej zamieniło spokojne miasteczko etapowe w obraz zgrozy. Całe domy były zniesione jednym celnym pociskiem, albo ze środka wyrwane, tak, że pokoje ze swem urządzeniem wznosiły się w chaosie, jak teatralne kulisy. Z wielu ruin bił słodkawy zapach trupów, gdyż pierwszy napad ogniowy pogrzebał mnóstwo osób cywilnych pod rozwalinami ich mieszkań. Przed progiem jednego domu leżała w czerwonej kałuży martwa dziewczynka.

Silnie ostrzeliwanem miejscem był plac przed zburzonym kościołem, naprzeciw wejścia do katakumb, prastarych pieczar, z wykutemi wnękami, w których narazie zadomowiły się prawie wszystkie sztaby walczących oddziałów. Opowiadano, że cywilni na początku ostrzeliwania czekanami otworzyli zamurowane dojście, utrzymywane w tajemnicy przez cały czas okupacji niemieckiej.

Ulice stanowiły teraz tylko wąskie ścieżyny, wijące się krętemi linjami przez potężne zwały belek i murów. W spustoszonych ogródkach marniała niezliczona ilość owoców i jarzyn.

Po obiedzie, ugotowanym w kuchni z posiadanych w nadmiarze żelaznych porcyj i zakończonym oczywiście mocną kawą, położyłem się na górze w fotelu. Z leżących wkoło listów rozeznałem się, że dom należał do piwowara Lesage. W pokoju stały rozwalone szafy i komody, wywrócona umywalnia, maszyna do szycia i wózek dziecinny. Na ścianach wisiały potłuczone obrazy i lustra. Na podłodze leżały, w skotłowanej kupie metrowej wysokości, powyrywane szuflady, bielizna, gorsety, książki, gazety, szafki nocne, skorupy, flaszki, nuty, nogi od krzeseł, marynarki, płaszcze, lampy, firanki do okien, okiennice, wysadzone z zawias drzwi, koronki, fotografje, obrazy olejne, albumy, potrzaskane skrzynki, kapelusze damskie i postrzępione tapety.

Przez niszczone okna patrzyło się na zorany granatami czworobok opustoszałego placu, osłoniętego gałęziami postrzępionych lip. Tę całość wrażeń robił jeszcze bardziej ponurą, nieustannie bębniący w uszach ogień artylerji. Od czasu do czasu przebijał wrzawę olbrzymi wybuch 38 centymetrowego granatu. Chmury odłamków kosiły wtedy Combles, cięły gałęzie drzew i biły w nieliczne, stojące jeszcze domy, odłupując z nich dachówki.

W ciągu popołudnia wezbrał ogień do takiej siły, że pozostało tylko uczucie niesłychanego huku, w którym zanikały wszelkie poszczególne dźwięki. Od godziny 7 plac i leżące obok domy obrzucano w półminutowych odstępach 15-centymetrowemi granatami. Było między niemi wiele niewypałów, które mimo to wstrząsały jeszcze domami. Siedzieliśmy przez cały czas w naszej piwnicy wokół stołu, z głowami wspartemi na rękach na obitych jedwabiem krzesłach i liczyliśmy czas między wybuchami. Dowcipy były coraz rzadsze. W końcu naprężenie nerwowe kazało nawet najzuchwalszemu zamilknąć. O godzinie 8 zawalił się sąsiedni dom po dwu celnych strzałach.

Od godz. 9—10 ogień przybrał wściekłą siłę. Ziemia się chwiała, niebo zdawało się być olbrzymim wrzącym kotłem.

Setki ciężkich bateryj waliło w Combles i obok, niezliczone granaty krzyżowały się wyjąc i sapiąc nad nami. Wszystko było spowite gęstym dymem, niesamowicie groźnie opromienionym różnobarwnemi rakietami. Przy silnym bólu głowy i uszu mogliśmy się porozumiewać tylko urywanemi, wyburkniętemi słowami. Zdawało się, że zdolność logicznego myślenia i uczucie siły ciążenia przestały istnieć. Miało się uczucie, że są to rzeczy nieuniknione i bezwarunkowo konieczne, jak wobec wybuchu żywiołów. Jeden podoficer z trzeciego plutonu wpadł w szał.

O godz. 10 uspokoiła się stopniowo ta piekielna noc zapustna i przeszła w spokojny ogień huraganowy, w którym swoją drogą nie można było odróżnić pojedyńczego strzału.

O godzinie 11 przybył goniec, przynosząc rozkaz zaprowadzenia plutonów na plac kościelny. Połączyliśmy się tam z oboma pozostałemi plutonami do odmarszu na pozycję. Dla doniesienia do przodu żywności wydzielono jeszcze czwarty pluton, pod dowództwem podporucznika Sieversa. Ci ludzie otoczyli nas, gdyśmy się śród żywych nawoływań zbierali na niebezpiecznem miejscu i częstowali posiadanemi wówczas jeszcze obficie środkami żywności. Sievers wcisnął mi menażkę pełną masła, uścisnął dłoń na pożegnanie i życzył nam szczęścia.

Później pomaszerowaliśmy pojedyńczym rzędem jeden za drugim. Każdy miał rozkaz trzymać się bezwarunkowo swego poprzednika. Zaraz u wyjścia z miejscowości zauważył nasz przewodnik, że zbłądził. Byliśmy zmuszeni zawracać pod silnym ogniem szrapnelowym. Potem posuwaliśmy się w biegu przeważnie otwartem polem, wzdłuż wyłożonej dla orjentacji białej taśmy, która była postrzelana na kawałki. Często, gdy przewodnik zgubił drogę, musieliśmy się zatrzymywać właśnie na najpodlejszych miejscach. Przytem dla zachowania łączności nie wolno było kłaść się.

Mimo tego nagle pierwszy i trzeci pluton zniknęły. Dalej! W mocno ostrzeliwanym parowie drużyny zatrzymały się. Położyć się! Odrażający przenikliwy zapach pouczył nas, że to przejście pociągnęło już wiele ofiar. Pod groźbą śmierci dotarliśmy biegiem do drugiego parowu, chroniącego dowództwo odcinka, zapędziliśmy się i musieliśmy w męczącej ciżbie zdenerwowanych i podnieconych ludzi zawracać. Najwyżej pięć metrów obok porucznika Vogela i mnie uderzył w tylne zbocze z głuchym trzaskiem średni granat i obsypał nas potężnemi bryłami ziemi. Dreszcz śmierci przeszedł nam po plecach. Wreszcie dzięki punktowi orjentacyjnemu w postaci rzucającej się w oczy grupy trupów przewodnik odnalazł drogę.

Dalej! Dalej! Ludzie padali w biegu. Groziliśmy im twardo, aby wypompowali ostatnie natężenie sił ze swych wyczerpanych ciał. Ranni z krzykiem o pomoc, na których nie zwracano uwagi, walili się do lejów na prawo i lewo. Szliśmy dalej z oczami wlepionemi w poprzednika rowem sięgającym kolan, utworzonym z łańcucha olbrzymich lejów. Polegli leżeli tam jeden obok drugiego. Z odrazą deptała noga po miękich, poddających się ciałach. Także ranionych, padających po drodze czekała dola, że ich deptały buty pędzących z tyłu. I ciągle ten mdły zapach! Także mój goniec bojowy, mały Schmidt, towarzysz z niejednego niebezpiecznego patrolu, począł ulegać zamroczeniu. Wyrwałem mu karabin z ręki, przyczem dobry chłopak nawet w takiej chwili jeszcze chciał się z grzeczności opierać.

Nakoniec dotarliśmy do przedniej linji, obsadzonej przez kulących się w lejach żołnierzy, których bezdźwięczne głosy zadrgały radością, gdy się dowiedzieli, że przybyło zluzowanie. Bawarski sierżant w kilku słowach zdał mi odcinek i rakietnicę.

Odcinek mego plutonu tworzył prawe skrzydło pozycji pułku i składał się z płytkiego parowu, zburzonego pociskami, leżącego paręset metrów na lewo od Guillemont i trochę bliżej w prawo od Bois de Trones. Od prawego sąsiada, 76 pułku piechoty, dzieliła nas 500 metrów szeroka nieobsadzona przestrzeń, na której wskutek zbyt silnego ognia nikt się nie mógł utrzymać.

Bawarski sierżant znikł nagle bez śladu i ja zostałem zupełnie sam, z rakietnicą w ręku, śród nieswojskiego terenu bojowego spowitego w leżące na ziemi białe opary mgły, które mu nadały jeszcze groźniejszy i bardziej zagadkowy wygląd. Za mną rozległ się przeciągły, nieprzyjemny szmer; z zadziwiającą rzeczowością stwierdziłem, że pochodzi on z olbrzymiego rozkładającego się trupa.

Ponieważ sam nie wiedziałem, gdzie mniej więcej może być nieprzyjaciel, udałem się do moich ludzi i poradziłem im, aby byli przygotowani na najgorsze. Pozostawaliśmy wszyscy na czuwaniu; spędziłem noc z pocztowym i obu gońcami bojowymi w lisiej jamie, o pojemności może 1 metra sześciennego.

Gdy zaszarzał ranek, odsłoniła się stopniowo zdumionym oczom obca okolica.

Parów był już teraz tylko szeregiem olbrzymich lejów, wypełnionych częściami umundurowania, bronią i poległymi; okoliczny teren, jak daleko sięgał wzrok, był całkowicie przewalcowany ciężkiemi granatami. Ani jednego nędznego źdźbła trawy nie znajdowało poszukujące oko. Zorane pole walki było straszliwe. Między żywymi obrońcami leżeli polegli. Kopiąc schrony spostrzegliśmy, że leżą na sobie pokładami. Jedna kompanja po drugiej stłoczone w ogniu huraganowym trzymały się tu i ulegały zniszczeniu. Później trupy zasypywała ziemia wyrzucana przez pociski, a następna kompanja przychodziła na miejsce poległych.

Parów i teren leżący za nim były pełne Niemców, a teren z przodu pełen Anglików. Z nasypów sterczały ramiona, nogi i głowy, przed naszemi jamami leżały oberwane członki i trupy, na niektóre z nich narzucano płaszcze i płachty namiotowe, aby uniknąć ciągłego widoku oszpeconych twarzy. Mimo upału nikt nie myślał o tem, aby przykryć trupy ziemią.

Wieś Guillemont odróżniała się od reszty krajobrazu tem tylko, że leje wskutek zmielonych na pył kamieni domostw były białawej barwy. Przed nami leżał rozgnieciony jak dziecinna zabawka dworzec Guillemont, a dalej w tyle, zdruzgotany na drzazgi las Delville.

Ledwie dzień nastał nadleciał angielski lotnik i począł jak sęp bez przerwy krążyć nad nami, a myśmy umknęli do naszych jam, kurcząc się tam do kupy. Bystre oko obserwatora musiało nas jednak wyśledzić, gdyż wnet rozległy się w górze w krótkich odstępach przeciągłe głuche dźwięki syreny. Wkrótce widocznie baterja przyjęła znaki. Ciężkie pociski płaskotorowe jeden za drugim nadlatywały, szumiąc z niewiarygodną siłą. Tkwiliśmy bezczynnie w naszych schroniskach, coraz to zapalając cygara, to znowu je ciskając, w oczekiwaniu, że lada chwila będziemy zasypani. Wielki odłamek rozdarł rękaw munduru Schmidta.

Zaraz za trzecim strzałem niebywały udar zasypał mieszkańca sąsiedniej jamy. Odkopaliśmy go natychmiast, ale był śmiertelnie wyczerpany ciśnieniem ziemi, a twarz mu się zapadła i upodobniła się do trupiej głowy. Był to stary fizyljer Simon. Zmądrzał po szkodzie, bo kiedy w ciągu dnia ludzie w czasie nalotu lotnika kręcili się bez ukrycia, słychać było jego upominający głos i widać było jego pięść wygrażającą z otworu lisiej jamy zasłoniętej płachtą namiotową.

O 3 godzinie po południu nadeszły moje lewoskrzydłowe czujki i doniosły, że nie mogą się dłużej utrzymać, gdyż ich jamy są rozstrzelane. Aby ich znowu skierować na miejsce musiałem użyć całej bezwzględności.

Krótko przed 10 godziną wieczór na lewem skrzydle pułku rozszalała się burza ogniowa, która po 20 minutach przerzuciła się i na nas. W krótkim czasie zostaliśmy zupełnie spowici dymem i pyłem, ale większość wybuchów następowała tuż przed okopami lub za niemi. Podczas ogarniającego nas orkanu obszedłem odcinek plutonu. Ludzie z karabinami w ręku stali jak skamieniali na przednim stoku parowu i wpatrywali się w przedpole. Od czasu do czasu przy świetle rakiety widziałem połyskujący hełm przy hełmie, bagnet przy bagnecie i uczucie dumy mię napełniło, że rozporządzam garścią ludzi, których można zmiażdżyć, ale nie można zwyciężyć. W takich chwilach duch ludzki triumfuje nad najpotężniejszemi przejawami materji, ułomne ciało, spotęgowane przez wolę przeciwstawia się nawet najstraszliwszym nawałnicom.

W lewym sąsiednim plutonie sierżant H., nieszczęśliwy łowca szczurów z Monchy, chciał wystrzelić białą rakietę, lecz się pomylił i w niebo zasyczał czerwony sygnał ognia zaporowego, ze wszystkich stron podawany dalej. Nasza artylerja zaczęła ogień tak niezwłocznie, że aż nas to rozradowało. Granaty z moździerzy jeden obok drugiego nadchodziły górą, padając z wyciem i roztrzaskując się na przedpolu w skry i odłamki. Z lejów zionęła mieszanina pyłu, duszących gazów i wyziewów z wywalonych trupów.

Po tej orgji zniszczenia spłynął ogień znowu do zwykłego poziomu, utrzymywanego w ciągu nocy i następnego dnia. Podniecony odruch jednego człowieka rozpętał całą potężną maszynerję wojenną.

Tydzień w radjo

Wielkie wzruszenia słuchaczy radja

Ubiegły tydzień radjowy był naprawdę — wielkim. Słuchacze, którzy zwykle otwierają głośniki raczej dla zabawy i urozmaicenia sobie dłużącego się czasu, tym razem siadali przy aparatach z istotnej i nieodpartej potrzeby. Wielkie zdarzenia, które poruszyły i zainteresowały do głębi całe społeczeństwo znajdowały w głośnikach radjowych wierne i żywe odbicie. Nigdy jeszcze radjo nie spełniało swej roli w sposób tak pożyteczny, jak właśnie w czasie dni ostatnich. Okazało się w sposób nie ulegający dyskusji, że właśnie radjo jest świetnem uzupełnieniem potężnej roli prasy w budzeniu społecznych zainteresowań i że właśnie radjo uzupełnia te rolę przez odmienne oświetlenie zjawisk życia.

Jezus, Marja — Goal!

Nikt zapewne nie zdoła policzyć ilu Polaków chciało być uczestnikami naocznymi meczu piłkarskiego Polska — Niemcy. Każdy stadjon, choćby najbardziej pojemny, ma ograniczoną ilość miejsc. Stadjon więc Wojska Polskiego w Warszawie nie mógł oczywiście pomieścić wszystkich miejscowych i zagranicznych miłośników sportu, którzy chcieli być obecni na zawodach.

Pozostało więc — radjo. W całej Warszawie, a zapewne także we wszystkich innych miastach i miasteczkach Polski nie było jednego aparatu radjowego, któryby nie był czynny w czasie meczu. „Nieobecni na niedzielnym meczu Polska — Niemcy — pisał jeden z najpoważniejszych tygodników warszawskich — widzieli go i słyszeli na własne oczy i uszy jeżeli gdzieindziej będąc — słuchali relacji radjowej. Speaker napełnił swą rolę prawdziwym żywiołem dramatycznym. Ilekroć wykrzyknął budzące trwogę „ach" — brzmiało ono jak tragiczne ostrzeżenie i jak wysiłek, którym chciał odwrócić nieuchronną klęskę. Gdy z głośnika rozległo się: „Jezus Marja — goal"! — i niestety rozległo się kilkakrotnie, nikt nie mógł wątpić, że to nie krzyk aktora grającego tragiczną rolę, lecz szczery krzyk wydarty z serca. Rzeczywiście dzięki transmisji radjowej z meczu Polska — Niemcy nietylko zainteresowani tem wydarzeniem mieli możność głębokiego przeżywania wypadków, ale również najobojętniejsi porwani byli akcją rozgrywającej się sportowej walki i zmuszeni byli do czynnego niemal w niej udziału.

Bajan leci — zwycięstwo!

Jeśli naprawdę w superlatywach należy pisać o roli radja w czasie transmisji meczu Polska — Niemcy, to zabraknie chyba słów na określenie klasy przeżyć słuchaczy radja przy transmisjach z Międzynarodowych Zawodów samolotów turystycznych. Oczywiście, stopień zainteresowania społeczeństwa tą wielką imprezą lotniczą był olbrzymi. Ale czy przeżycia kraju nie byłyby uboższe, mniej pełne, mniej żywiołowe i mniej bezpośrednie, gdyby nie radjo? Nawet najgenjalniejsze drukowane słowo nie potrafi wzbudzić w sercach czytelników tych uczuć, które wzbudza proste, bezpośrednie słowo radjowe.

W dniach Challenge'u liczba słuchaczy radjowych wzrasta do cyfr miljonowych. Wszędzie, w mieście, na wsi, w kawiarni, nawet w pociągu, słuchano radja, wszędzie łowiono z wybuchami entuzjazmu słowa speakerów, którzy obwieszczali coraz to nowe i coraz bliżej wielkiego zwycięstwa leżące szczegóły zawodów. Gdy zaś z dziesiątków tysięcy głośników i słuchawek w całym kraju padł pamiętnego popołudnia okrzyk „Bajan leci — zwycięstwo" nie było zapewne ani jednego słuchacza, któryby spontanicznie i z całego serca nie zadrżał taką samą radością, jak tłumy zebrane na lotnisku warszawskiem.

Dokumentem niemal staje się feljeton Gustawa Morcinka, który bezpośrednio po Challenge'u tak pisał o wrażeniach chłopców w wiejskiej szkole w Skoczowie na Śląsku:

„Co się działo przy radjoodbiornikach, trudno opisać. Chłopcy dygotali ze wzruszenia, szeptali paciorze, kiedy Bajan wyfrunął, trzęśli się jak w gorączce, patrzyli niespokojnie na zegar, obliczali ile kilometrów leci na godzinę, wzdychali serdecznie, by Seideman nie dogonił Bajana niecierpliwili się, a potem, kiedy spiker jął wołać w głośniku, że Bajan leci!... Bajan leci!.. Bajan leci pierwszy... mija metę!... — tamci przy głośniku jęli się tak strasznie wydzierać, że aż ludzie przystawali na drodze, zadzierali głowy w górę i jeden drugiego pytał się, kogo tam obdzierają ze skóry".

Radjo nie jest tylko instrumentem informacyj, nie jest również środkiem rozrywki, czy nauki. Radjo, i trzeba to wyraźnie podkreślić, w wielkich chwilach, jest organizatorem zbiorowego przeżywania, jest środkiem cementującym ludzi różnego wieku, różnych zainteresowań i różnych warstw społecznych w jedno uczucie i w jedną myśl.

Piętnaście reportaży

Polskie Radjo chcąc umożliwić całemu krajowi uczestniczenie w wielkim wyścigu naszych lotników o zachowanie w całości spadku zostawionego przez śp. Żwirkę i Wigurę, zorganizowało na czas challenge'u piętnaście reportaży bezpośrednio z lotnisk w Warszawie Katowicach, Lwowie i Wilnie. Transmisje te osiągnęły rekordowe cyfry słuchaczy, jeśli się zważy, że oprócz reportaży wygłaszanych po polsku, mówiono przez radjo w języku niemieckim, francuskim, angielskim i włoskim.

Poza tem radjo nadało przed zawodami i w czasie ich trwania cały szereg specjalnych pogadanek propagujących challenge oraz komunikatów informacyjnych w językach obcych dla zagranicy.

Wielki wysiłek opłacił się, czego dowodem zadowolenie słuchaczy. Z.

O wsi rodzinnej Marszałka Piłsudskiego

W cyklu prelekcji pt. „Miasta i miasteczka" znajdą radjosłuchacze w sobotnim (6. 10) odczycie p. Wandy Pełczyńskiej barwny obraz Żułowa wsi rodzinnej Marszałka Piłsudskiego wraz z uroczym krajobrazem, dworkiem, kapliczką żuławską, oraz charakterystyką ludzi, którzy te okolice zamieszkują.

„Proszę kochanego sądu"
Obrazek humoryczny „Wiecha"

Wileńska „Loża Szyderców" zapowiada na dzień 6 października tj. w sobotę jak zwykle o godz. 23,05 humorystyczny obrazek pióra autora „Kratek sądowych" — Stefana Wiecheckiego, znanego pod pseudonimem „Wiecha". Historja ta zaprowadzi radjosłuchaczów do sądu, aby odmalować im konflikty oskarżonych i świadków, które tak często noszą charakter tragikomiczny, z czego korzysta ostre pióro humorysty. Kto więc się chce uśmiać do woli i spędzić wesoło wieczór niechaj posłucha audycji — ‚Proszę kochanego sądu".

Ze świata

RADJO RATUJE ŻYCIE

Jeden z lekarzy belgijskich, nie rozporządzając środkiem medycznym, niezbędnie potrzebnym do uratowania jego pacjenta, zwrócił się za pomocą radja do wszystkich swoich kolegów o dostarczenie mu o ile możności, potrzebnego lekarstwa. W dwie minuty po tem wezwaniu, stawiło się dwóch lekarzy, wręczając mu żądany środek. Chory został uratowany, a radjo następnego dnia złożyło podziękowanie swym słuchaczom za szybkie zareagowanie na alarmujący apel.

FINANSOWE ZNACZENIE RADJOFONJI.

Po dojściu do władzy partji narodowo-socjalistycznej, liczba słuchaczy wzrosła z 4 do 5,5 miljonów, wpływy zaś z opłat abonamentu powiększyły się o 1/6. Roczny dochód z opłat wynoszący około 100 tys. Rm., idzie w ogromnej części na budowę nowych stacyj oraz honorarja dla autorów i wykonawców. Sześciokrotnie wyższa suma niż wpływy z opłat abonentów przechodzi z rąk słuchaczy do handlujących radjosprzętem oraz wydawców pism radjowych. Ogólny obrót w przemyśle i handlu radjowym, jak również w poczcie Rzeszy i prasie radjowej wyniósł w r. 1933/34—721 milj. Rm.

POWIEŚĆ DLA RADJA

Kilka miesięcy temu ogłoszono we Francji konkurs na „powieść radjofoniczną", z nagrodą 3 tys. franków. Ale jury nie miało komu przyznać tej nagrody, gdyż nie zgłoszono ani jednego utworu. Sprawa ta jednak nie jest uważana za beznadziejną, mimo że nadawanie powieści nastręcza wiele trudności jak np. tą, że mało kto ze słuchaczy może słuchać stale nadawanego odcinka powieściowego. A jednak audycje tego rodzaju, choć dotąd bardzo nieliczne, cieszyły się powodzeniem, jak np. powieść kryminalna Edgara Wallace'a nadawana w Londynie i długa nowela Sigfrida Siverts'a którą nadawał Sztokholm.

ZAKOŃCZENIE KONKURSU NA NAJLEPSZEGO MÓWCĘ RADJOWEGO W NIEMCZECH

Trwający od kilku miesięcy wielki konkurs na najlepszych mówców radjowych w Niemczech został zakończony. Z pośród 15 tys. kandydatów, ubiegających się o tytuł najlepszego mówcy radjowego, wybranych zostało 12, którzy przemawiali podczas końcowych uroczystości na berlińskiej wystawie radjowej. Największa ilość głosów słuchaczy, którzy dokonywali wyboru, padła na 19-letniego maturzystę — Fritza Chmielewskiego, II-a i III-a nagroda przypadła również 20-letnim młodzieńcom. Wszystkim zwycięscom konkursu zostały wypłacone pieniężne nagrody.

Biorąc pod uwagę ogromne zainteresowanie konkursem oraz możności dokonania najlepszego wyboru dla dobra radja i słuchaczy, Kierownik Radja Rzeszy obiecał częściej urządzać podobne konkursy, celem dopływu świeżych talentów do radja.

Na otwarcie sezonu operowego w Polskiem Radjo

Sezon operowy tegoroczny zapowiada się nader interesująco. Opera warszawska pod nowem kierownictwem Janiny Korolewicz-Waydowej, przy współpracy zdolnych i — co najważniejsze — zapalonych pomocników: dyrygentów, śpiewaków, muzyków i choreografów opera zdaje się na nowo budzić do życia, wstępują w nią nowe siły, nowa wiara. Polskie Radjo, biorące, jak zawsze najżywszy udział w wszelkich sprawach kulturalnych i wydarzeniach artystycznych da sposobność swoim słuchaczom — mieszkańcom najgłębszej nawet prowincji — żywego i bezpośredniego poznania życia opery warszawskiej; transmitować bowiem będzie z Opery wszystkie przedstawienia.

Otwarcie sezonu we wtorek dnia 2 października o godz. 20 rozpocznie się tradycyjnem przedstawieniem „Halki". Tradycja ta jest słuszna i dobra, jakkolwiek niema chyba nikogo w Polsce, ktoby opery tej nie znał. Słuszna i dobra jest dlatego, bo to dzieło moniuszkowskie jest niejako kwintesencją polskości, jest przypomnieniem czasów kiedy mimo największego ucisku gorąco i bujnie choć w ukryciu, rozkwitała miłość do ojczyzny i wola do poprawy doli narodu. Do podtrzymania ducha i wiary w lepszą przyszłość przyczyniała się w bardzo silnym stopniu literatura sztuka i muzyka „Halka" Moniuszki, ten nawskroś polski twór, nie wzywał do buntu, nie rewolucjonizował lecz przez swoje związanie z ludem i glebą rodzinną więcej może potrafiła zdziałać niż jakieś jawne występowanie przeciwko uciskowi. „Halka" oddycha polską atmosferą polską zadzierżystością i fantazją, polskim duchem, który lepiej w muzyce, niż w słowach wypowiedzieć można. Podtrzymywała ona na duchu nietylko specyficznie polską nutę, lecz — mimo tragicznej treści — także swoją jasnością, swą promiennością i swoją wartością artystyczną.

„Halka" pozostała w warunkach bardzo stycznym operą o pierwszorzędnych walorach. Zarówno pod względem inwencji melodyjnej, pod względem czysto dramatycznym, jak i jednolitości stylu jest ona prawdziwem arcydziełem. Zawsze na nowo zachwycają nas, wdzięczne arje i pieśni, zawsze na nowo wzrusza dramat i skarga uwiedzonej Halki, zawsze na nowo porywają zuchwałe, a przytem pełne dystynkcji tańce.

„Halka" pozostała w warunkach bardzo trudnych, jak wogóle ciężkie i żmudne było całe życie Moniuszki, który umarł, w roku 1872 przeżywszy 54 lat strudzony i zmęczony pracą i życiem, ale otoczony po dziś dzień wdzięcznością i miłością całego społeczeństwa.

Teatr wyobraźni

„DWIE FALE" — ORYGINALNY DRAMAT RADJOWY TADEUSZA MARKOWSKIEGO.

Miłośnicy radja dobrze zapewne pamiętają debiut w teatrze wyobraźni młodego i niezwykle utalentowanego literata poznańskiego Tadeusza Markowskiego, którego słuchowisko — „Namiestnik-artysta" nadawane w ramach czwartej audycji regjonalnej z Poznania było jedną z najciekawszych audycyj poznańskich w ostatnim sezonie programowym.

Właśnie dnia 30 września tj. w niedzielę o godz. 18—18,55 usłyszymy drugie słuchowisko Tadeusza Markowskiego pt. „Dwie fale". Tym razem autor prowadzi nas w świat współczesny. Tłem bowiem jego dramatu radjowego jest zaimprowizowane środowisko letniskowe, które przez swą nieobliczalność staje się podłożem konfliktu jednostek, posiadających wspólną bogatą przeszłość, a spotykających się przypadkowo w miejscowości wypoczynkowej. — Równolegle do dramatu dusz zbliża się i rośnie nawalnica, która stopniowo przechodzi w katastrofę powodzi. Autor szczęśliwie operuje tą paralelą, wydobywając w ten sposób niepospolite efekty estetyczne.

Dramat radjowy Tadeusza Markowskiego jest pierwszą próbą sił rozgłośni poznańskiej Polskiego Radja w ramach ogólnopolskiego „Teatru wyobraźni".

„ROZWÓD" — KOMEDJA ZDZISŁAWA MARYNOWSKIEGO

Ciesząca się wielkiem powodzeniem na scenie teatru poznańskiego komedja Zdzisława Marynowskiego pt „Rozwód", jest obecnie wystawiana przez teatr krakowski z równym sukcesem, to też i radjosłuchacze przyjmą z zadowoleniem wiadomość, że rozgłośnia krakowska nada tę komedję w skróconej, zradjofonizowanej formie dnia 4 października tj. w czwartek o godz. 17.

Audycja ta tryskująca humorem z doskonale skonstruowaną intrygą, napisana pierwszorzędnym językiem literackim, będzie jednym z atrakcyjnych punktów programu radjowego. Wykonawcami jej będą artyści teatrów krakowskich.

Aktualja radjowe

RADJOSŁUCHACZ LUBI MUZYKĘ PRZY OBIEDZIE.

Niema w tem nic dziwnego, że ludzie lubią spożywać posiłki przy dobrej muzyce. Od niepamiętnych czasów wszystkie uczty odbywały się przy rozweselających dźwiękach orkiestr. To co dawniej było udziałem tylko ludzi bardzo zamożnych, dzięki radju stało się dostępne wszystkim. Dziś każdy już może obiadować w towarzystwie najlepszych i najdroższych orkiestr świata.

Polskie Radjo przeznaczyło pełną godzinę od 15,45 do 16,45 a więc w czasie, gdy większe miasta mają porę obiadową na muzykę lekką w najlepszem wykonaniu. Na tę godzinę programu składają się utwory salonowe, taneczne często występy artystów rewjowych o głośnych u nas nazwiskach. Muzyka urozmaicona monologami, piosenkami, wytworną konferensjerką — znajduje u słuchaczy bardzo wiele słów uznania, czego dowodem są listy słuchaczy do Radia pochwalające na umieszczenie godziny muzyki lekkiej właśnie o tej porze.

NOWE PŁYTY GRAMOFONOWE

W obecnym sezone Polskie Radjo zarezerwowało specjalny odcinek programu na nowości z płyt gramofonowych. Każdego tygodnia zamawiają polską muzykę do Niemiec i Szwecji wobec czego w sobotę o godz. 15,45 słuchacze radjowi będą mieli możność zaznajomienia się z najnowszemi nagraniami na płyty gramofonowe krajowe i zagraniczne. Będą to zarówno utwory muzyki lekkiej, tanecznej, jak i wszystkie nowe nagrania kompozycyj poważnych. Dzięki tej audycji ci z pośród radjosłuchaczy, którzy są miłośnikami audycyj z płyt gramofonowych, będą mieli możność zadowolenia swej pasji, nadto zaś śledzenia wszystkich nowości, które ukazują się w tej dziedzinie.

Wspaniała rewja rzemiosła pomorskiego

odbędzie się dnia 14 października w Toruniu

Zbliża się chwila, w której rzemiosło pomorskie ma zdać egzamin swej sprężystości organizacyjnej, tężyzny społecznej, zawodowego znaczenia.

Dzień 14. października będzie nietylko świętem rzemiosła pomorskiego. Dzień ten będzie jego wielką rewją, olbrzymim pokazem, zademonstrowanym na oczach najwyższych władz państwowych, bo Pana Prezydenta Rzplitej Polskiej Prof. Ignacego Mościckiego, przedstawicieli rządu i całego społeczeństwa. Całe mieszczaństwo pomorskie, którego podstawą jest rzemiosło, powinno w tym święcie rzemiosła gromadnie złożyć hołd Głowie Państwa, złożyć Mu swe troski, zapoznać z niedomaganiami rzemiosła, które w dzisiejszych czasach dźwiga na swych barkach ogromne ciężary. Rzemiosło, któremu przepowiadali upadek, dowiedzie swej woli do życia, zadokumentuje swe przywiązanie do Najjaśniejszej Rzplitej Polskiej, pokaże swoją liczbę, w której jest siła.

Ale nie tylko te powody zmobilizują rzemiosło pomorskie na apel komitetu organizacyjnego. Względy czysto praktyczne mają tu też swoją rację. Święto rzemiosła pomorskiego ma być także dniem jego propagandy. Jeśli rzemiosło spychane było w życiu społecznem na szary koniec, to tylko dlatego, że wykazuje ono za mało ruchliwości, zbyt mały kładzie nacisk na stronę propagandową swego zawodu.

Okazja takiej zbiorowej propagandy rzemiosła, jaka się odbędzie w Toruniu, nie prędko się nadarzy. Dość powiedzieć, że 20 platform, odpowiednio udekorowanych, będzie wyobrażało poszczególne warsztaty pracy w pełnym ruchu. W strojach zawodowych wystąpią trzy generacje rzemieślnicze: mistrzowie, czeladnicy i uczniowie. Malowniczy pochód wszystkich cechów ze sztandarami uzupełni całość wspaniale w szczegółach przemyślaną, a na publiczności pozostawi niezatarte wrażenie. Z tego uroczystego pokazu będzie nakręcony film, który obiegnie wszystkie kinoteatry w Polsce. Transmisja radjowa rozgłosi całej Polsce, że dzień 14. października jest świętem rzemiosła pomorskiego, które mimo ciężkich warunków gospodarczych kraju pracuje i rozwija się ku chwale i pożytkowi całego narodu.

Z tych więc względów i mnostwa innych, rzemiosło we własnym dobrze pojętym interesie, powinno jak jeden mąż stawić się na święto rzemiosła w Toruniu. Tego wymaga także i poczucie własnej ambicji zawodowej. Pokazać trzeba, czem jest rzemiosło w gospodarczej i społecznej strukturze państwa, że jest ono trwałą opoką, fundamentem ładu, porządku i dobrobytu społecznego, a wraz z tem społeczeństwo musi się dowiedzieć o naszych bolączkach i potrzebach, ażeby nabrało właściwego pojęcia o naszej pracy, o naszych celach, o naszych zadaniach.

Nikogo z nas zabraknąć na Zjeździe w Toruniu nie powinno. Wystąpić musimy jaknajokazalej. I nie tylko sami, — przybądźcie ze swemi rodzinami, przyjedźcie tłumnie, przyjedźcie w pełnem poczuciu współodpowiedzialności za udanie się wspólnego święta rzemiosła pomorskiego, któremu swego protektoratu użyczył Pan Wojewoda Pomorski Stefan Kirtikl s.

Rzemieślnik.

Federacja Spełnienia Votum Narodowego

Pod przewodnictwem p. Karpińskiego Franciszka wydała odezwę do społeczeństwa o przystąpienie do federacji spełnienia Votum Narodowego na budowę kościoła Opatrzności Bożej w Warszawie.

Przed laty, w czasach bólu narodowego, gdy w granice Polski wdarły się przemoce wroga i oderwały od Macierzy rodzime ziemie polskie Naród wstrząśnięty do głębi, łącząc wszystkie stany, wspólnym wysiłkiem, dźwignął się do wiekopomnego czynu i okazał całemu światu w Konstytucji 3-go Maja że zdolen jest odrodzić się od wewnątrz i budować lepsze jutro.

Z wdzięczności ku Wszechmocnemu Bogu, z ufnością w przyszłość zwycięską, zobowiązał się uroczystym ślubem wznieść w Warszawie na wieczystą rzeczy pamiątkę — **Świątynię Opatrzności Bożej.**

W nim przeto żyje duch wielkiej tradycji Polskiej, kto staje w jednym szeregu z tymi, którzy przez wieki Polskę budowali, ten niezawodnie pospieszy, aby przyczynić się ofiarą swoją do wzniesienia w sercu kraju w Stolicy — potężnego gmachu Kościoła Opatrzności Bożej. Ma on być symbolem jedności i potęgi Ojczyzny naszej i dowodem ufności w promienną Jej przyszłość.

A jeżeli dziś, pomimo ogromnych zmagań w dziedzinie gospodarczej, buduje się pomniki wielkim synom Ojczyzny, to tem bardziej należy się Temu — „co Polskę przez tak liczne wieki otaczał blaskiem potęgi i chwały".

Projekt architektoniczny Świątyni Opatrzności arch. B. Pniewskiego już jest zatwierdzony. Prace przygotowawcze są w toku.

Niech więc nie tysiące, a miljony obywateli Polskich od Bałtyku do Karpat, od wschodnich rubieży po kopalnie Śląska, skupią się w tym wysiłku Narodu, by jak najśpieszniej w Warszawie wybudować świątynię Opatrzności Bożej, by dzwony jej rozbrzmiewały pieśnią potężną, jak surmy bojowe, roznosząc po świecie hymn wdzięczności dla Stwórcy i na chwałę polskiego imienia.

Do Federacji Spełnienia Votum Narodowego powinien należeć każdy z obywateli.

Niskie roczne składki członków: — popierających 4.— zł, zwyczajnych zł. 10,—; a dożywotnich zł. 100,—, pozwalają każdemu współdziałać w wypełnieniu Votum Narodowego.

Wszelkie wpłaty uskutecznić można przez Pocztową Kasę Oszczędności (P. K. O). Nr. 16.160. lub w Sekretarjacie Generalnym Federacji. — Warszawa, ul. Chłodna 9, tel. 5.00,81. Ofiary można wpłacać do redakcyj wszystkich stołecznych pism polskich.

Nie wątpimy, że odezwa znajdzie oddźwięk we wszystkich warstwach społeczeństwa naszego, i w tem przekonaniu ze swej strony zapraszamy do zapisywania się na członków Federacji Spełnienia Votum Narodowego.

Auto dla wszystkich

O programie motoryzacji i rozbudowy dróg w Niemczech

Polska opanowuje przestworze lotnicy nasi święcą zasłużone sukcesy, maszyny polskiej produkcji wzbudzają podziw u obcych.

Niestety, na ziemi nie dotrzymujemy jeszcze kroku tym wspaniałym wynikom w powietrzu. Drogi nasze przedstawiają obraz opłakany, a stopień motoryzacji kraju obniża się coraz bardziej. Ten stan rzeczy wielce utrudnia propagandę turystyczną na rzecz Polski zagranicą. Przeciętny turysta cudzoziemski jest obecnie najbardziej podatny na zachętę do wycieczek i zwiedzania obcych krajów samochodem własnym lub auto-carami, a tego właśnie rodzaju wycieczek do Polski przy dzisiejszym stanie naszych dróg propagować absolutnie nie można, jeśli nie chce się osiągać rezultatów przeciwnych zamierzeniu.

Nic od rzeczy będzie dla porównania zaznajomić się z tem, co na tem samem polu czynią obecnie, sąsiadujące z nami o miedzę, hitlerowskie Niemcy. Przypomnijmy sobie przedewszystkiem dla oświetlenia sytuacji kilka cyfr statystycznych.

Polskie ministerstwo komunikacji wykazuje na 1 lipca 1934 ogólną ilość samochodów w całej Polsce (osobowych, dorożek, autobusów i wozów ciężarowych) 25.781 — tj mniej więcej 1/3 ilości podobnych samochodów w jednym tylko Berlinie! Gdy w Polsce na zgórą 1000 mieszkańców przypada najwyżej jeden automobil, to np. w takiej Saksonji jeden samochód przypada na 30 mieszkańców.

Nie na tem koniec! Niemcy, rozporządzające — jak wiadomo — gęstą siecią doskonałych dróg w całym kraju, skarżą się na ich... niedostateczność i celem dalszej motoryzacji podejmują olbrzymi program budowy dróg, a w szczególności specjalnych autostrad. Mają one według programu narodowo-socjalistycznego nosić miano „dróg Adolfa Hitlera" i pozostać takim samym trwałym pomnikiem epoki, jak drogi imperjum starożytnego Rzymu.

Budowę tych dróg już rozpoczęto w 51 punktach na terenie Rzeszy. Program przewiduje siedem lat pracy, a sieć nowych autostrad objąć ma 7000 km. Do końca bieżącego roku znaleźć ma przy tem zatrudnienie ćwierć milj. robotników. Ponieważ poza tem w ogólnej rozbudowie sieci dróg zatrudnionych jest w r. 1934 ok. 200 tysięcy robotników, przeto już w pierwszym roku realizacji programu robót, razem około pół miljona robotników znajdzie w ten sposób pracę.

Równolegle z tym rozmachem w rozbudowie dróg idzie propaganda na rzecz motoryzacji. Zwolnienie od podatków nowych samochodów i jak najdalej posunięte potanienie ich produkcji i cen oraz dążenie do tego, aby tanie „Volksauto" znalazło się w posiadaniu najszerszych warstw, dopełniają tego obrazu, wobec którego poprawa sytuacji u nas staje się tembardziej aktualnem i palącem zagadnieniem.

T. B.

Bezpańskie miljardy przechowuje skarb angielski

Skarb angielski jest w kłopocie, nie już z braku pieniędzy, ale z nadmiaru pewnych sum, znajdujących się w skarbcu, z któremi nie wie co począć, gdyż są to przeważnie tego rodzaju depotyzy, po które miał ktoś się zgłosić, komuś się należą, ale nikt się nie zjawia, aby je odebrać. Sum tych nagromadziło się około 55 miljonów funtów, czyli około dwóch miljardów złotych. Zdecydowano powołać specjalną komisję, która określi, jak długo mogą te należności pozostawać, jako zwrotne. Po upływie oznaczonego okresu, sumy te, wrazie nie zabrania ich przez właściwe osoby czy instytucje przejdą na własność skarbu.

Między innemi znajduje się tam suma wynosząca około 400 miljonów złotych, która wraz z procentami powstała z depozytu bankowego. Jest to niereklamowany przez nikogo spadek po niejakim Andres Mercer, biednym emigrancie z Edynburga do Toronto w Kanadzie. Dorobiwszy się majątku, umarł bez testamentu. Obecnie cały szereg adwokatów poszukuje spadkobierców tych oszczędności.

Uwagi kolektora Loterji Państw. p. Władysława Kaftala

na marginesie 31-ej Loterji Państwowej

Nasza loterja klasowa stała się dla większości obywateli tak niezbędną dla życia jak kolej, poczta i telegraf. Jest poprostu koniecznością. W obecnych czasach bardziej aniżeli dawniej ludzie żyją nadzieją, że kiedyś wreszcie zniknie niepewność jutra, że urzeczywistnią się ukrywane zazdrośnie w głębi duszy zamierzenia. Nadzieja jest nie mniej konieczną dla życia jak tlen, którym oddychamy. Gdy jej zabraknie, zaczyna się przepaść. Loterja budzi nadzieję, a ta znów zachęca do przetrwania. Loterja przerabia ludzi na optymistów, przywraca często znikającą radość życia, potęguje siły dla bezwzględnej walki o byt, a graczom wytrwałym daje bogactwo i szczęście.

Snując wyniki naszej loterji, dochodzimy do wniosku, że dziś znaczna już część społeczeństwa oceniła należycie doniosłe znaczenie tej bezsprzecznie najpopularniejszej instytucji państwowej. Niemal każdy obywatel kraju dzieli to przekonanie, że przeznaczając ze swego dochodu miesięcznego drobną kwotę na kupno losu loteryjnego zdobywa cenny przywilej brania udziału w wyprawie po miljon. To przekonanie sprawiło, że nasza loterja klasowa stała się rzeczywiście loterją ludową.

Graczy naszej loterji klasowej cechuje w ostatnim czasie wytrwałość. I to jest objaw nawskroś dodatni. Większość graczy loteryjnych wie również o tem dobrze, że należy grać przez wszystkie klasy. W ten sposób gracze zapewniają sobie maksimum korzyści, zyskując szanse wygrania także w pierwszych trzech klasach, w których suma wygranych przekracza 5 miljonów złotych. A pamiętać należy przy tem, że sumy wygranych wzrastają w poszczególnych klasach. Najbardziej emocjonującą jest oczywiście klasa czwarta, t. j. ostatnia, wydzielająca przeszło 77 procent wszystkich wygranych, przewidzianych dla całej loterji. Rzut okiem na plan gry przekona każdego, że jest to suma olbrzymia. Po za główną wygraną w postaci miljona, w klasie ostatniej przypada do rozlosowania zgórą 16 miljonów. I pomyśleć, że ten deszcz złota spływa do kieszeni szczęśliwych graczy naszej loterji aż trzykrotnie w ciągu roku. A doświadczenie uczy, że miljony te przypadają w udziale przedewszystkiem

graczom wytrwałym!

Ponad 100 milj. zł. zawarto układów konwersyjnych

Od czasu rozpoczęcia swych czynności Bank Akceptacyjny rozpatrzył i załatwił 64,410 układów konwersyjnych na sumę 108.700 tys. zł. Powyższa ilość układów przypada na: Państwowy Bank Rolny — 24½ miljn. zł., Bank Gospodarstwa rKajowego 15½ miljn. zł., Centralną Kasę Spółek Rolniczych — 17½ miljn. zł., Komunalne Kasy Oszczędności — 10½ miljn. zł., Spółdzielnie Kredytowe — 10 miljn. zł., Centrale Gospodarcze i Finansowe — 4 miljn. zł., reszta zaś na banki handlowe.

Jeżeli chodzi o napięcie terytorjalne akcji konwersyjnej, to najwięcej układów zawarto w województwie poznańskiem, warszawskiem i lubelskiem.

Wylosowane bony Funduszu Inwestycyjnego

W dniu 27-go września wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone Nr. Nr.: 20307, 14139, 25774, 27576, 0672, 34696, 2085 we wszystkich 10 serjach, wypuszczonych na podstawie rozporządzenia ministra Skarbu z dnia 10 listopada 1933 r. Wylosowane bony wykupowane są przez kasy Urzędów Skarbowych po zł. 100 za bon 25-złotowy.

Międzynarodowa wystawa prac kobiet artystek

II. Międzynarodowa Wystawa Kobiet Artystek zorganizowana przez Komitet Sztuk Pięknych Międzynarodowej Federacji, do której należy Polskie Zjednoczenie Kobiet pracujących zawodowo otwarta będzie w Warszawie dn. 1 października i potrwa do 31 października w salonach Inst. Propagandy Sztuki.

W wystawie biorą udział artystki 8-iu państw: Anglji, Czechosłowacji Francji, Holandji, Italji, Polski, Rumunji i Węgier.

Powrotna fala strajku włókniarzy ogarnia Stany Zjednoczone A. P.

Z Nowego Jorku donoszą: Robotnicy przemysłu włókienniczego podjęli ponownie akty gwałtu w stanach południowych, zarzucając przedsiębiorcom odmienne traktowanie uczestników strajku i tych, którzy do strajku nie przystąpili.

W Roancke Rapids, w Karolinie południowej, ogłoszono nowy strajk na poniedziałek. W Chattanogga w stanie Tennessee 2.000 robotników strajkuje dalej. Pewien robotnik, który przeciwstawił się kontynuowaniu strajku, został ciężko poraniony przez strajkujących.

Stan wody na Wiśle

Poziom wody na Wiśle i jej dorzeczu wynosił w dniu 28 września o godz. 7:

W Krakowie (—2,74) —2.75; w Nowym Sączu (Dunajec) (1,06) 1,03; w Przemyślu (San) (—2,01) —2,05; w Zawichoście (1,51) 1,51; w Warszawie (1 44) 1,41; w Wyszkowie (Bug) (0,32) 0.29; w Pułtusku (Narew) (0,36) 0,35; w Płocku (0,94) 0,90; w Toruniu (1,05) 1,00; w Fordonie (1,12) 1,08; w Chełmnie (0,94) 0,87; w Grudziądzu (1,20) 1,13; w Korzeniewie (1,38) 1,30; w Piekle (0,75) 0,65; w Tczewie (0,76) 0,65; w Einlage (2,26) 2,32; w Schiewenhorst (2,44) 2,56.

W nawiasach podajemy stan wody z poprzedniego dnia.

Temperatura wody wynosiła w dniu 27 bm. 11,7 st. C., a w dniu 28 bm. 11,8 st. C.

Temperatura powietrza: w dniu 28 bm. 13 st. C. (maksymalna 22 st. C., minimalna 10 st. C.).

Kierunek wiatru: zachodni.

Co? - Kiedy? - Gdzie?

Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej w miastach Pomorza.

„Pan Jowialski" z gościnnym występem Ludwi
„Fan Jowialski" z gościnnm występem Ludwika Solskiego.

Poniedziałek 1 października Wejherowo — „Fan Jowialski".

Wtorek, 2 października Kartuzy — „Pan Jowialski".

Widmo szubienicy w Gdyni

Za bestjalskie zamordowanie kolegi 22-letni zbrodniarz skazany na karę śmierci

Przed Sądem Okręgowym w Gdyni toczyła się w dniu wczorajszym ponura i straszna sprawa, odsłaniająca kulisy tej Gdyni, której my jeszcze nie znamy.

Sprawa mordu śp. Soproniuka, to rzut oka na tę część Gdyni, która stoi niejako poza nawiasem życia, to rzut oka na tragedje i zbrodnie, gnieżdżące się w pustych barakach kąpielowych, w laskach Kamiennej Góry, Witomina i Chylonji.

Mord Soproniuka, to cicha zbrodnia włóczęgów — zbrodnia ludzi, których ściąga do Gdyni nadzieja zarobku, którzy porzuciwszy nieraz warsztaty pracy, a najczęściej tylko głodującą rodzinę, pędzą do Gdyni „na gapę" w pociągach, na rowerach i nawet pieszo.

I zamiast pracy znajdują czarną nędzę bezrobocia, napotykają na obojętność ludzi, tak samo jak i oni walczących o byt i niedających sobie wydrzeć skarbu w postaci licho płatnej posady.

To też istnieje w Gdyni cała niemal dzielnica bez określonego w planach miasta położenia, — dzielnica lotnych włóczęgów, bezrobotnych i żebraków, zmieniająca co noc swe „miejsce zamieszkania".

I w ciepłe noce letnie gnieździ się ta nieoficjalna ludność gdyńska w zalesionych stokach Kamiennej Góry, w noce zimniejsze przenosi się do pustych baraków kąpielowych, szarpanych przez wiatr, kjosków drewnianych lub poprostu do zacisznych zagajeń lasu witomińskiego.

Błąkają się po Gdyni dziesiątki bezdomnych obdartych, złych, nienawidzących tych wszystkich, którzy pierwsi tutaj przybyli i zajęli im dawno już wymarzone posady.

Wśród bezdomnych włóczęgów gdyńskich znaleźć można i obdartego absolwenta uniwersytetu obok dezertera z Legji Cudzoziemskiej i wyrzuconego z posady marynarza i zwykłego robotnika, co pieszo przyszedł z pod Tarnopola czy Pińska.

Oni to dostarczają najwięcej niepokoju, najwięcej roboty policji.

Oni co parę dni na kilka godzin trafiają do oficjalnego przybytku, gdzie ktoś się nimi interesuje — do aresztu śledczego, z którego albo wychodzą na dalszą tułaczkę albo nieraz... *nie wychodzą już na całe lata.*

Dwóch takich typowych włóczęgów gdyńskich napotkali na swej drodze pewnego kwietniowego wieczoru dwai wywiadowcy gdyńskiego Wydziału Śledczego *Majewicz i Rzepliński*, pełniący służbę prewencyjną w mieście.

Z obowiązku, instynktownie niemal, wylegitymowali ich, zapisali nazwiska: *Soproniuk z Łucka i Wiśniewski z Grudziądza* i poszli dalej.

A kiedy nazajutrz pokazano im znalezionego w lesie trupa, poznali w nim wylegitymowanego poprzedniego wieczoru *Soproniuka.*

Potem wszczęto pościg za mordercą i w *cztery dni później ujęto go pod Grudziądzem, gdy beztrosko i spokojnie prał spodnie, poplamione krwią Soproniuka.*

Znaleziono przy nim walizkę z rzeczami zamordowanego i otworzono ją *kluczykiem, znalezionym w kieszeni trupa.* Przewieziony do Gdyni Wiśniewski przyznał się, że on właśnie kamieniem zamordował przygodnego przyjaciela.

Morderca nie odpowiada na pytania

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Gdyni rozpoczęła się ponura rozprawa karna.

Trybunał tworzą: sędzia *Dr. Pikor*, jako przewodniczący oraz sędziowie *Dr. Potoniec i Jeschke*. Oskarża podprokurator *Wedegis*. Obrońcą z urzędu jest *adwokat Menasche*.

Na ławie oskarżonych obok policjanta siedzi tęgi młodzieniec z ponurym i tępym wyrazem na nabrzmiałej, dziecinnej prawie twarzy.

Akt oskarżenia nie wywiera na nim żadnego wrażenia.

— Ja nic nie pamiętam! Nic nie pamiętam!

Oto jedyna jego odpowiedź, którą z trudem jąkając się, wykrztusić potrafi na pytania sędziego *Dr. Pikora*.

Stoi z nisko pochyloną głową z splecionemi nerwowo rękami.

Dziwnem się wydaje, że ten tęgi zdrowy parobek, który tak zimno i szczegółowo opowiadał cały przebieg swej zbrodni w śledztwie nie umie dziś powiedzieć ani słowa.

To nie jest zdenerwowanie. To robi raczej wrażenie jakiegoś zwierzęcego strachu przed karą.

Z zeznań świadków, z odczytanych na wniosek prokuratora, zeznań oskarżonego w śledztwie, staje powoli ponury obraz całej zbrodni.

Soproniuk przyjechał do Gdyni z Łucka. Chciał znaleźć pracę, bo miał przyjaciela wśród załogi „Kościuszki" i na nim opierał swoje nadzieje. Miał walizkę z rzeczami, świadectwa uczciwej pracy na Wołyniu, srebrny zegarek i największą podporę w ciężkiej chwili — książeczkę oszczędnościową z złożoną na nią kwotą *180 złotych.* Miał trochę gotówki. Był dobrze ubrany.

Wiśniewski natomiast nie miał ani grosza. Bezskutecznie szukał pracy, albo przynajmniej noclegu.

Z Soproniukiem poznał się na ulicy. Powiedział, że również szuka noclegu i razem zdecydowali przenocować w lesie.

Bezdomne koleżeństwo zawiązane na ulicy, *trwało parę dni.* Soproniuk wypytywał się o Gdynię, o port. Z zaciekawieniem oglądał całe miasto. Wszystko go tutaj interesowało. *Nocowali tymczasem bądź to w poczekalni na dworcu, bądźto w lesie.*

Soproniuk kupował chleb dla siebie i dla Wiśniewskiego. Z zeznań tego ostatniego, złożonych w śledztwie wynika, że pamięta każdy najdrobniejszy wydatek Soproniuka. Widocznie interesowały go pieniądze kolegi.

Dziś „nie może zebrać myśli".

Soproniuka niepokoić zaczęło natrętne towarzystwo Wiśniewskiego. Zwierzał się z tego stróżowi *Wierzbińskiemu*, ale już nie mógł się pozbyć towarzysza.

Noc zbrodni

Znów poszli spać razem. ***Wiśniewski*** **wiedział już dokładnie, że w kieszeni *Soproniuka* znajduje się książeczka oszczędnościowa na 180 złotych, że pozatem ma on srebrny zegarek i trochę gotówki. Wiedział również, że na szosie gdańskiej u pewnych ludzi, których adres znał, *znajduje się na przechowaniu walizka Soproniuka.* I kiedy razem położyli się w lesie w pobliżu ulicy Leśnej i kiedy Soproniuk już zdrzemnął się na dobre, *Wiśniewski* wstał i znalazłszy, a *może poprostu wyjąwszy zgóry przygotowany kamień z całej siły uderzył nim w głowę towarzysza.***

Po pierwszem uderzeniu Soproniuk drgnął i podniósł głowę, ale następny cios ciężkim kamieniem *unieruchomił go na ziemi.*

Wówczas *Wiśniewski* przykrył akuratnie czapką rozbitą głowę, przeszukał kieszenie zabitego i poszedł spokojnie po walizkę na szosę gdańską, *gdzie mu ją lekkomyślnie bez pytania wydano po otrzymaniu 50 groszy za przechowanie.*

Na wszystkie pytaniu Sądu oskarżony cichym głosem, *któremu usiłuje zupełnie widocznie, nadać jak najwięcej słodyczy i dobroci* twierdzi, że morderstwa nie planował.

— Nigdy nie myślałem o tem. Poprostu obudziłem się i nagle mi to przyszło do głowy. Od chwili morderstwa już nic nie pamiętam! Nic zupełnie nie pamiętam!

Przewód sądowy zaczyna się zeznaniem *13-letniego ucznia szkolnego Brunona Dzięgielewskiego.*

28 kwietnia dziewczynki ze szkoły przy ul. Leśnej poszły z nauczycielką do lasu. Zbierały pierwsze kwiaty wiosenne. Nagle w odległości paru kroków od ścieżki ujrzały leżącego „podrapanego" pijaka, jak im się początkowo zdawało.

Przypuszczały, że jest to znany w okolicy pijak i awanturnik, więc powiedziały nauczycielce, a nauczycielka wróciwszy do szkoły zwróciła na to uwagę jej kierownikowi

Kierownik posłał na miejsce paru młodych chłopców. Jednakże chłopcy bali się podejść blisko. Jedynie mały *Dzięgielewski* podszedł i zdjął czapkę z „pijaka" *Zobaczył strasznie zmasakrowaną głowę. Wziął go za rękę i zobaczył, że jest ona sztywna.* Wówczas przestraszony wrócił do szkoły i powiedział, że *w lesie leży zamordowany człowiek.*

Niezmiernie przykre wrażenie robią jasne, ścisłe zeznania dzielnego harcerzyka. Wrażenie tem przykrzejsze, że chłopak ów nie powinien znajdować się w tej sali w obliczu strasznego zbrodniarza, jak nie powinien był „przeprowadzać śledztwa" w dniu popełnionego morderstwa.

Bo czyż nie jest głęboko oburzającym fakt, że kierownictwo szkoły posyła do zbadania tajemniczego „podrapanego pijaka" 13-letniego chłopca-harcerza i, że jemu właśnie przypada w udziale wykrycie strasznej zbrodni, o której nie powinien nawet wiedzieć

Zbrodniarz działa w pełni sił umysłowych

Przewód sądowy dobiega końca. Zeznania świadków nic wnoszą już nic nowego. Wszystko jest jasne, choć niezrozumiałe. Bo niezrozumiałą wydaje się zbrodnia morderstwa dla 13 złotych i 20 groszy, dla srebrnego zegarka i dla walizki, która z stosem rzeczy Soproniuka leży jako dowód rzeczowy przed sędziami. Niezrozumiałem wydaje się zabójstwo człowieka nieznanego, który poza dobrem nie wyświadczył mordercy przecież nic innego.

Rozbicie głowy kamieniem towarzyszowi niedoli, towarzyszowi, który z swych ostatnich groszy kupował „chleb i lemonjadę" przygodnemu znajomemu nie przeczuwając, że żywi swego mordercę, wydaje się czemś nieprawdopodobnem i anormalnem.

Ale zdanie doktorów medycyny — biegłych jest miażdżące! 6-cio miesięczna obserwacja oskarżonego nie wykazała nic poza pewną pobudliwością; szczegółowe badania psychjatrów nie wykazały braku poczytalności.

Wiśniewski był zdrów i w pełni swych władz umysłowych zarówno w chwili, gdy dowiadywał się, co posiada jego przygodny kolega z Łucka, jak i w chwili, gdy mu zadawał śmiertelny cios kamieniem, był przytomny i spokojny, zarówno gdy odbierał przechowywaną na szosie gdańskiej walizkę jak i wtedy, gdy na pytanie sędziego słodkim głosem odpowiadał, że „to mu przyszło nagle"...

Dlatego też w świetnem krótkiem przemówieniu prokuratora jest tylko jedno żądanie — żądanie najwyższej kary, jaką przewiduje kodeks karny. Prokurator domaga się kary śmierci, gdyż nie widzi żadnej okoliczności łagodzącej.

Słowo śmierć na chwilę ożywia twarz posępnie pochylonego na ławie Wiśniewskiego. Przez chwilę patrzy na sędziów, poczem znowu opuszcza głowę.

Nie słyszy, albo przynajmniej wygląda tak jakby nie słyszał łagodnej i beznadziejnej mowy obrońcy, który stara się wykazać jego niepoczytalność, który przypomina, że na zawsze skończyły się czasy, gdy za śmierć żądano tylko śmierci.

Długą przerwę przed ogłoszeniem wyroku spędza oskarżony w stanie tej samej apatji i obojętności

Kara śmierci

Po dłuższej naradzie Sąd wkracza na salę, poczem przewodniczący dr. Pikor odczytuje wyrok. **Wiśniewski skazany zostaje na karę śmierci i pozbawiony praw honorowych i obywatelskich na zawsze.**

Oskarżony nie zdradza najmniejszego zdenerwowania. Wyroku wysłuchał stojąco, patrząc obojętnym wzrokiem na przewodniczącego. Dopiero w chwili odczytywania motywów, jakgdyby zrozumiał nagle znaczenie tego, co się dzieje. Opuszcza głowę i nerwowym ruchem zaczyna wycierać chustką pot z czoła. Po opuszczeniu sali przez sąd Wiśniewski zwraca się do obrońcy z prośbą, by wniósł apelację. Za chwilę przystępuje do skazańca posterunkowy i zakłada mu żelazne kajdany.

W tej chwili wpada na salę sądową spazmatycznie płaczący chłopak podbiega do Wiśniewskiego, chwyta go za rękę i pyta przez łzy, czy może go odwiedzić w więzieniu w Starogardzie. To 14 letni brat skazańca, który szczerze przeżywa wyrok.

Nagle Wiśniewski zniecierpliwiony odepchnął brutalnie płaczącego chłopca. Odepnął z wyrazem twarzy, który lepiej od słów proklratora, lepiej od motywów sądu uzasadnia surowy wyrok.

Echa nieumyślnego zabójstwa w lesie majątku Cichoradz

Leśniczy Szulman uniewinniony

W piątek, dnia 28 bm. przed trybunałem karnym Sądu Okręgowego zasiadł na ławie oskarżenia leśniczy prywatny Cichoradza, Jan Szulman, oskarżony o nieumyślne zabójstwo. Jak przewód sądowy wykazał w dn. 27 stycznia br. dwaj robotnicy pracujący na szosie Cichoradz — Dąbrowa przy oczyszczaniu z mchu gracami drzew szosowych, Stanisław Jesiołkowski i Jan Syrocki udali się do pobliskiego lasu celem wycięcia drzewek, nadających się na trzonki do grac.

W lesie przy ścinaniu drzewek spotkał ich leśniczy majątku Cichoradz Jan Szulman i wezwał obu do odłożenia grac i opuszczeniu lasu. Poleceniu leśniczego uczynił zadość tylko Syrocki, Jesiołkowski zaś wzbraniał się oddać gracę, wobec czego leśniczy zawezwał pracującego w lesie robotnika Gintera, polecając mu odebrać Jesiołkowskiemu to narzędzie. Ginter obawiając się uderzenia, wezwania leśniczego nie usłuchał. Wówczas Szulman sam odebrał Jesiołkowskiemu gracę.

Przy szamotaniu się trzonek pękł, a Jesiołkowski podchwycił w tym momencie opodal leżącą gracę Syrockiego i zamierzył się na leśniczego. Szulman w swej obronie szybko nabił fuzję i oddał strzał w kierunku nacierającego napastnika, raniąc go w lewą nogę. Rannego przewieziono do szpitala w Toruniu lecz z powodu upływu krwi nazajutrz nastąpiła śmierć.

Oskarżony Szulman przy przesłuchiwaniu opowiedział szczegółowo cały przebieg zajścia aż do oddania strzału, co potwierdziły również zeznania świadka Syrockiego i Gintera. P. prokurator zrzekł się oskarżenia, motywując zrzeczenie się tem, iż przewód sądowy dostatecznie dowiódł niewinność oskarżonego, strzał zaś oddany był nie w celu ubezwładnienia Jesiołkowskiego, a raczej celem nastraszenia go.

Sąd po naradzie wydał wyrok uwalniający **Szulmana od winy i kary.**

„Słowo Pomorskie" znowu przed sądem

W piątek, 28 bm., przed Sądem Grodzkim w Toruniu odbyła się rozprawa przeciwko wydawnictwu „Słowa Pomorskiego". Trybunałowi przewodniczył naczelnik Sądu p. sędzia Gumiński, oskarżał prokurator Blędzki. Na ławie oskarżonych zasiadł dyrektor wydawnictwa „Słowa Pomorskiego" p. Stanisław Bok.

Akt oskarżenia zarzucał p. Bokowi, że w numerze 84 i 85 „Słowa Pomorskiego" umieścił nazwisko p. Stanisława Komorowskiego jako redaktora odpowiedzialnego, pomimo, że p. Komorowski już nie zajmował wówczas tego stanowiska, a poza tem był obłożnie chory.

Oskarżony na swe usprawiedliwienie wyjaśnia, że pan Komorowski zgłosił się dobrowolnie do objęcia funkcji redaktora odpowiedzialnego i powinien był poprzednio zgłosić rezygnację z zajmowanego stanowiska. P. Bok twierdzi dalej, że z powodu niespodziewanego porzucenia pracy przez p. Komorowskiego wydawnictwo nie zdążyło wypełnić formalności, związanych ze zmianą redaktora odpowiedzialnego.

Na zapytanie Sądu dlaczego p. Komorowskiego miało obowiązywać pisemne wymówienie, pomimo przyjęcia go na stanowisko redaktora odpowiedzialnego bez pisemnej umowy, oskarżony wyjaśnia, że uczynił to ze względów formalnych.

Świadek Komorowski zarzuca p. Bokowi nieścisłość i stwierdza, że redaktorem odpowiedzialnym „Słowa Pomorskiego" został wbrew swej woli, na skutek presji ze strony p. Boka. Dalej świadek opowiada o tem, jak mu powierzono to stanowisko i o tem jak go się zrzekł.

Po zamknięciu przewodu sądowego, przemówieniu prokuratora i po krótkiej naradzie Sąd wydał wyrok, skazujący p. Boka na 10 zł. grzywny i ponoszenie kosztów sądowych.

Dzień w Bydgoszczy

niedziela 30 września

Kalendarzyk rzym.-kat.

Sobota: Michała Arch. — Niedziela: Hieronima Dk.

— **Dyżur lekarza kolejowego** w niedzielę, dnia 30 bm. pełni dr. Gadomski, ul. Gdańska 57, tel. 4-21.

— **Dyżur nocny aptek** od dnia 24 bm. do 30 bm. pełnią: Apteka przy Bielawach, ul. Chodkiewicza, nr. 27, tel. 14-67, Apteka pod Łabędziem, ul. Gdańska 5, tel. 204 i Apteka Staromiejska ul. Długa 39, tel. 300.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Wspaniałą premjerę daje Teatr Miejski w sobotę dnia 29 bm. a mianowicie 4-aktową komedję J. Deval'a „Towariszcz". Podjęty przez autora problem rozporządzenia miljardową fortuną należącą niegdyś do carskiej korony, wywoła u widzów liczne dyskusje i roztrząsania. Pochłaniać będą widownię niezwykłe perypetje, koleje wypadków towarzyszące książęcej parze emigrantów rosyjskich w głodzie i niedostatku broniących idei i przekonań. Autor zręcznie prowadzi sceny o silnie komedjowym charakterze do wspaniałych spotkań o napięciu dramatycznem. W roli Wielkiej Księżnej rosyjskiej wystąpi p. Chmurkowska w rolach pozostałych pp.: Morozowiczowa, Nowicka, Podgórska, Wieczorkowska, Dzwonkowski, Dytrych Lochman, Kalinowski, oraz p. Dąbrowski reżyser sztuki.

Ostatnie przedstawienie „Mazepy" po cenach zniżonych.

W nadchodzącą niedzielę o godz. 16 po cenach zniżonych ukaże się nieodwołalnie ostatni raz w sezonie nieśmiertelne arcydzieło J. Słowackiego „Mazepa" w premjerowej doskonałej obsadzie z dyr. Stomą kapitalnym odtwórcą Wojewody.

Rewelacyjny Chór Dana zjeżdża do naszego miasta na jedyny wieczór który się odbędzie w poniedziałek, dnia 1 października. Na czele urocza M. Nobisówna, A. Wysocki, oraz M. Fogg. W programie najpiękniejsze pieśni i piosenki, które wywołały entuzjazm zagranicą. Nadto Chór Dana produkować się będzie przy harmonjach, gitarach i harmonijkach.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Fortancerka".
KRISTAL: — „Czarny kot".
APOLLO: — „Niewolnicy dżungli".
BAŁTYK: — „Tajny detektyw".
MARYSIEŃKA: — „Dziewczę z Calgary" i „Miasto widm".
REWJA: — „Czar jej oczu".

Informator dla przyjeżdżających do Bydgoszczy

Odjazd pociąg. z Bydgoszczy

Toruń—Warszawa 2.37. 6.50. 8.05. 9.57 12.54. 13.55. 15.30. 15.58. 18.01. 19.58 21.35 (tranzytowy). 23.16
Tczew—Gdańsk—Gdynia 0 40. 3 10. 3.56. 5.50 7.35. 12.06 12.13. 12 59. 13.13. 15.36 17.17 20.03. 20 10
Kościerzyna—Gdynia 8.13. 15.45.
Rynkowo 16.10 20.25 (w niedzielę i święta od 20 V. — 2 IX).
Nakło—Piła 0.01. 6.15 10.35. 14.45. 19.46
Unisław—Brodnica 4.55. 8 11. 13 45 16.10 21 50
Inowrocław—Poznań 2 35. 3.50 6.20. 11 45. 13.40. 16.28 18.10. 20 40 22.25, 23.15.
Wągrówiec—Poznań 5.00 10.32. 13.26 18.54
Inowrocław—Karsznice—Herby Nowe 13 40 23.15.

Restauracje i Kawiarnie

Z miasta

— **„Barwa" Kałamajskiego w Bydgoszczy.** Dzisiaj otwarta została w Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej 27 filja farbiarni i pralni chemicznej „Barwa", której właścicielem jest znany w Wielkopolsce kupiec i przemysłowiec p. Stefan Kałamajski z Poznania.

Fabryka „Barwa" jest największem tego rodzaju przedsiębiorstwem w Polsce, znanem z najlepszego wykonywania zleceń i najniższych cen. Jest to przedsiębiorstwo czysto polskie. Nie wątpimy więc, że obywatelstwo bydgoskie poprze polską placówkę.

Nowopowstałej filji życzymy jaknajlepszego rozwoju.

— **Egzamin dla kierowców samochodowych i motocyklowych w Bydgoszczy,** oraz rejestracja samochodów odbędzie się dnia **5 października br.** Bliższych informacyj udziela kierownictwo kursów samochodowych Z. Kochańskiego Bydgoszcz 3 Maja 20 a, tel. 11-85.

— **Szkoła Rolnicza Wielkoposkiej Izby Rolniczej w Bydgoszczy.** Dyrekcja Szkoły Rolniczej W. I. R. w Bydgoszczy, ul. Nowodworska 11 donosi, że w dniu 2 listopada o godz. 8 rano rozpoczyna się nauka na kursach niższym i wyższym.

Czesne za kurs wynosi tylko 30 zł. Przy zapisie należy uiścić na poczet czesnego 10 zł., przedłożyć metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo moralności od księdza proboszcza lub sołtysa.

Uczniowie korzystać mogą ze zniżek kolejowych.

Zgłoszenia przyjmuje i udziela bliższych informacyj codziennie prócz niedziel i świąt od godz. 9 do 14 dyrektor.

— **Odczyt pani Marji Ankiewiczowej** na temat „Estetyka w życiu codziennem" odbędzie się staraniem Związku Pań Domu dnia 2 października br. w sali Stowarzyszenia Techników, ul. Cieszkowskiego 4.

— **Czarne Kawy Polskiego Białego Krzyża.** Celem nawiązania bliższego kontaktu między licznemi członkami Polskiego Białego Krzyża i stworzenie miłego ośrodka towarzyskiego organizuje Polski Biały Krzyż w każdą środę po pierwszym w salonach Klubu Polskiego przy ul. Gdańskiej o godz. 20 „Czarne Kawy".

W programie: Czarna kawa — koncert — dancing — bridge.

Strój wizytowy.

Pierwsza Czarna Kawa odbędzie się w środę, dnia 3 października br. o godz. 20.

— **Dyrekcja kina „Kristal"** wyświetli w niedzielę, dnia 30 września 1934 r. o godz. 12 30 filmy p. t. 1) Mecz Polska—Niemcy w Warszawie 2) Zakończenie Challenge'u 1934 r. w Warszawie. Kapitan Bajan zwycięzca. Przylot zawodników do Berlina i Warszawy; 3) Polska zwycięża w zawodach balonowych Gordon-Bennetta; 4) Fragmenty Tatrzańskie; 5) Pietrek śni o lepszych czasach.

Całkowity dochód przeznacza się na rzecz powodzian. Ceny wstępu: Cały parter 0,20 zł., balkon 0,40 zł., loża 0,50 zł. Jest to trzecie przedstawienie, jakie kino „Kristal" wyświetla na pomoc dla powodzian.

— **Nowy program artystyczny „Pod Orłem". Z dniem 1 października br.** w kawiarni „Pod Orłem" wystąpi **nowy zespół artystyczny** z najnowszymi przebojami.

Ogólnie lubiana orkiestra Fr. Związka koncertować będzie nadal z najaktualniejszemi szlagierami.

— **Zawody piłkarskie Sparta—Sportclub S. C. G. Grudziądz** odbędą się w niedzielę, dnia 30 bm. o godz. 15 na boisku KPW. przy ul. Ludwikowo. Przedmecz K. S. „Astorja" Z. S. — II. druż. K. K. S. „Sparta".

— **Związek Rezerwistów O. K. VIII. Koło Okole—Wilczak.** Dnia 1 października o godz. 19 w lokalu p. Kowalewskiego ul. Wrocławska 7 — zebranie miesięczne.

— **Nie było wypadku Heine-Medina w Bydgoszczy.** Badania kliniczne i bakterjologiczne nie ujawniły groźnej choroby Heine-Medina u 3-letniej córki kolejarza Bobrowskiego, o czem przed kilku dniami donieśliśmy.

— **D-ca i Korpus Oficerski 62 p. p.** mają zaszczyt zaprosić członków Koła Oficerów Rezerwy 62 p. p. na dancing-bridge, który odbędzie się dn. 29 bm. o godz. 21 w sali Kasyna Oficerskiego 62 p. p., ul. Marsz. Focha.

— **Wielki raid bałkański od 14 października do 2 listopada** poprzez Węgry i Austrję do Jugosławji, Grecji i Krety. 11 dni na luksusowym statku jugosłowiańskim. Zwiedzenie najciekawszych zabytków starożytności i średniowiecza. Odpoczynek na plażach wysp Dalmacji, Grecji i Krety. 4 dni radosnego Święta Winobrania na Węgrzech. Całkowity koszt udziału w raidzie od zł 590 do 870. Zgłoszenia przyjmują i wszelkich informacyj udzielają „Orbis", Bydgoszcz, Toruń, Gdańsk, Gdynia. (7227

DO WARSZAWY.

Pociąg popularny organizuje „Orbis" w dniu 14 października na wystawę mleczarską i dla zwiedzenia stolicy. Odjazd dnia 14. 10. godz. 1,05, powrót z Warszawy dnia 15. 10. o godz. 3,45, przejazd w obie strony wyniesie zł. 12 90. Szczegóły będą podane w afiszach.

Z kroniki policyjnej

— **Magneto od motocyklu** skradli onegdaj nieznani sprawcy, snać mechanicy nieźle obeznani z motorami — na szkodę niejakiego p. Zygmunta Fajtanowskiego zam. przy ul. Gdańskiej. Stratę swą oblicza poszkodowany na 150 złotych.

— **Stołowy kradł żarówki.** Onegdaj policja bydgoska ujęła niejakiego Leona N. (ul. Pod Blankami 24), za kradzież żarówek. Choć rzecz niewielka, nieborak posiedzi i będzie wielki wstyd.

Wstąp na członka Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych — a przyczynisz się do wzrostu kultury narodowej. Składka roczna wynosi 4 zł.

Zgłoszenia przyjmuje każda szkoła powszechna i średnia.

Bydgoskie Tow. Kupców na nowej drodze

Od dłuższego już czasu w łonie Bydgoskiego Towarzystwa Kupców uzewnętrzniało się niezadowolenie z działalności Zarządu, sterującego pod kierownictwem miejscowego działacza narodowo-demokratycznego p. posła A. B. Lewandowskiego, wbrew intencjom zrzeszonych, po błędnej drodze jałowej opozycji. Ponieważ stan ten na dłuższą metę nie był do utrzymania, przeto większość członków Towarzystwa nie godząc się z dotychczasowym kursem Zarządu — postanowiła działać na własną rękę, zwołując w tym celu w dniu 27 bm. posiedzenie informacyjne. Na posiedzeniu tem po dłuższej dyskusji, w której nie szczędzono ostrych wyrzutów obecnemu kierownictwu Towarzystwa, postanowiono porzucić dotychczasowe opozycyjne stanowisko wobec władz rządowych i rozpocząć pozytywną współpracę w myśl wskazań Rządu nad podniesieniem życia gospodarczego i handlowego w kraju. Urzeczywistnienie tego postulatu będzie możliwe tylko w wypalku zmiany Zarządu Towarzystwa, to też w tem zrozumieniu wysunięto kandydaturę członków nowego Zarządu, desygnując na prezesa p. dyr. Władysława Maciejewskiego, zaś na wiceprezesów pp. Kentzera i Rybarczyka. Do nowego Zarządu weszliby dyr. Drewek, Suligowski, Stolpe, Węglikowski, Borys, Zamiara, Jaworski, Stark i Weis. Nie ulega wątpliwości, iż powyżej podany skład nowego Zarządu przejdzie na walnem zebraniu, które odbędzie się w przyszłym tygodniu.

W rozterce z życiem

Bydgoski handlowiec targnął się podwójnie na życie

Obecna doba światowego kryzysu, który nie oszczędził również i naszego kraju, daje się wielce we znaki ludziom słabej woli i zwiotczałych nerwów. Nie wytrzymując wyścigu ze złym losem, idą drogą najmniejszego oporu szukając wyjścia z sytuacji w śmierci samobójczej.

Taki arcysmutny wypadek rozpaczliwego zwątpienia w sens dalszego życia zanotowano w dn. 27 bm. w Bydgoszczy. Przechodnie, którzy znaleźli się około godz. 19.30 na moście nad Brdą przy t. zw. Czarnej Drodze byli mimowolnymi świadkami desperackiego zamiaru odejścia w zaświaty. Mostem szedł chwiejnym krokiem około 40-letni mężczyzna, ubogo, acz schludnie ubrany, broczący obficie krwią. Nim się zorjentowano w sytuacji — mężczyzna ów przechylił się przez barjerę i ostatnim wysiłkiem zsunął się po niej, wpadając z dużej wysokości do rzeki.

Znajdujący się na brzegu przechodnie pospieszyli momentalnie na stojących opodal łodziach z ratunkiem, wydobywając z wody na wpół przytomnego desperata. Okazał się nim handlowiec miejscowy Edmund Kinowski, który przed wskoczeniem do Brdy poprzecinał sobie brzytwą żyły u lewej ręki. Niedoszłego podwójnego samobójcę odwieziono do Szpitala Miejskiego, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy. Życiu Kinowskiego nie zagraża niebezpieczeństwo. Jak zdołaliśmy ustalić nieszczęsnego pchnęła w nurty Brdy nędza, w jaką ostatnio na skutek niepowodzeń materjalnych popadł.

Na rozmaite już biorą się sposoby

Niecny trick czelnego złodzieja

Onegdaj ul. Długą szedł 80-letni Ferdynand Wischke, zam. przy Bełzkiej 70, gdy przystąpił doń nieznany mu bliżej osobnik lat około trzydziestu, proponując starowinie niezły zarobek przy obróbce drzewa opałowego. Wischke, pozostający od lat bez pracy przyjął z radością propozycję i udał się wraz ze swym „dobroczyńcą" do domu nr. 8 przy ul. Jana Kazimierza. Tam oszust wprowadził Wischkego do piwnicy, tłumacząc, iż rąbać będzie drzewo w „sklepie". Wischke sposobiąc się do ciężkiej pracy zdjął marynarkę i powiesił ją na framudze wejściowej, podczas gdy samozwańczy drwal niespostrzeżenie łomem zerwał kłódkę z piwnicy należącej do inż. Biernackiego. Wszedłszy do środka cwaniak nie znalazł drzewa, wobec czego dowcipnie ratując sytuację posłał staruszka na podwórze z zaleceniem przyniesienia narzędzi drwalskich, które „zostawił w kącie". Wichke przeszukał skrupulatnie podwórze, nie znalazłszy jednak sprzętu wrócił do piwnicy i ku swemu zdziwieniu nie zastał już przygodnego towarzysza pracy.

Pogodziwszy się z żalem z utratą godziwego zarobku, staruszek wziął z powrotem marynarkę i w tem z przerażeniem skonstatował brak całego swojego mienia gotówkowego w sumie **18 zł.** Ze łzami w oczach i rozpaczą w sercu zgłosił się Wischke u właściciela kamienicy inż. Biernackiego, który mu tylko mógł doradzić zgłoszenie wypadku władzom policyjnym. Tak też Wischke uczynił, ślubując w duchu nie zawierać więcej przygodnych znajomości, ani też nie uznawać więcej „ulicznego pośrednictwa pracy".

Ponura zbrodnia Kalaczyńskiego

będzie przedmiotem rozprawy sądowej 2 październ.

We wtorek, dnia 2 października b. r. o godz. 11-tej przedpołudniem rozpocznie się przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy najbardziej ponura ze wszystkich rozpraw, jakie toczyły się w ostatnich latach przed trybunałem karnym w naszem mieście — rozprawa przeciwko podwójnemu mordercy 26-letniemu robotnikowi Antoniemu Kalaczyńskiemu, który w styczniu b. r. zadusił swą żonę i jej nieślubnego synka, pogrążonych we śnie.

Tło zbrodni, jeśli stanowi ono właściwą przyczynę, która skłoniła Kalaczyńskiego do okropnego czynu, a wykaże to dopiero wtorkowa rozprawa sądowa — jest całkiem błahe i przemawia zdecydowanie przeciwko mordercy. Jak wyświetliło śledztwo — Kalaczyńskiemu chodziło o alimenta w wysokości 20,— zł. miesięcznie, wypłacane przez ojca nieślubnego dziecka teściowej mordercy, Józefie Klóskowej. Początkowo niewinna przyczyna późniejszej zbrodni, niespełna 4-letni ś. p. Henryk Klóśka był na utrzymaniu swej babki, a teściowej Kalaczyńskiego, która też alimenta stale odbierała. Gdy jednak Kalaczyński wziął nieślubne dziecko swej żony na własne utrzymanie, a teściowa jego w dalszym ciągu alimenta pobierała rozpoczęły się swary, które zrodziły w końcu pomysł ohydnej zbrodni.

Pod względem cynizmu i „spokoju" — Kalaczyński przeszedł nawet głośnego w swoim czasie Ratajczaka, mordercę ś. p. Muelbrandtowej, który był bohaterem pierwszego sądu doraźnego w Bydgoszczy. Potrafił on po dokonaniu zabójstwa żony i synka, gdy mimo dodania sobie odwagi przez opróżnienie butelki alkoholu nie zdobył się na samobójstwo pod pociągiem — przesiedział przy zwłokach swych ofiar do rana, a następnie z najzimniejszą krwią „zawiadomił" o dokonanem morderstwie swego stryja, który go z rana odwiedził w mieszkaniu. Stryj Kalaczyńskiego dopiero spowodował przybycie policji, wobec której morderca najspokojniej w świecie przyznał się do swego czynu.

Wynik rozprawy Kalaczyńskiego oczekiwany jest w mieście z olbrzymiem zainteresowaniem.

Jak się dowiadujemy — obronę mordercy podjął się p. mec. Sypniewski z Bydgoszczy.

Międzynarodowe zawody piłkarskie

„Hertha" — „Polonja"

Już tylko jeden dzień dzieli nas od wielkiej międzynarodowej imprezy piłkarskiej jaka odbędzie się na Stadjonie Miejskim w niedzielę 30. bm. o godz. 15-tej.

W zawodach tych zmierzą się po raz pierwszy, najsilniejsza drużyna Prus Wschodnich, mistrz ligi S. V. Hertha z Schneidemuehle z drużyną Polonji bydgoskiej, która ostatnio pokonała ligową „Wartę" poznańską. Zawody te, ze względu na to, że obie drużyny znajdują się obecnie u szczytu swej formy zapowiadają się wręcz sensacyjnie.

Dowodem, że nietylko Bydgoszczanie przywiązują wielką wagę do tego spotkania, lecz nasi sąsiedzi, Niemcy z pogranicza niemieckiego, niech będzie fakt, że z drużyną gości która przyjeżdża do Bydgoszczy w niedzielę rano, zapowiedziana jest wycieczka, przyjeżdżająca kilkoma autokarami. Goście nasi zamieszkają w Hotelu „Pod Orłem". Po zawodach odbędzie się przyjęcie drużyny gości z udziałem przedstawicieli miejscowych władz w Resursie Kupieckiej.

O godz. 13,45 przedmecz, w którym wystąpią po raz pierwszy najmłodsi piłkarze bydgoscy.

Do naszych P. T. Abonentów

Zdarzają się podobno wypadki, że dziennik nasz dochodzi do rąk Czytelników nieregularnie, a nawet zachodzą przerwy w doręczaniu gazety.

Celem usunięcia tych niedomagań prosimy naszych Prenumeratorów, by zechcieli o wszystkich usterkach każdorazowo zawiadamiać naszą administrację.

Zaznaczamy, iż w myśl rozporządzenia Ministerstwa Poczt i Telegrafów reklamacje, dotyczące nieotrzymanych egzemplarzy czasopism, opatrzone widocznym napisem **„reklamacja gazetowa"**, *wysyłane jako zwykłe przesyłki listowe,* **wolne są od opłaty pocztowej**, *o ile zostały nadane w stanie otwartym (karta pocztowa, pismo w niezaklejonej kopercie i t. p.)*

Wydawnictwo
„Dnia Pomorskiego"
Toruń, ul. Bydgoska 56.

Z całego kraju

Chorzów

HR. BALLESTREM PRZED SĄDEM ZA PRZEKROCZENIA SKARBOWE.

Onegdaj odbyła się w Sądzie Okręgowym w Chorzowie rozprawa w sprawie hr. Mikołaja Ballestrema z Rudy. Hr. Ballestrem w r. 1930 przy zmianie nazwy przedsiębiorstwa nie przedstawił Urzędowi Skarbowemu nazwiska przedsiębiorcy. Za przekroczenie to Urząd Skarbowy skazał hr. Ballestrema na karę 28.000 zł. Przeciwko temu orzeczeniu hr. Ballestrem odwołał się do sądu. Rozprawa została odroczona celem przesłuchania dalszych świadków.

Wilno

WŁOŚCIANIE KRESOWI WYRUSZAJĄ DO GDYNI.

Dnia 4 października o godz. 23.50 wyrusza z Wilna do Gdyni przez Warszawę pociąg popularny, zorganizowany przez Dyrekcję Okręg. Kolei Państw. z inicjatywy czynników społecznych, p. n. „Włościanie nad morze". Uczestnikami wycieczki która uda się tym pociągiem, będą włościanie z Kresów Wschodnich, pragnący poznać stolicę i wybrzeże morskie. W wycieczce weźmie udział 1.000 osób.

Wycieczka po przybyciu do stolicy, złoży hołd P. Prezydentowi Rzeczypospolitej i Panu Marszałkowi Piłsudskiemu, potem zwiedzi miasto i po całodziennym pobycie uda się w dalszą drogę do Gdyni, gdzie przez sobotę i niedzielę zwiedzać będzie miasto i port. Powrót do Wilna nastąpi w poniedziałek o godz. 9-tej rano.

Bielsk

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ.

Wojewoda śląski zarządził wybory do rady gminnej miasta Bielska. Rada gminy Bielska została rozwiązana zarządzeniem wojewody śląskiego z 12 listopada ub. r. z jednoczesnem ustanowieniem komisarza rządowego w osobie radcy miejskiego z Katowic dr. Przybyły. Rozwiązanie rady nastąpiło wówczas z powodu wykazanej niezdolności do naprawy finansowej sytuacji miasta, kształtującej się niepomyślnie. Rozpisane wybory mają się odbyć 9 grudnia.

27.510 więcej wygranych w 31-szej Loterji Państwowej

Szerokie koła publiczności, grającej na loterji państwowej już się od dawna przyzwyczaiły, że co jakiś czas Generalna Dyrekcja Loterji wprowadza do planu gry sensacyjne inowacje. Stają się one wówczas przedmiotem powszechnego zainteresowania i niekończących się rozmów — tak jest i tym razem.

Szczególnie frapującą rzeczą w planie 31-ej loterji jest ogromne powiększenie ogólnej ilości wygranych. Gdy w poprzedniej loterji było 76.529 wygranych, teraz jest wygranych 104.039, a więc o 27.510 wygranych więcej. Trzeba to dobrze zrozumieć. Z grających na loterji będzie teraz wygrywało 27.510 ludzi więcej, jeżeli każdy z nich ma cały los, a cztery razy tyle ludzi więcej, jeżeli każdy z nich ma ćwiartkę. Wielka korzyść tej inowacji dla grających jeszcze lepiej się uwydatni przy następującem zestawieniu: dawniej uważało się za maksimum szans wygrania, jeżeli co drugi los wygrywał, czyli na każde dwa — jeden, a na każde osiem losów — cztery. Teraz cztery losy wygrywają na każde siedem, czyli jeden los na jeden i trzy czwarte. To wskazuje jak bardzo wzrosły szanse wygrania na loterji.

Szanse te wzrosły już w I klasie 31-ej loterji. Dotychczas było w I klasie 12.080 wygranych, obecnie jest 16.000 wygranych.

Zrozumiałe jest zatem, że zmiany te wywołały wielkie zadowolenie w szerokich kołach grających, bo mają one na celu wyłącznie ich korzyść.

Pamiętaj o braciach dotkniętych klęską powodzi!

Programy radjowe

SOBOTA, 29 WRZEŚNIA 1934 R.

Radjostacja warszawska

6,45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,50, 7,08, 7,25 Muzyka poranna (płyty). 6,58 Gimnastyka. 7,15 Dziennik por. 7,35 Chwilka pań domu. 7,40 Zapowiedź programu ze Lwowa. 7,50 Koncert reklamowy. 11,57 Sygnał czasu z War. Obserw. Astr. 12,00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadom meteorol. 12,05 Codz. Przegl. Prasy Polsk. 12,10 Koncert zesp. N. Mańskiej. 13,05 Popularne fantazje operowe (płyty). 15,30 Wiadom. o eksp. polsk. 15,35 Przegląd giełdowy. 15,45 Nowości (płyty). 16,30 Słuchowisko ze Lwowa. 17,00 Koncert solistów Wyk.: E. Hoffmanowa (msopran) i F. Sznajderman (skrzypce) Przy fortep. prof. L. Urstein. 17,50 „Dom i rodzina". „O dzieciach niegrzecznych i ich troskliwej rodzinie" — wygł. p. W. Ivanka-Prażmowska 18.00 „Przegląd rolniczej prasy" z Wilna. 18,10 „Życie kultur. i art. stolicy" 18,15 Koncert ze Lwowa. 18,45 Reportaż 19,00 Muzyka tan. z kaw. „Adria". 19,20 Odczyt z Poznania. 19,30 D. c. m. tan. 19,45 Program na dz. nast. 19,50 Wiadom sport. 20,00 Transm. ze Lwowa. 20,15 Koncert reklamowy. 20,30 Pogandankę muzyczną wygł. p. K. Stromenger (W związku z transmisją z Rzymu) 20.40 Transmisja z Rzymu. „Miłość trzech króli" — opera Italo Montemezzi. W przerwie około 21,20 Dziennik wiecz., ok. 22,20 „Jak pracujemy w Polsce". 23,05 Wiadom. meteorol. dla komunik. lotn. 23,10 Audycja satyryczna. 23,40—1,00 Muz. tan. z rest. „Gastronomja".

Najciekawsze audycje innych radjostacyj

16,30 *Lwów.* Słuchow. „Krawczyk-Ignacy" — — M. Sterbówny.
18,15 *Lwów.* Koncert kameralny.
19,00 *Poznań.* Arje i pieśni w wyk. S. Ziemniewiczówny.
19.20 *Poznań.* „Gniezno — stolica prymasów".
20,00 *Lwów.* „Wybuch wojny — wspomnienia osobiste" — wygł. p. K. Brończyk.
20,00 *Londyn (Regional).* Koncert symfon. z Queen's Hallu.
20.00 *Paryż (Radio-Paris).* „Flossie" — operetka Szulca.
20,45 *Medjolan.* „Miłość trzech króli" — opera Italo Montemezzi.

NIEDZIELA, 30 WRZEŚNIA 1934 R.

RADJOSTACJA WARSZAWSKA.

9,00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 9,05, 9,23, 9,40 Muzyka poranna (płyty), 9,13 Gimnastyka. 9,30 Dzien. poranny, 9,50 Chwilka pań domu, 9,55 Zapowiedź programu ze Lwowa. 10,05 Nabożeństwo z Poznania. 11,57 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr. 12,00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorol. 12,05 Poranek muzyczny z Filharmonji Warsz. Wykonawcy: Orkiestra filh. oraz E. Umińska (skrzypce). 13,00 Odczyt z Poznania, 14,0 Muzyka lekka (płyty). 15,00 „Cepami czy maszyną", wygł. prof. St. Biedrzycki (z cyklu „Listowne naucz. rolnictwa"). 15,15 Marsze polskie (płyty), 15,25 „Przegląd rynków produktów rolnych" — wygł. p. St. Prus - Wiśniewski. 15,35 Pieśni kaszubskie w wyk. Polskiej Kapeli Ludowej w układzie i pod dyr. St. Kazury. 15,45 „Bogactwo w bagniskach" — reportaż z Zakł. Doświadczalnego Uprawy Torfowisk pod Sarnami" — wygł. dr. M. Stępowski. 16,00 E. Szelburg - Zarembina: „Cygański królewicz" — opowiadanie (rec. prozy) 16,20 Recital śpiewaczy H. Lipowskiej. Przy fort. L. Urstein. 16,45 Opowiadanie dla dzieci z Krakowa. 17,00 Koncert orkiestry ludowej A. Stromberga i Wł. Kaczyńskiego z udz. B. Bolko (przyśpiewki). 17,50 Książka i wiedza — O książce van Loon'a „Człowiek ustokrotniony" — wygłosi dr. F. Burdecki. 18,00 Teatr Wyobraźni z Poznania. 18,45 Życie młodzieży. 19,00 Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. St. Nawrota i A. Gołębiowski (tenor). Przy fortepianie J. Lefeld 19,45 Program na dzień następny. 19,50 Feljeton aktualny. 20,00 Koncert wiecz. Wykonawcy: Orkiestra symfoniczna P. R. pod dyr. Kaz. Wiłkomirskiego i M. Dońska (fort.). 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 „Jak pracujemy w Polsce". 21,00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21,45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 22,00 „Skrzynka pocztowo-techniczna" w omówi red. W. Frenkiel. 22,15 Koncert reklamowy. 22,30 Transmisja z Krakowa. 22,50—23,00 Muzyka taneczna z restauracji „Gastronomja" — orkiestra Wiesł. Wiłkosza. 23,00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23,05—23,30 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

Najciekawsze audycje innych radjostacyj.

11,45 *Wiedeń.* Koncert symfoniczny.
13,00 *Poznań.* „W Dematowskich jaskiniach", wygł. p. J. Leżeński
14,40 *Hilversum.* Koncert symfoniczny.
18,00 *Poznań. „Dwie fale"*, komedja radjowa T. Markowskiego.
19,00 *Praga.* „Mazepa" — opera Czajkowskiego. Transmisja z Teatru Narodowego.
19,30 *Oslo.* Święto muzyki skandynawskiej.
20,45 *Rzym.* „*Chopin*" — opera G. Orefice.
21,00 *Lwów.* „Na wesołej fali lwowskiej.
22,00 *Poznań.* „Najdawniejsze biskupstwa poznańskie", wygł. prof. dr. M. Jedlicki.

PONIEDZIAŁEK, 1 PAŹDZIERNIKA 1934 R.

Radjostacja warszawska

6,45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze", 6,58 Gimnastyka. 7,15 Dzie por. 6,50, 7,08 7,25 Muzyka poranna (płyty) 7,35 Chwilka pań domu. 7,40 Zapowiedź programu. 7,50 Koncert reklamowy. 11,57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. 12,00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiad. meteorol. 12,05 Codz. Przegl. Prasy Polsk. 12,10 Koncert ze Lwowa. 13,00 Dziennik południowy. 13,05 Mało znane utwory P. Mascagni'ego (płyty). 15,30 Wiadom. o eksp. polsk. 15,35 Przegląd giełdowy 15,45 Godz na muzyki lekkiej. Wyk.: Ork. Jazzowa pod dyr. Z. Górzyńskiego i A Bogucki (śpiew). 16,45 Lekcja jęz. niem. ze Lwowa. 17,00 Recital fortep. G. Konatkowskiej. 17,25 Skrzynka poczt. — omówi dr. M. Stępowski. 17,35 Muzyka lekka w wyk. ork. „Bohemians" (płyty). 17,50 „Ginące olbrzymy mórz i wód słodkich" — wygł dr. M. Chejfec. Pogadanka. 18,00 „Skrzynka poczt. rolnicza" — omówi inż. W. Tarkowski. 18,10 „Życie kulturalne i art. stolicy". 18,15 Recital skrzypcowy B. Gimpla. Przy fortep. prof. L. Urstein. 18,45 „Zagadki muzyczne" dla dzieci ze Lwowa. 19,00 Audycja żołnierska. 19,25 Chwilka harcerska. 19,30 „Giełda paryska" — wygł. red. K. Muszałówna. Feljeton. 19.45 Program na dzień nast. 19.50 Program na dzień nast. 19,50 Wiadom. sport. 20,00 Koncert muzyki lekkiej. Wyk.: Ork. pod dyr. St. Nawrota i Zespół Revellersów Meyerholda. Tr. z Krakowa. 20,45 Dziennik wiecz. 20,55 „Jak pracujemy w Polsce". 21,00 Transm. z Konserw. Warsz. Koncert St. Miłośników Dawnej Muzyki. Wyk.: Ork. kameralna Stow. Mił. Dawn. Muz. pod dyr. T. Zalewskiego i B. Kon (fortep.). 21,45 Odczyt p. t. „Kultura a barbarzyństwo" (z cyklu współcz. zadania kultur.) — wygł. dr. B. Suchodolski. 22,00 Koncert reklamowy. 22,15—22,30 Żydowskie świąteczne pieśni ludowe w wykonaniu Zymry Zeligfeld Kipnisowej. Przy fort. prof. L. Urstein. 22,30 Muzyka taneczna z dancingu „Adria". 23,00 Wiadom. meteor. dla komunik. lotniczej. 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

JAMES O. CURWOOD (78

„OSADNICY"

(Autoryzowany przekład Jerzego Marlicza)

Pietrek wytężał wzrok, chcąc przeszyć oczyma ciemności, choć wiedział dobrze, iż usiłowania są bezcelowe i daremne. Szkarłatna łuna gasła. Miejscami nie zaznaczała się już wcale. Tam gdzie nie tak dawno wsiadali do łodzi, panował czarny, milczący chaos, który przygniatał serce Pietrka i napawał go najgorszymi przeczuciami.

Nowy dźwięk ozwał się w ciszy; słodki, daleki, i tak bardzo znajomy. Pietrek zwolna rozluźnił palce zaciśnięte na kolbie fuzji, poczem kornie schylił głowę. Był to dzwon, umieszczony ponad małym, drewnianym kościołkiem osady Pięciu Palców, ojciec Albanel zaś pociągał za linę. Nawet teraz, w porze nocnej zasnutej dymem, mały misjonarz zwoływał gromadkę wiernych w progi świątyni Bożej, by złożyli korne dzięki za ocalenie zarówno ich samych, jak i ich najbliższych, a także domostw i dobytku przed straszliwą zagładą. Dzwon przemawiał niby głos ludzki, słodki i kojący, a niósł ze sobą spokój i otuchę. Tak, Bóg istnieje! Pietrek krzyczał wielką prawdę całą duszą i sercem. Gdyby nie Bóg, ojciec zginąłby niewątpliwie, osada zaś poszłaby z dymem. Mona przestałaby go kochać. Nie istniała by wolna przestrzeń leżąca przed łodzią. Pietrek wyprostował się w łodzi, by lepiej i dłużej łowić rozproszone dźwięki, przyczem wargi mu się poruszały w żarliwej modlitwie.

Gdy wreszcie zamarł ostatni, dźwięczny ton, chłopak poczuł się o wiele raźniej, zupełnie jakgdyby czyjś przyjazny duch zajął obok niego miejsce w łodzi.

Szeptem przemówił do ojca, lecz odpowiedziało mu milczenie. Wyczerpanie wraz z rzeźwem powietrzem na jeziorze, oraz panującą wkoło ciszę, zmorzyło starego, usnął więc głęboko.

Noc ociężała od dymu i ciszy mijała nieskończenie wolno. Odległy grzmot wraz z obietnicą deszczu, przeszył bokiem. Pietrek z pół tuzina razy zapalał zapałkę aby spojrzeć na zegarek. Doczekał wreszcie godziny trzeciej, gdy mrok i dym poczęły ustępować wobec bliskiego już świtania. Zbudziła się lekka bryza, jakgdyby kto zamiótł powietrze wielką miotłą, i Pietrek dojrzał zdala zarysy brzegu. Serce zabiło w nim teraz silniej, gdyż wtyle, poza groźną zaporą skalną spiętrzoną nakształt barbarzyńskiego pomnika, przewijał się wypełniony wodą przesmyk. Pietrek poważył się raz spróbować jazdy po tym potoku, w dzień całkowicie bezwietrzny, i przekonał się wtenczas, że mijając nagie głazy i urwiska można trafić wreszcie wgłąb puszczy, w samo serce kniei, gdzie właśnie zamierzał poszukać sobie kryjówki.

Ledwo bez zastrzeżeń oddał się radości, wiatr ponownie zamarł. Równocześnie żywszy blask roztoczył się ponad jeziorem. Horyzont cofnął się i rozszerzył, jakby właśnie odsłonięto kurtynę, i w odległości pół mili Pietrek dostrzegł coś, co mu poprostu zaparło oddech.

W ciągu paru chwil trwał bez ruchu, nie oddychając prawie, wpatrzony w nadbiegającą szybko łódź. Potem rzucił wzrokiem na ojca. Donald Mac Rae nie przebudził się jeszcze. Od skroni do skroni, poprzez zamknięte powieki leżała mu czerwona blizna, niby ślad rozpalonego żelaza. Ręce miał pokryte pęcherzami, wargi zbrzęknięte, ramiona i szyję całe w ranach, powleczone grubo kojącą maścią Szymona Mac Quarrie. Mimo tak strasznych obrażeń Donald Mac Rae spał.

Widok był tak okropny, że Pietrek omal nie krzyknął głośno, wzywając pomsty Bożej na tych, którzy z człowieka dzielnego i pełnego sił zrobili taką ruinę. Odwrócił się z ręką na kolbie fuzji. Nie bał się już wcale prawa, ani przedstawicieli jego w osobach Alecka Curry, lub Cartera — łasicy. Marzył o tem wyłącznie by ich zabić. Ze zdumiewającym spokojem czekał, obserwując nadbiegającą łódź. Skoro znalazła się o dwieście jardów, podniósł broń do oka.

Na pierwszy strzał obrał kark Alecka.

W tej samej chwili zauważył, że ponieważ Carter siedzi na rufie, Aleck zaś w połowie długości łodzi, zatem dziób wystaje wysoko ponad wodę. Właśnie tej okoliczności Aleck zawdzięczał życie. Pierwsza kula Pietrka trafiła w burtę o cal lub dwa poniżej linji wodnej. Dwie następne posłał w to samo miejsce.

Efekt okazał się prawie natychmiastowy. Aleck Curry puścił wiosła i miotnął się wstecz, naskutek czego łódź omal nie podległa awarji. Lecz już bystro orjentujący się Carter odwołał Alecka na rufę, gdzie kucnęli obaj skuleni, wspólnym ciężarem unosząc strzaskany dziób ponad wodę, podczas gdy Carter corychlej zdzierał przez głowę koszulę.

Strzały zbudziły Donalda, który z wysiłkiem uniósłszy się na dnie ukląkł obok Pietrka.

— Co to takiego? — pytał. Obrócił w stronę syna zniekształconą twarz, i raptem z okropnym krzykiem zakrył ją rękami — Mój Boże, mój Boże! — wołał. — Ja nic nie widzę! Pietrku, ja oślepłem!

W tej najtragiczniejszej bodaj chwili swego życia, Pietrek z całej duszy podziękował Bogu, że wiatr, zerwawszy się nagle wypełnił żagiel łodzi, oraz że ani Carter, ani Aleck Curry nie krzyczeli im wślad. Ojciec nie słyszał nic i nic nie widział, Pietrek zatem mógł łatwo skłamać, rzucił więc pierwsze słowa jakie mu przeszy przez myśl:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kodeks zobowiązań

Z racji wprowadzenia w życie od 1 lipca rb nowego Kodeksu zobowiązań, wielu obywateli stanęło wobec pytania, jakie właściwie prawo mają stosować względem swego lokatora, czy właściciela domu, pracodawcy, czy pracownika, dłużnika czy wierzyciela? Nowe, czy stare? A czy ten nowy kodeks tyczy się małżeństwa, hipoteki, spadków? Czy reguluje też dawne umowy lub może odnosi się tylko do nowych?

Przedewszystkiem więc należy ustalić, że Kodeks zobowiązań, który z dniem 1 lipca rb. wszedł w życie na terenie całego państwa, reguluje tylko „zobowiązania", to jest uprawnienia i obowiązki, wynikające z umów oraz pewnych innych faktów, stwarzających ciężary lub korzyści dla biorących w nich udział. Mamy więc tutaj przepisy, odnoszące się do sprzedaży, najmu i dzierżawy; pracy, pożyczki, pośrednictwa, spółki, renty, poręczenia, darowizny, wreszcie mamy omówienie obowiązków powstałych z tytułu prowadzenia cudzych spraw bez zlecenia, z powodu szkód, wyrządzonych przez przestępstwa oraz inne czyny niedozwolone, z odpowiedzialności za dozór itp.

Widzimy więc, że jeśli chodzi o sprawy spadkowe, hipoteczne, familijne, to rządzić się będziemy nadal staremi przepisami, gdyż spraw tych nowy Kodeks nie omawia.

W zakresie umowy o pracę Kodeks omawia bardzo szczegółowo stosunek służbowy pracodawcy względem pracownika. Kodeks zupełnie wyraźnie wyraźnie pozostawia w mocy dotychczasowe przepisy o pracy robotników i pracowników umysłowych. Jeżeli więc pracodawca chce po 1 lipca rb. należycie ocenić swój stosunek do pracownika, musi wziąć pod uwagę nietylko nowe przepisy kodeksowe, lecz także i dawne rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 1928 roku.

Podniesione wyżej kwestje nie wyczerpują jeszcze wszystkich zagadnień związanych z wprowadzeniem Kodeksu zobowiązań. Jest rzeczą jasną i uświęconą przez Kodeks, że do umów, zawartych przed 1 lipca rb., stosować się będą przepisy dotychczasowe, zaś umowy, powstałe po tym terminie obowiązywać będą nowe przepisy. Lecz ta zrozumiała zasada zacznie się gmatwać, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że umowa może być zawarta przed wejściem w życie Kodeksu, a wygaśnie jej wypada już pod rządami nowego kodeksu. Cóż wtedy? Jeśli np. zaciągam pożyczkę 1000 dol. w dniu 1 stycznia 1933 r. z terminem do dnia 1 sierpnia 1934 r., to jakie prawo i do jakiej części tej umowy zastosować? Otóż Kodeks mówi, że w tych wypadkach do samej umowy stosuje się prawo dotychczasowe. Jeśli więc będziemy oceniali, czy ta umowa pożyczki jest ważna, czy strony mogły ją zawrzeć i czy została formalnie załatwiona, będziemy stosowali stare prawo.

Jeśli chodzi o najem lokali, to podkreślić należy, że przepisy nowego Kodeksu tyczyć się będą tych umów dopiero po roku od wejścia w życie kodeksu, tj. od 1 lipca 1935 r. Identyczny termin przewidziany jest dla dzierżaw i umów o pracę, a nawet dla spółek, o ile spółkę przedłużono po 1 lipca 1934 r. lub jeśli wszyscy wspólnicy oświadczyli, że poddają swą spółkę pod nowe przepisy. W praktyce na porządku dziennym będą kwestje i spory co do tego, jakie prawo do danego zobowiązania zastosować. Kodeks, uprzedzając te trudności, rozstrzyga zagadnienie w ten sposób, że we wszystkich wypadkach wątpliwości co do stosowania nowych czy dawnych przepisów każe stosować Kodeks Zobowiązań.

Dr. M. R.

Prof. St. Niewiadomski o „Wesołej Piątce"

Wszyscy znamy od lat śliczne, melodyjne piosenki: „Maki", „Jakże cię mam brać dziewczyno" i tyle innych, które stały się tak popularne jak ich twórca-nestor polskich kompozytorów, wybitny krytyk muzyczny i znakomity prelegent radjowy prof. Stanisław Niewiadomski.

Pieśni Niewiadomskiego przeznaczone są, jak wiadomo, do śpiewu solowego, to też lwowska „Wesoła Piątka" znana z szeregu występów przed mikrofonem, ważyła się na śmiały stosunkowo eksperyment gdy postanowiła pieśni te wykonać w formie rewellersowej.

Nie wiem, co na to powie kompozytor, może rzuci klątwę na nieszanujących tradycję młodzieniaszków — mówił z niepewną miną szef „Wesołej Piątki", Zb. Lipczyński, przystępując przed kilkunastu dniami do realizacji swych zamierzeń. Bał się nieco, lecz mimo wszystko zaryzykował.

Niedawno usłyszeli radjosłuchacze pięć przepięknych utworów znakomitego kompozytora w zupełnie nowem niezwykłem wykonaniu. Wśród tych słuchaczy był jeden, który najwięcej w tej sprawie miał do powiedzenia. W niemirowskim „Białym Dworku" siedział przy głośniku sam Niewiadomski. Słuchał uważnie... i uśmiechnął się z zadowoleniem, postanawiając poznać tych lwowskich nowatorów, którzy mu jego pieśni w tak dziwne ubrali szatki.

Poznał ich przed kilku dniami we Lwowie, dokąd wstąpił wracając z Niemirowa. Tu w gościnnym domu PP. Tothów złożył St. Niewiadomskiemu wizytę zaproszony przezeń kierownik „Wesołej Piątki" p. Zb. Lipczyński. Niepewność co do tego, jak wielki muzyk potraktuje pomysły lwowskie rewellersów rozwiała się szybko. Nestor naszych kompozytorów prawdziwie po ojcowsku odniósł się do tych prób pełnych młodzieńczego wigoru. Oświadczył, że koncert lwowskich rewellersów bardzo mu się podobał, że z prawdziwą przyjemnością słuchał głosów tak świeżych i młodych i pochwalił bez zastrzeżeń układ muzyczny wykonywanych utworów oraz różnorodność w doborze programu. Zdziwił się tylko wielce gdy dowiedział się, że jeden z „wesołych piątaków" p. Jasłowski obdarzony jest autentycznym dźwięcznym tenorem, przekonany był bowiem, że „Wesoła Piątka" tak samo jak niektóre inne zespoły rewellersów podstawia sopran w miejsce tenoru, by osiągnąć przed mikrofonem charakterystyczne efekty, przekraczające skalę męskiego głosu.

W dalszej rozmowie z p. Lipczyńskim obiecał St. Niewiadomski opracować do słów Heinego muzykę w układzie dla chóru rewellersów. Pieśni te spodziewa się ukończyć w przeciągu września. A zatem podczas jednego z najbliższych koncertów „Wesołej Piątki" będziemy mieli możność usłyszenia pieśni Niewiadomskiego, stworzonych z myślą o wykonaniu ich specjalnie przez ten chór lwowski.

Na tem nie koniec. Słynny kompozytor przyrzekł zasilać repertuar „Wesołej Piątki" szeregiem nowych swych utworów.

Lwowscy rewellersi mogą być dumni z oddźwięku, jaki poczynania ich znalazły u chluby polskiego świata muzycznego. „Wesoła Piątka" odniosła pełny sukces.

Gniew

— **Ofiara nieszczęśliwego wypadku ś. p. Stanisława Kumorówna zmarła wskutek odniesionych okaleczeń.** Swego czasu pisaliśmy o nieszczęśliwym wypadku, który spotkał śp. Stanisławę Kumorównę a mianowicie przez eksplozję spirytusu przy prasowaniu, doznała tak licznych obrażeń, że w stanie bardzo groźnym przewieziona została do szpitala powiatowego w Gniewie. Mimo troskliwej opieki lekarskiej śp. Kumorówna zmarła dnia 25 bm. Zmarła była powszechnie lubianą wśród szerokiego społeczeństwa, to też zgon Jej wywołał ogólny smutek.

— **Z życia Koła P. Z. S.** W środę, dnia 25 bm. odbyło się posiedzenie zarządu Koła Przyjaciół Z. S., na którem m. in. nastąpiło uzupełnienie wakującego stanowiska prezesa przez kooptację. Wobec tego skład zarządu przedstawia się: ob. dyr. Maślak — prezes, ob. Mazikiewicz — sekretarz, ob. por. Sławiński — zast.

Chełmża

Komitet zawiadamia, że na rzecz ofiar powodzi przyjęto w czasie od 20 do 27 bm. od Koła Przyjaciół Związku Strzeleckiego w Chełmży 10 zł; Towarzystwa Śpiewu „Echo" 5 zł; p. Alfonsa Makowskiego 1 zł; p. Gostomskiego, 50 gr.; p. Zygmunta Sielskiego 1 zł. Razem dotąd wpłacono 2820,10 zł Za Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi w Chełmży: Przewodniczący: (—) M. Nowicki, wiceburmistrz; Skarbnik (—) Kl. Jastak.

Odkrycie wysp na morzu Karskiem

Sowiecki łamacz lodów „Sadko" odkrył na morzu Karskiem, na zachód od cieśniny Kamieniewa wyspę, względnie zwartą grupę drobnych wysepek, ciągnącą się na przestrzeni 30—40 mil. Na północ od tych wysp natrafiono na głębokości 100 metrów na prąd ciepłej wody atlantyckiej, będący przypuszczalnie nieznanem dotychczas odgałęzieniem Golfstroemu.

Mary Picford zakłada akademję sztuki dramatycznej

Znana artystka filmowa Mary Picford oświadczyła przedstawicielom prasy amerykańskiej, iż zamierza utworzyć w Waszyngtonie Akademję Sztuki Dramatycznej. W akademji wykładaliby George Arliss, Katherine Cornell Walter Hempden i inni.

†

Dnia 25-go września b. r. o godz. 20-ej z powodu nieszczęśliwego wypadku zasnęła w Bogu zaopatrzona Sakramentami św., po dwutygodniowych ciężkich cierpieniach, nasza droga Koleżanka

ś. p. Stanisława Kumorówna

nauczycielka szkoły powszechnej w Gniewie.

Niech spoczywa w spokoju! [7238

Nauczycielstwo Rejonu Gniewskiego.

Pogrzeb odbył się w piątek, dnia 28 września 1934 r.



Ogłoszenie.

W tutejszym rejestrze handlowym oddział B pod nr. 278 przy firmie: Biuro Budowlane Inż. Jan Zawistowski, Spółka z ogr. odp. w Gdyni, dnia 26 lipca 1934 dopisano, iż udzielono prokury inżynierowi Władysławowi Łabuciowi w Gdyni, ul. Świętojańska 53.

Sąd Grodzki w Gdyni.

Sygnatura: Km. 2005-34. 7245

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru II. Franciszek Twardowski mający kancelarję w Bydgoszczy ul. Pomorska Nr. 42 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 2 października 1934 r. o godz. 10-tej w Bydgoszczy, ul. Herm. Frankego Nr. 19 odbędzie się licytacja ruchomości, należących do firmy „Rolnik", składających się z samochodu osobowego „Fiat", oszacowanych na łączną sumę 2.000,— zł. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Bydgoszcz, dnia 28 września 1934 r.

Komornik: (—) Twardowski.

Zl. 327-8-K.

Sygnatura: 1954-34. 7249

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy VII. rewiru Stefan Kapuściński, mający kancelarję w Bydgoszczy ul. Śniadeckich 21 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 2 października 1934 r. o godz. 10-tej w Bydgoszczy ul. Dworcowa Nr. 36 odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Stanisława Janika, składających się z 1 maszyny do pisania Continental, 4 resory przednie Ford. 2 resory tylne Chevrolet, 1 lewarek hydrauliczny lewator. oszacowanych na łączną sumę zł. 570. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Bydgoszcz, dnia 28 września 1934 r.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru VII.

Zl. 328-8-K.

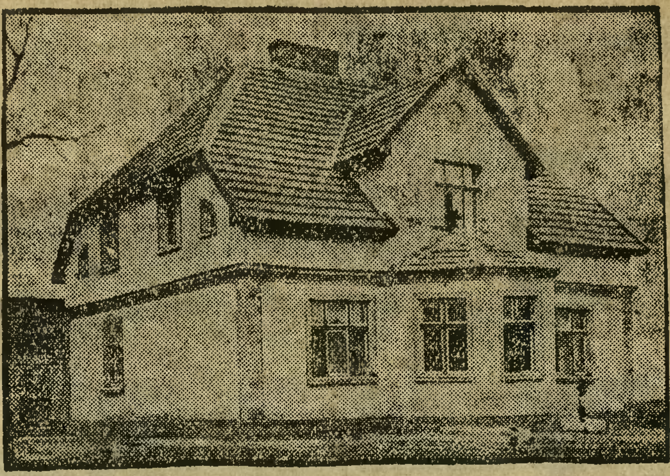




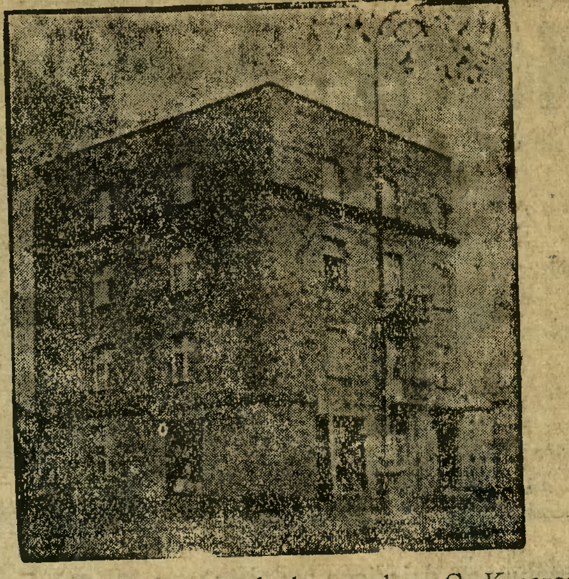
— Steward, zapomniałam gdzie się znajduje moja kabina. Proszę ułatwić mi odszukanie jej.
— Może pamięta pani jakiś charakterystyczny szczegół z tej kabiny?
— Owszem. Z okna roztaczał się wspaniały widok na morze.



Nowa budowa naszego członka właśc. domu p. Piotra Kamińskiego, Tczew, Wybickiego 27, poż. zł 8.000,—



Nowa budowa naszego członka urzędnika kolejowego p. Bernarda Bieszki, Smolno, pow. Morski



Nowa budowa naszego członka p. dyr. C. Kreczego Poznań, ul. Marsz. Focha 188a, pożyczka zł 14.000.—



Przedni dom naszego członka stolarza kol. p. Gustawa Bieleckiego, Tczew, ul. Gdańska 56, poż. zł 18.000,—

Tylny dom naszego członka urz. kol. p. St. Skierniewicza, Tczew, ul. Gdańska 54, pożyczka zł 15.000,—

Dotychczas udzielone pożyczki wynoszą:

zł 1.358.500

WŁASNA OSADA KAŻDEMU OBYWATELOWI

za pomocą **bezprocentowej pożyczki**

„HACEGE" e. G. m. b. H.

Gdańsk-Oliwa,

Fürstl. Aussicht 15 9443

Tel. 45 504

Żądajcie bezpłatnych prospektów



Przedni dom naszego członka murarza p. Bernarda Szczuki, Tczew, Wybickiego 12, pożyczka zł 10.000,—

Tylny dom naszego członka ink. p. Huberta Czechowskiego, Tczew, Wybickiego 11, pożyczka zł 6.000,—

Informacyj udziela:
w Grudziądzu p. L. Weiss, Plac 23 Stycznia 31.
w Tczewie p. E. Raduński, ul. Kościuszki 9.

NA JESIEŃ i ZIMĘ

WIELKI WYBÓR MATERJAŁÓW NA UBRANIA, SPODNIE, PŁASZCZE i t. d.

GUSTAW MOLENDA i SYN

Fabryka Sukna w Bielsku

Oddział Gdynia, Plac Kaszubski 11, tel. 12-84

Oddziały: Gdańsk, Kohlenmarkt 9
Bydgoszcz, Gdańska 8
Toruń, Szeroka 19
Poznań, Plac Św. Krzyski 1

6955



Odznaczone na wszechś wiatowych wystawach

PIANINA i FORTEPIANY

zał. w r. 1873 największej pierwszorzędnej polskiej fabryki

„ARNOLD FIBIGER"

KALISZ, UL. SZOPENA 9 TEL. 263

przedst. **TUROSTOWSKA - TORUŃ**, św. Ducha 14
Księgarnia Idzikowski, Bydgoszcz
Mimo znacznie zniżonych cen, sprzedajemy na bardzo dogodnych warunkach. 2401

Szanownej mojej Klienteli donoszę, że skład mój z ulicy Pańskiej

PRZENOSZĘ

do obszernego lokalu

GRUDZIĄDZ, RYNEK 21,

obok Firmy Korzeniewski

z dniem 1. X. 1934 r.

W dniu tym zostanie skład przy ul. Pańskiej, z wyjątkiem biura zamknięty.
Prosząc o łaskawe dalsze poparcie, kreślę się

z poważaniem

7118 **Władysław Kulerski**

Szczęście zagląda wszędzie... (6923)

i nie pomija ani miasteczek, ani wsi, ale przychodzi nawet tam, gdzie go nie oczekują... Naturalnie, trzeba posiadać **los loteryjny do nowej ulepszonej 31-ej Loterji**, aby mieć szanse odwiedzin Szczęścia. Dzisiaj każdy bez trudu może zaopatrzyć się w **los do 1-ej klasy**, zamawiając go zwykłą pocztówką. Odwrotna poczta przyniesie los do rąk żądającego z życzeniami wygranej. Piszcie więc zaraz!

KOLEKTURA

A. WOLAŃSKA

Warszawa, Centrala, ul. Nowy-Świat 19.
Konto P. K. O. Nr. 7192.

Ciągnienie I-ej klasy 18 października r. b.
Cena losu 1/1 zł. 40. 1/2 zł. 20. 1/4 zł. 10.

Tanio i elegancko

ubrać się można tylko w firmie EŁ-DE-KA

Bydgoszcz, Stary Rynek im. Marszałka Piłsudskiego nr. 23

SKŁAD FABRYCZNY

6540

REGISTERMARK

na wyjazd do Niemiec
Korzystnie sprzedaje

BANK LUDOWY Sp. z o. o.
w TCZEWIE

Także kupuje i sprzedaje po cenach korzystnych wszystkie waluty zagraniczne. 6462



Stale na składzie
świeże baterje
Ceny obniżone.
Przekonaj się raz o jej jakości
B. Wojewski, Gdynia
Starowiejska 26.
Wejherowo, ul. Sobieskiego 2. 6499

NA JESIEŃ

GARDEROBA damska i męska gotowa i na miarę

wyborowo i tanio 6972

Hirschberg & Waldhaus

Gdańsk, Breitgasse 120 — Zał. w r. 1895

Wielkie przedsiębiorstwo

w większej miejscowości na Górnym Śląsku

do wydzierżawienia

na dogodnych warunkach,
1 skład kolonj. i delikatesów z najnowszem urządz.
1 restauracja z wyszynkiem (świetnie prosperująca)
1 skład mięsa i wędlin (z zapędem elektrycznym)
1 skład pieczywa.

Potrzebna gotówka od 75—80.000 zł.
Oferty prosimy kierować do „Gazety Morskiej" Gdynia, pod nr. 1652. 7036

Akwizytora

poszukuje

na Toruń, poważne przedsiębiorstwo wydawnicze.
Oferty z odpisami świadectw do „Dnia Pomorskiego" Toruń, pod P. S. 3221

WĘGIEL KOKS BRYKIETY DRZEWO

w każdej ilości 6199

dostarcza

Andrzej Burzyński,

Bydgoszcz, ul. Sienkiewicza 34 — Telefon 206

Zarząd Miejski w Bydgoszczy

Wydział V. Oddział Szpitalnictwa ogłasza niniejszem:

Przetarg

publiczny pisemny na „Warunkach obowiązujących przy ubieganiu się o roboty i dostawy miejskie na dostawę"

a) chleba i pieczywa
b) mięsa i wyroby mięsne
c) towary kolonjalne

dla zakładów i szpitali miejskich.

Ceny należy podać netto.

Warunki przetargu, ślepe cenniki i wszelkie inne wyjaśnienia udziela Wydział V. Oddział Szpitalnictwa, ul. Grodzka 25, pokój 9.

Oferty z napisem „Oferta na dostawę chleba, pieczywa itp." składać należy w nieprzekraczalnym terminie do dnia 4 października 1934 r. godz. 13-tej w Oddziale Szpitalnictwa, pokój 9, o której nastapi otwarcie ofert.

Za Prezydenta Miasta
NACZELNIK WYDZIAŁU
(—) Dr. Nowakowski
lekarz miejski

Zlec. 1143/8

Zarząd Miejski w Bydgoszczy

Wydział IX Oddział Drogowy ogłasza niniejszem

przetarg

publiczny pisemny na „Warunkach obowiązujących przy ubieganiu się o roboty i dostawy miejskie w Bydgoszczy" **na ułożenie kostki nieregularnej 7—9 cm. (obijanki) na ul. Hetmańskiej od ul. Pomorskiej do ulicy Kaszubskiej około od 600—800 m².**

Kosztorysy przetargowe i warunki nabyć można w godzinach urzędowych począwszy od 30 września 1934 r. za opłatą 2,— zł. w Oddziale Drogowym przy ulicy Jagiellońskiej nr. 54, gdzie udzielać się będzie również bliższych informacyj. Oferty należy składać w Registraturze (gmach Gazowni) w terminie do 5 października 1934 r. godz. 12-tej, o której nastąpi otwarcie ofert.

Do każdej poszczególnej oferty należy dołączyć kwit na złożone w Głównej Kasie Miejskiej wadjum w wysokości 150,— zł. od sumy oferowanej. Zarząd Miejski w Bydgoszczy zastrzega sobie dowolny wybór oferenta, względnie nieprzyjęcia żadnej z ofert.

Bydgoszcz, dnia 28 września 1934 r.

Za Prezydenta Miasta
Naczelnik Wydziału IX.
(—) Inż. Ed. Tubielewicz
Radca Budownictwa Magistratu

Zlec. 1142/8

Zarząd miejski w Bydgoszczy — Wydział IX. — Oddział Wodociągów i Kanalizacji — ogłasza niniejszem

przetarg ofertowy

na wykonanie robót kanalizacyjnych wzdłuż ulic: Marjackiej, Sieradzkiej i Tucholskiej, stosownie do obowiązujących warunków.

Rysunki i blankiety ofert można otrzymać w Oddziale Technicznym ul. Jagiellońska nr. 48 pokój 13 za opłatą 6,— zł.

Oferty w należycie zapieczętowanych kopertach i z odpowiednim napisem należy ułożyć w Registraturze pokój 20 do dnia 8 października 1934 r. godz. 12-tej, o którym to czasie nastąpi otwarcie ofert. Do ofert należy dołączyć poświadczenie o złożeniu wadjum w wysokości 5% oferowanej sumy.

Zastrzega się prawo wolnego wyboru oferenta, bez względu na wysokość kwoty, względnie nieprzyjęcia żadnej oferty.

Bydgoszcz, dnia 27 września 1934 r.

Za prezydenta miasta:
Naczelnik Wydziału IX
(—) Inż. Ed. Tubielewicz
Radca Budownictwa Magistratu.

Rep. 3312-34. 7208

PRZETARG PRZYMUSOWY

We wtorek, dnia 2 października br, sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego za gotówkę najwięcej dającemu w Grudziądzu przy ul. Groblowej nr. 13 w podwórzu od godziny 10-tej: większą ilość konfekcji damskiej, męskiej, towarów łokciowych, krótkich oraz urządzenie składowe, jadalkę i pianino.

(—) Maćkowiak, komornik sądowy w Grudziądzu.

GDYNIA

Krawiec damski

Adam Rutkowski, b. współpracownik firmy „Herse", b. długoletni krojczy firmy „Lucyna" w Warszawie. Gdynia, Szkolna 10 m. 2 (róg 10 Lutego) przyjmuje futra, płaszcze, kostjumy i wszelkie roboty wchodzące w zakres krawiectwa damskiego po cenach bardzo przystępnych. (6227

Tęcza

Farbiarnia, Pralnia chemiczna

Czyszczenie futer, dywanów, rękawiczek, kołnierzyków i t. p. Gdynia, 10 Lutego 39, tel. 28-30. 6232

Dreny

od 1½—10 cali średnicy oraz cegłę budowlaną (tasówkę) po cenach konkurencyjnych poleca Składnica M. Perkiewicz, ul. Morska 21, naprzeciw eksp. tow. Tel. 18-58. (6233

Pracownia trykotaży

wykonuje po cenach korzystnych pierwszorzędnej jakości swetry, komplety damskie i dziecięce, skarpetki, pończochy, nadrabianie stopek i t. p. Gdynia, Śląska, ZUPU m. 12. (5873

Okazyjnie

sprzedaje w bardzo dobrym stanie maszyny do pisania, liczenia, broń i t. p., jak również kupuje takowe niezdolne do użytku Zakład Mechaniczno-Reparacyjny, Jan Szynal, Gdynia, 10 Lutego 3, tel. 13-88. 6087

Biurowe meble

urządzenia składowe i wszelkie prace stolarskie wykonuje w własnych warsztatach w Gdyni szybko, dobrze i najtaniej **Bydgoska Fabryka Mebli Biurowych-Gdynia,** ul. Władysława IV. 28. tel. 21-88. 6388

Materjały

na ubrania, kostjumy, płaszcze poleca **Skład Fabryczny Fabryk: Jan Macha w Bielsku i Landsberg w Tomaszewie.** Wielki wybór dodatków krawieckich. Gdynia, Starowiejska 16, tel. 20-58. 6606

Romuald Mroczkowski

elektromonter-koncesjonow.

Gdynia, ul. Świętojańska 139 [Z. U. P. U.] m. 134, telefon 13-75. Dla korespondencji: Gdynia 1, skrytka poczt 60. Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres elektrotechniczny. Pogotowie elektromonterskie czynne całą dobę. tel. 1375. [6958

MEBLE

różnego rodzaju w solidnem wykonaniu po cenach konkurencyjnych poleca **Gdyńska Centrala Mebli** Gdynia, Starowiejska 10, telef. 26-25. 712

Wszystko na Jesień

nabędziecie w wielkim wyborze i po nadzwyczaj przystępnych cenach!

Prosimy zwrócić uwagę na nasze interesujące okna wystawowe!

STERNFELD

Jawna Spółka Handlowa zał. 1848

Gdańsk, Langgasse 7256

Szlachetne tynki

terazyt, terabona, felzytyn do nabycia w każdej ilości. Polecamy również tynki myte, sztuczny granit we wszystkich kolorach znany ze swej dobroci naszej fabrykacji. Do nabycia również marmurki do lastrica — biały, zielony, czarny, czerwony, żółty, serpentyna carara, stopnie lastricowe. Adres: „ELEWACJA" Gdynia, Abrahama 35, telefon 22-73. 7045

Restaurację

dobrze zaprowadzoną, z pełnym wyszynkiem sprzedam. Zgłoszenia „Gazeta Morska" Gdynia pod nr. 1657. 7044

RADJO Philipsa

Model G. K. 35 Ultra-Selektywny, 3 obwody strojone. Głośnik dynamiczny. Wyłączni reprezentanci **Grim Sukc. i Kamiński** Centrala: Warszawa, ul. Rymarska 7. Oddział **Gdynia** Starowiejska 47 róg Dworcowej — telef. 26-48. Biuro sprzedaży w **Wejherowie** Plac Wejhera 22 — tel. 224 6701

ATA - szoruje
ATA - świetnie czyści
ATA jest tania...
ATA da korzyści!

ATA czyści i szoruje wszystko • Wyrób Zakładów „Persil".

Motocykl

500 kubik., w bardzo dobrym stanie na sprzedaż. Hubrich, Reda. 7131

Nowości! Tanio!

Radjo-aparaty

elektro-patefony i wszystko do radja. Laboratorjum. Ładowanie akumulatorów. **„UNIVERS"** Gdynia, Starowiejska 40. tel. 10-82, parter. 7130

Za długi

mojej żony Joanny Łapa z domu Adrych nie odpowiadam. Wiktor Łapa, Gdynia, Kilińskiego 12. 7183

Unieważniam

zagubiony wykaz osobisty wystawiony przez Zarząd Miejski Wejherowo Nr. 1659/29 **Małgorzata Kwidzińska** Wejherowo, pl. Wejhera 22. 7252

TCZEW

SEKRETARKA

pierwszorzędna siła biurowa, pracownicka urzędów dyplomatycznych, niemiecki, francuski, duński, angielski, stenografja, poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia do „Dnia Tczewskiego". 7239

Lekcyj

na skrzypcach udziela dzieciom od lat 10. Zgłoszenia od godz. 15-tej Tczew, ul. Wąska 37, II. p. 7237

6-pokojowe

mieszkanie w willi z ogrodem zaraz do wynajęcia. Domke, Grudziądz Chełmińska 42. 7225

BYDGOSZCZ

Drukarnię

kompletną względnie poszczególne maszyny i przybory **kupię.** Oferty sub. „Dzień Bydgoski" Bydgoszcz pod „Drukarnia". 7034

Szoferów

oraz amatorów dyplomów czerwonych i zielonych kształca szybko i tanio kursy samochodowe Z. KOCHAŃSKIEGO w Bydgoszczy, ulica 3-go Maja 20a, tel. 11-85. Egzaminy w Bydgoszczy i w Toruniu. wpłata zł. 20.— 6941

Dom

II-piętrowy sprzedam, pilny wyjazd. Bydgoszcz, Kanałowa 15 m 7. 7260

Mieszkanie

6 pokojowe, słoneczne, komfort po doktorze, na II p., wynajmie od zaraz gospodarz. Aleje Mickiewicza 1, Bydgoszcz. 7216

Meble

solidnie najkorzystniej kupsz w fabryce mebli **E. BRONIKOWSKI i SYN** Bydgoszcz Nakielska 135. telefon 158. 7217

Kocioł parowy

Kornwal • pow. 30 m² 8,5 Atm. Cena 3.000 zł. **Maszyna parowa** 35 KM. Cena 1.500 zł. Poznań. Nowa 6, m. 6. 7212

Nie kupujcie tandety!

FUTRA

najpiękniej i najtaniej wykonuje 5958 **Stanisław Rudak,** Bydgoszcz, ul. Dworcowa 70.

MEBLE

na całe życie **kupisz najtaniej** w składzie fabrycznym firmy **IGNACY D. GRAJNERT** Bydgoszcz, ul. Dworcowa 21. UWAGA: Własne warsztaty. Ceny fabryczne. Wielki wybór. Solidne wykonanie. 5464

Ogórki

kiszone w beczkach, ogórki konserwowane w puszkach poleca wagonowo i w mniejszych ilościach Antoni Piliński, fabryka octu winnego, musztardy i konserw. Bydgoszcz. 7167

Składnica Szkła Okiennego i Listew wł. H. Balcerkiewicz Bydgoszcz Grodzka 9

GRUDZIĄDZ

Sklep

z trzema oknami wystawowemi na ul. Starej 24, róg Rybnego Rynku od zaraz do wydzierżawienia. Wiadomość: **St. Bronikowski,** Grudziądz, Hallera 22. 6843

Jadalnia

artystycznie rzeźbiona czarno dąb wyjątkowo pięknie wykonana kompletna, prawie jak nowa. Cena składowa 3.000 zł., sprzedam za pół ceny. Zgłoszenia do „Dnia Grudziądzkiego" Grudziądz. 7211

Sprzedam

tanio wzorowe urządzenie sklepowe na skład wyrobów tytoniowych, galanterji, wzgl. papierów i art. piśmiennych. Oferty do „Dnia Grudziądzkiego". 7226

Meble

egzotycznych fornierów oraz meble pojedyncze w pierwszorzędnem wykonaniu po bardzo przystępnych cenach, jak i wszelkie prace wchodzące w zakres stolarstwa poleca **Stanisław Adamowicz** Grudziądz, Toruńska 12. Całkowite urządzenie mieszkaniowe. 7224

GDAŃSK

Pewna egzystencja!

Magazyn obuwia

dobrze zaprowadzony i od 10 lat istniejący w centrum Gdańska, korzystnie do nabycia. Potrzebny kapitał 10—15.000 zł. Oferty pod K. W. do „Gazety Gdańskiej" Gdańsk, Rynek Kaszubski. 7133

10 konwij z kurkiem do wozu mleczarskiego, 6 kubłów do śmietany lub mleka, 6 konwij do mleka tanio do sprzedania **A. Peters** Gdańsk, Breitgasse 45. 7255

Ogłoszenia: wiersz milim. na stronie 7-łamowej . . 0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . 1.00 zł
na drugiej i trzeciej stronie 0.80 zł — w tekście . . . 0.50 zł
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25% drożej.
Drobne za słowo 15 gr. pierwsze słowo podwójnie.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki, komunikaty 50 gr.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki
W Gdańsku za wiersz m/m na stronie 7-łamowej . . . 15 fen.
" " " " 4-łamowej . . . 50 fen.
Drobne za słowo 5 fen. — tytułowe . . . 10 fen.
Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: Witold Mężnicki, Toruń, ul. Moniuszki 25. m. 1.
Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p.
Red. odpow. na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12.
Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Dobrostański, Gdynia, Szkolna.
Red. odpow. na Grudziądz: Wacław Gańcza, Grudziądz, ul. Sienkiewicza 9)
Redaktor odpowiedzialny „Dnia Kujawskiego“ Władysław Szydłowski Inowrocław, ul. Solankowa 4.
Redaktor odpowiedz. za Tczew: Antoni Czerwiński Tczew, Kościuszki 1.

Za ogłoszenia odpowiada administracja.

Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.

Abonament miesięczny wynosi:
w ekspedycji miejscowych agencyj . . . 2.50 zł
z odnoszeniem do domu . . . 3.80 zł
przez pocztę z odnoszeniem . . . 2.89 zł
pod opaską . . . 4.50 zł
w Gdańsku przez pocztę . . 2,32 gd przez gońca . . . 2.00 gd
z odbieraniem w administracji wprost gd 1.75, zagranicą . . 4.— gd
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki). Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.